



**Założyciele Fundacji Sobole:
Chcemy zarażać innych
dobrym życiem**



**Nowe organy
w parafii św. Anny**
Ks. Henryk Och ocenia koszt
inwestycji na 100 tys. zł.



strona 23



strona 2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

24 - 30 listopada 2020 r.
nr 47 (907) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

**Wolontariusze PCK
łagodzą czas pandemii**

RADZYŃ

BORKI

CZEMIERNIKI

KĄKOLEWNICA

KOMARÓWKA

ULAN

WOHYŃ

Chowani nago w workach i bez pożegnania

W czasach zarazy pogrzeb goni pogrzeb

**Raport: O tym jak teraz wygląda pogrzeb, mówią
księża i właściciele zakładów pogrzebowych.**

STRONA R1 - R3



Riad Haidar, lekarz, poseł KO

**Dlaczego jest więcej zgonów?
Ogniska koronawirusa w szpitalach
powodują, że pacjenci z innymi
chorobami nie mogą być leczeni**

Miasto będzie sprzedawać atrakcyjne działki

STRONA 3

Szykują się zmiany na Parkowej, ale nie
wszyscy są zadowoleni z przebiegu prac.

Krew oddały 32 osoby. Następna akcja 17 grudnia

Zorganizowana po raz 12 akcja
honorowego krwiodawstwa w Radzynie
Podlaskim zakończyła się sukcesem.

STRONA 23

Radni zdecydują o Twoich podatkach i gospodarce odpadami w gminie Ulan-Majorat

STRONA 22

Znowu zabił się młody kierowca

**- Kto ma dzisiaj umrzeć,
żebyśmy się opamiętali?
- pyta znajomy ofiar.**



Tragedia na drodze w Bezwoli Starej Wsi

STRONA R3i5

Zobacz, czy jesteś bogaty

W powiecie
najbogatszy jest
Radzyń, najbiedniejsza
gm. Ulan-Majorat.

STRONA 3

edWood
www.edwood.pl

ZATRUDNI:
BRAKARZA
tarcicy i elementów
drewna liściastego
Możliwość
przyuczenia.

CV proszę przysłać
na adres:
praca@edwood.pl
bądź
ul. Łomaska 86,
21-500 Biała Podlaska

**WYSOKOKALORYCZNY
EKOGROSZEK
WORKOWANY**

KUPISZ U MAZURKA
u. Lubelska 7, 21-300 Radzyń Podlaski

tel. 83 413 17 17 +48 697 016 156

www.sobianek.pl

Transport na terenie Radzyna Podl. i Międzyrzecza Podl. w cenie

SOBIANEK AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA

WĘGLOKOKS **TAURON**

EUROLIDER KAMIEŃ DROGOWY, PIACH DO MIXOKRETA,
ŻWIR, KAMIEŃ DO DEKORACJI OGRODU

na terenie Gminy Radzyń - transport gratis

722-212-748 **Bedno Radzyńskie 68**
vis-a-vis stacji PKP

**! SKUP ZŁOMU !
AUTOKASACJA !**

Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a

501 482 483, 515 130 896

czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00

***** ZAPRASZAMY *****

S T O P K A

W **wspólnota**

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
tel/fax (83) 352 06 20
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski



Dziennikarze:

Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl



Dyrektor ds. marketingu i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

RADZYŃ:

- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI

- Sklep spożywczy Sierociński ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 listopada,
godz. 8.30-14.30,
Ulan Majorat
(1 obwód kier sł nr 12),
Stok (1)

26 listopada,
godz. 8.00-14.00,
Płudy (2)

RADZYŃ

24

24wspolnota.pl

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile.
W skali od jednego do pięciu.

Wolontariusze radzyńskiego PCK



Fot. PCK Radzyń



Cztery gwiazdki otrzymują Społeczni Instruktorzy Młodzieżowi radzyńskiego PCK, którzy od kilku tygodni prowadzą warsztaty w Radzyńskim Stowarzyszeniu Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Ósmy Kolor Tęczy”. Dzielą się swoim czasem i kreatywnymi pomysłami, uprzyjemniając młodszemu trudny czas pandemii. Za nimi (także wirtualne) zajęcia muzyczne, filmowe, sportowe i zdrowego żywienia.

Jakub Hapka

Liczba Tygodnia

1709 zł

- tyle przypada na radzynianina wg Ministerstwa Finansów, które opublikowało wskaźniki dochodów podatkowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Dla porównania: w najbogatszym Puchaczowie jest to aż 5445 zł.

Czytaj na s. 3

Co słyhać u sąsiadów

Teleobrazy bialskiej rady

Gwiazdą pierwszej sesji bialskiej Rady Powiatu w trybie zdalnym był radny Marek Sulima. Podlaski trybun ludowy wypalił – że skoro obrady się kończą – musi nałożyć spodnie, aby wybrać się do starostwa z gratulacjami za pozyskanie siedziby.

– Bo ja w samej koszuli – wyznał.

Na szczęście kamera nie sięgała pod stół.

„Na przedmiotowym odcinku”

Pan Andrzej z Białej Podlaskiej poprosił urzędników z magistratu o posługiwanie się zrozumiałą dla mieszkańców polszczyzną.

– Bo są przypadki używania takich zwrotów, jak np.: „na przedmiotowym zadaniu wykonane będą roboty”, „wystąpią utrudnienia na przedmiotowym odcinku” – uzasadnił.

COVID oszczędza kasę Terespoła

– Jesteśmy do przodu o 350 tys. zł – chwali się burmistrz Terespoła, pytany o sytuację budżetu w związku z pandemią COVID-19.

Jak to możliwe? – Strat nie udało się uniknąć, ale są zawiązki rekomensowane przez pomoc rządową, tarcze i bon inwestycyjny – wyjaśnił.

Źródło: „Wspólnota Bialska”

Karp na świąteczny stół, czy do stawu?

– Rynek rybny nie działa. Wielkie sieci handlowe nie składają zamówień – alarmuje Andrzej Armaciński, prezes Gospodarstwa Rybackiego „Polesie” w Sosnowicy.

Tymczasem ryby już odłowione. – Trzeba będzie z powrotem wpuścić je do stawów. A za rok będą przerosnięte – mówią hodowcy i już myślą o osuszeniu zbiorników i posianiu kukurydzy.

Źródło: „Wspólnota Parczewska”

W

Poznaj swojego sołtysa

Imię i nazwisko, miejscowość: Iwona Kamińska, Wygnanka.

Wiek: 50 lat.

Imię małżonka: Mirosław.

Dzieci: sześcioro.

Zawód i praca: kucharz w restauracji w Radzynie Podlaskim.

Doświadczenie samorządowe: aktywna działalność w Radzie Sołeckiej.

Wybory: konkurowałam z jednym kandydatem.

Kadencja: 2.

Skład Rady Sołeckiej: Andrzej Cap, Emil Biernacki, Iwona Drygiel, Justyna Zieńczuk Krzysztof Grzeszyk, Wanda Pękała, Alicja Siłuch.



Iwona Kamińska, sołtys wsi Wygnanka

Najważniejsze potrzeby sołectwa i problemy do rozwiązania: kanalizacja oraz budowa chodnika w naszej wiosce dla bezpieczeństwa mieszkańców. Wykreowanie więcej miejsc integracji społecznej, rekreacji i edukacji. Zatrzymanie młodych osób na wsi, wyjeżdżających w celach zarobkowych.

Jakub Hapka



Tel. 83 352 93 80
RADZYŃ PODLASKI

Asystent w dziale handlu i logistyki	Bezwola	2880zł.
Kierowca sam. dostawczego	Czemierniki	2600zł.
Montażysta mebli	Zbulitów Duży	2600zł.
Operator maszyn przemysłu spożywczego	Bezwola	2600zł.
Operator maszyn CNC	Radzyń	2600zł.
Opiekun	Kąkolewnica	2600zł.
Lakiernik wyrobów drewnianych	Radzyń	2600zł.
Stolarz meblowy	Radzyń	2600zł.
Pomoc mechanika	Ulan Mały	2600zł.
Spawacz	Turów	2600zł.

	CENY PALIW			
	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	4,45	4,93	4,29	2,09
Moya ul. Wisznicka	4,45	4,89	4,29	2,09
Resta ul. Budowlanych	4,39	4,78	4,24	2,14
PKS w Radzynie	-	-	3,99	-
Shell Paszki	4,52	-	4,91	2,16
PHU Jarek ul. Wisznicka	4,31	-	4,19	-
Euro-Trans ul. Warszawska	4,40	-	4,26	2,07
KOMARÓWKA				
Tomex ul. 1 Armii Wojska Polskiego 24	4,38	4,59	4,28	2,02
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	4,35	-	4,28	2,05
KĄKOLEWNICA				
Circle K	-	-	-	-

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI HYDRAULICZNE, GAZOWNICZE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel. 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARI

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797
BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Ciepłne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

NEKROLOGI

Henryk Paszkowski, 90 lat
zm. 10 listopada, Stasinów
Anna Niedziałek, 53 lata
zm. 10 listopada, Turów
Mariola Pacuk, 59 lat
zm. 11 listopada, Radzyń
Zofia Kublicka, 71 lat
zm. 12 listopada, Radzyń
Bożena Nowak, 92 lata
zm. 12 listopada, Radzyń
Janina Kowalik, 94 lata
zm. 12 listopada, Brzostówiec
Zofia Niewęglowska, 88 lat
zm. 12 listopada, Lichty
Zofia Ryba, 78 lat
zm. 13 listopada, Radzyń
Henryka Kowalik, 58 lat
zm. 13 listopada, Radzyń
Aleksander Karczmarski, 68 lat
zm. 13 listopada, Borki
Jadwiga Juszczuk, 69 lat
zm. 14 listopada, Radzyń
Józef Balbier, 92 lata
zm. 15 listopada, Radzyń
Artur Mroczek, 36 lat
zm. 16 listopada, Nowiny
Julian Kamiński, 88 lat
zm. 17 listopada, Domaszewnica
Kazimierz Kłós, 91 lat
zm. 18 listopada, Biała

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

Szykują się zmiany na Parkowej, ale nie wszyscy są zadowoleni z przebiegu porządkowania terenu

Miasto będzie sprzedawać atrakcyjne działki

RADZYŃ PODLASKI:

Prace przy Parkowej budzą kontrowersje. Nasz Czytelnik alarmuje, że niecka na terenie pod przyszły parking jest zasypanya odpadami biodegradowalnymi. - Ten parking kiedyś się zapadnie - ostrzega.

Urząd miasta przygotowuje dokumentację do sprzedaży miejskich działek przy ul. Parkowej. Burzone są obiekty kubaturowe po pomieszczeniach Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych.

- Pozyskiwany materiał jest wykorzystywany do utwardzenia dróg gruntowych, głównie na osiedlu Satuń 2, ale także w innych, wskazanych przez mieszkańców miejscach - informuje Anna Wasak, rzecznik miasta. - Wartość tych prac wynosi ok. 180 tys. zł. Po uporządkowaniu terenu, działki tam wydzielone, przeznaczone pod budownictwo jednorodzinne, zostaną wystawione na sprzedaż.

Telefon od Czytelnika

Prace przy Parkowej budzą kontrowersje. Nasz Czytelnik, który tam mieszka, jest zaniepokojony przebiegiem budowy parkingu. Według niego niecka, która ma być zniwelowana, a na niej ma powstać spory parking, jest nawożona w takiej ilości śmieciami i konarami drzew, że może to w przyszłości stać się źródłem katastrofy budowlanej.

- Jestem zaniepokojony tym, co się dzieje na tym składowisku. Ono zamienia się w miejski śmietnik. Zwożenie w to miejsce odpadów biodegradowalnych grozi tym, że kiedyś parking się zapadnie - tłumaczy.

Twierdzi, że zwożone są w to miejsce również śmieci z zamiatania ulic. - Dzwoniłem do urzędu miasta i zgłaszałem to, ale dostałem odpowiedź, że to kurz i ziemia, i to nie zaszkodzi. Ale przecież wystarczy tam pójść i popatrzeć. Widać, że to nie tylko kurz, ale i śmieci, kawałki plastików, niedopałki papierosów - informuje.



Mieszkaniec Radzyna ostrzega, że nawożenie karp starych drzew i gałęzi w miejsce pod przyszły parking może w przyszłości grozić zapadnięciem podłoża

Niwelowanie terenu

Zapytaliśmy panią rzecznik miasta o komentarz, czy rzeczywiście karpki i konary starych drzew nie są szkodliwe dla podbudowy parkingu?

- Materiał nawożony w to

miejsce, m.in. gruz i ziemia, gdzie jest obniżenie gruntu, służy do zniwelowania terenu - odpowiedziała. Uwaga o konarach pozostała bez komentarza.

Zapytaliśmy też o harmonogram prac i o to, czy jest termin

Po uporządkowaniu terenu, działki tam wydzielone, przeznaczone pod budownictwo jednorodzinne, zostaną wystawione na sprzedaż

zakończenia budowy parkingu? - Dopiero po ustabilizowaniu podłoża, miasto przystąpi do

planowania budowy parkingu - usłyszeliśmy.

mm



Jerzy Rębek
burmistrz Radzyna

Tereny przy ul. Parkowej to bardzo atrakcyjne miejsce. Blisko zarówno do centrum, jak i terenu rekreacyjnego nad zalewem. Przylegają niemal do zespołu pałacowo-parkowego. Na pewno działki znajdą nabywców. Miastu zależy na sprzedaży, ponieważ pozyskane w ten sposób pieniądze wykorzystane zostaną na realizację ambitnych planów inwestycyjnych

Będzie się działo na Polnej i Powstania Styczniowego

Jak poinformował magistrat, miasto przygotowuje projekty techniczne budowy ul. Polnej i Powstania Styczniowego.

- Będziemy ubiegali się o pozyskanie dotacji z rządowego programu wsparcia w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. Oczekujemy, że dotacja, o którą wystąpimy, może stanowić nawet 60 proc. kosztów inwestycji - mówi burmistrz Jerzy Rębek.

Urząd podkreśla, że budowa tych ulic jest niezwykle ważna z punktu widzenia strategii rozwoju miasta. Drogi mogą stanowić obwodnicę łączącą drogę krajową 63 (ul. Wisznicka) oraz drogę wojewódzką 814 w kierunku Parczewa.

W

Zobacz, czy jesteś bogaty

POWIAT RADZYŃSKI:

W powiecie najbogatszy jest Radzyń Podlaski, najbiedniejsza gmina Ulan-Majorat. Ale nawet naszemu „krezusowi” do najbardziej majątnego w Polsce Puchaczowa daleko. Radzyń ma 1709 zł na osobę, Puchaczów aż 5445 zł.

Ministerstwo Finansów opublikowało wskaźniki dochodów podatkowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca dla poszczególnych gmin, powiatów i województw.

Wskaźniki są podstawą do wyliczenia rocznych kwot części wyrównawczej subwencji ogólnej i wpłat na 2021 rok.

Podstawą do obliczenia aktualnych wskaźników były dane o dochodach podatkowych za 2019 r. według stanu na 30

Gmina	Dochód na osobę
miasto Radzyń Podlaski	1 709,38
gmina Radzyń Podlaski	1 168,44
gmina Wołyń	1 014,08
gmina Czemierniki	1 006,62
gmina Kąkolewnica	983,80
gm. Komarówka Podlaska	905,25
gm. Ulan-Majorat	879,55

czerwca 2020 r.

Chodzi m.in. o dochody z tytułu opłat, takich jak np. eksploatacyjna, jak również podatków: od nieruchomości, rolnego i leśnego, a także udziały we wpływach z CIT i PIT.

Najbogatszą gminą w województwie lubelskim jest Puchaczów w powiecie łączyn-

skim z dochodem 5 445,56 zł na mieszkańca. Najbiedniejszą - gmina Potok Górny w pow. biłgorajskim: 485,66 zł. I jest to też najbiedniejsza gmina w kraju.

Jakub Hapka

Koniec remontu drogi Białka - Ustrzesz



Zakończono przebudowę drogi powiatowej nr 1229L Białka - Ustrzesz (etap III) na odcinku około 980 mb. Wartość robót: 600 000,00 zł brutto. Wykonawcą prac jest firma PRD Lubartów SA.

Jakub Hapka

R E K L A M A

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
 ☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

R E K L A M A



**DOM W CENIE MIESZKANIA
TULIKÓW**
TEL. 600 714 252
WWW.MAGNAT-INZYNIERIA.PL



Z ŻYCIA PSW



**STUDENCI PSW
CHĘTNIE POMOGĄ
SENIOROM I OSOBOM
NA KWARANTANNIE**

**W ZROBIENIU
ZAKUPÓW**

Z inicjatywy studenckiego
Koła Wolontariatu

„Przyjaciel serca -
pomagam,
bo chcę”

działającego przy zakładzie
Pielęgniarstwa PSW
w Białej Podlaskiej

**od 2 listopada
2020 roku została
uruchomiona
specjalna pomoc dla
seniorów oraz osób
przebywających na
kwarantannie.**

**Potrzebujesz pomocy
w zrobieniu zakupów?**

**A może ktoś z Twoich
bliskich potrzebuje
takiej pomocy?
Zadzwoń!**

**Zgłoszenia
przyjmujemy pod
numerem telefonu:**

☎ 515 804 939

Chętnie zrobimy za Ciebie
zakupy od poniedziałku do
piątku!

Studenci PSW ponownie
włączają się w walkę
z koronawirusem!

**POMAGAJMY SOBIE
NAWZAJEM!**

*realizowane będą zakupy
pierwszej potrzeby, koszt
zakupów ponosi osoba
zainteresowana



Studenci PSW ponownie
włączają się w walkę
z koronawirusem!

**POMAGAJMY SOBIE
NAWZAJEM!**

*realizowane będą zakupy
pierwszej potrzeby, koszt
zakupów ponosi osoba
zainteresowana

Uczniowie z podstawówki w Kostrach w gronie zwycięzców ogólnopolskiego konkursu

DNA z banana? Dla młodych chemików i biologów z Kostr to nie problem

Uczniowie Szkoły
Podstawowej w Kostrach
w gminie Milanów,
odkrywając tajemnice
świata, wygrali szkolne
laboratorium marzeń
o wartości 30 000 zł.

Wszystko już jasne: szkoły z Lubelskiego - w Kostrach, Szóstce i Czernicu - znalazły się w pierwszej trójce II ogólnopolskiej edycji „Koloratorium”.

W trójce zwycięzców! Biorąc udział w konkursie „Koloratorium” uczniowie szkół podstawowych z całej Polski ruszyli ku wielkiej naukowej przygodzie. Od 6 grudnia 2019 roku młodzi odkrywcy, wspierani przez swoich nauczycieli, rozwiązywali chemiczne zagadki i przeprowadzali eksperymenty, łącząc przy tym edukację z zabawą.

Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy eliminacyjny, polegał na przeprowadzeniu eksperymentów chemicznych, wykonaniu testów z wiedzy biologiczno-chemicznej, stworzeniu prac plastycznych oraz wypowiedzi literackich, za które szkoły otrzymywały punkty. Umożliwiły one przejście do kolejnego etapu.

W drugim, finałowym etapie konkursu, uczniowie wraz z nauczycielami musieli nagrać krótki film, który wprowadzi widzów w świat gry planszowej „Śladami pierwiastków tajemnicy”.

13 listopada br. przyszedł czas na wielki finał programu organizowanego przez FFiL Śnieżka SA. Nagrodę I Stopnia (mini laboratorium o wartości 30 000 zł) wygrała Szkoła Podstawowa w Kostrach.

– Każda odsłona „Koloratorium” to niesamowite emocje i szczerą radość młodych ludzi, którzy w działania programu angażują całą swoją energię, a wspierają ich w tym szkolne społeczności. Byliśmy pod dużym wrażeniem pomysłowości twórców i wysokiego poziomu filmów nadesłanych w finałowym etapie.



Aktorzy w tajnym laboratorium, scena z planu zdjęciowego. Na zdj.: Antoni Ziółkowski, Judyta Kondraciuk, Aleksandra Klimiuk, Paweł Karwowski, Jakub Klimiuk, Zuzanna Kuźmiak, Julia Witkowska



Główni bohaterowie filmu konkursowego: Martyna Witkowska, Julia Dziwulska, Antoni Ziółkowski, Igor Kondraciuk, Jakub Celiński

Uczniowie doskonale radzą sobie z nowymi technologiami, co znalazło chociażby odzwierciedlenie w tym, jak zmontowane zostały materiały filmowe – mówi Aleksandra Małozieć, dyrektor ds. Komunikacji w FFiL Śnieżka SA.

Jacek Dejneka

**Pierwsze trzy miejsca
ex aequo (30 tys. zł na
zakup wyposażenia mini
laboratorium):**

- Szkoła Podstawowa im. ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Szóstce
- Szkoła Podstawowa w Kostrach
- Szkoła Podstawowa w Jamnicy



Eksperyment: Jak wykręcić białko na miejscu zbrodni? Na zdj. klasa VIII



Wykrywanie skrobi w produktach spożywczych. Na zdj. Martyna Witkowska, Emilia Bagun, Bartłomiej Lejczyk, Szymon Wołowi, Marcel Czarnacki, Natalia Próchnicka



**Katarzyna
Piątkowska-Sawczuk**
nauczyciel biologii, chemii i informatyki
w SP Kostry, koordynator projektu

**Doceniam zaangażowanie
uczniów, nauczycieli
i rodziców**

– Uczniowie naszej szkoły oraz ubiegłorocznicy absolwenci mają w sobie ogromny potencjał do odkrywania świata. Dzięki „Koloratorium” zrealizowaliśmy wiele ciekawych projektów, m.in. izolowaliśmy DNA z banana, sprawdzaliśmy reaktywność chemiczną metali oraz działanie indykatorów pH na różnych produktach życia codziennego. Organizatorzy, w trakcie trwania konkursu, oceniali wiedzę z zakresu biologii i chemii, ale także kreatywność i pomysłowość w realizacji zadań. Muszę przyznać, że napracowaliśmy się przy tym sporo, ale nasze wspólne działania i wysiłek – jak widać – przyniosły sukces. Bardzo się cieszę, że teraz będziemy mieli prawdziwe laboratorium. Dzięki niemu uczniowie będą mogli dalej rozwijać swoje zdolności biologiczno-chemiczne. Muszę jeszcze na koniec docenić starania wszystkich uczniów zaangażowanych w projekt, pomoc nauczycieli i rodziców oraz wspaniałą grę aktorską bohaterów naszego finałowego filmu. Mam nadzieję, że jeszcze wiele inspirujących projektów przed nami

List do redakcji

Kto ma dzisiaj umrzeć, żebyśmy się opamiętali?

Wiadomość kolejnej o śmierci kierowcy, który mimo dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów, usiadł za kierownicą i rozbił się o drzewo, wstrząsnęła naszymi Czytelnikami. Od jednego z nich otrzymaliśmy list.

Szanowni Państwo!

Jestem wściekły, że muszę pisać tę wiadomość. Muszę, bo czuję, że jeśli tego nie zrobię, to nie zrobi tego nikt, a nie zostało już wcale tak wielu bliskich mi ludzi, żebyśmy mogli stracić jeszcze kogoś.

* 19 lipca 2010 roku, zaraz za znakiem witającym w miejscowości Wohyń, samochód z czterema osobami rozbił się na drzewie. Trzech z czterech straciło życie, najmłodszy miał 16 lat.

* 18 listopada 2020 r. na terenie tej samej gminy, w sąsiedniej wiosce, rozbiło się audi, 29-latek i dwóch pasażerów – kierowca nie żyje.

Znałem ich wszystkich, a co więcej – chłopaki z ostatniego wypadku znali tych, którzy zginęli w 2010 (choćby z widzenia). 29-letni kierowca był na ich pogrzebie, a w ciągu tych 10 lat także na wielu innych pogrzebach – kolegów



18 listopada w Bezwoli Starej Wsi zginął 29-letni mieszkaniec gminy Wohyń.

i koleżanek (znanych choćby z wizerunku), którzy ginęli „za kółkiem” albo pod kołami pijanych, naćpanych, a czasem po prostu roztrąconych kierowców. Fatum?

Oglądaliście „Boże Ciało”?

Myślę o tym, żeby zrobić taką tablicę, jak w tym filmie. Tablicę osób z Wohynia, które zginęły w wypadkach i ustawić ją gdzieś, gdzie tętni wieczorne życie towarzyskie. Bez zdjęć zmarłych – bez przesady – ale z kilkoma datami, na przykład: 18

stycznia 2007, 19 lipca 2010, 18 listopada 2020 i trzecią – dzisiaj, aktualizowaną każdego dnia.

Chodzę po podwórku, zbieram deski i poważnie o tym myślę. Myślę o tym, bo kto ma dzisiaj umrzeć, żebyśmy się opamiętali?

Chciałbym zrobić tę tablicę, żeby stała i pytała przechodzących obok niej – moich kolegów i moje koleżanki: „naprawdę lubisz zapier...?”, „jak dobrze Ci się jeździ po kresce?”, „też po jaincie czujecie się dobrze za kółkiem?”, „ile piov jesteś w stanie wypić i jechać

prosto?”. I przede wszystkim – „jak szybko po wypadku zapomnisz, że chodziło o używki?”

Znikąd wsparcia

Doskonale wiem, co to znaczy zostać stłamszonym przez małe miasteczko, przechodziłem to razem z każdym i każdą z Was. Nie było niczego, miejsc, gdzie mogliśmy spędzić wolny czas, a większość rodziców interesowała się nami dopiero, jak przynosiłiśmy do domu wstyd. Nauczyciele w szko-

Jak nie widzisz sensu dla siebie – spójrz, możemy działać dla naszych dzieci, albo nawet dzieci kolegów i koleżanek. Dla młodszego rodzeństwa, dla tego małego kogoś, kto usiadzie na naszych ławkach. Żaden i żadna z nich nie musi wpadać w tę spiralę i kończyć tragicznie, jak skończyli bliscy nam koledzy i koleżanki.

łach? W większości byli tam za karę.

Brak jakiegokolwiek pozytywnej stymulacji w tym tyglu bylejakości wyprał mnie z ambicji i widziałem, jak robi to samo z Wami. Te piwa, wina i wszystko, co przyszło potem, to była forma zabawy. To smutne, ale często jedynej, jaką dostarczało nam otoczenie, tak było.

Niestety – i każdy to wie – to błędne koło – uciekasz przed beznadzieją, w iluzję. Iluzja sprawia, że myślisz, że wcale nie jest tak źle i nie czujesz potrzeby pracy ani nad sobą, ani nad otoczeniem, które wpędza Cię w jeszcze większą beznadzieję.

Chyba z tej perspektywy – dziecięciu lat – możemy już na pewne rzeczy spojrzeć z dystansem, co? Zgodzicie się ze mną, że jeśli to picie browarów i ćpanie na boisku trwa 10 lat z przerwami na pogrzeby, to jedyne, do czego doprowadza, to do kolejnych nieszczęść?

Ile lat już uciekasz? Jak szybko?

Jest Was tu naprawdę wielu – ludzi z mojego pokolenia, urodzonych na przełomie lat 80 i 90. Dzieciństwo nas nie rozpieściło – mieliśmy siebie i niewiele więcej. Ale czasy się zmieniły – ludzie, mamy po 30 lat i naprawdę duże możliwości.

Jak nie widzisz sensu dla siebie – spójrz, możemy działać dla naszych dzieci, albo nawet dzieci kolegów i koleżanek. Dla młodszego rodzeństwa, dla tego małego kogoś, kto usiadzie na naszych ławkach. Żaden i żadna z nich nie musi wpadać w tę spiralę i kończyć tragicznie, jak skończyli bliscy nam koledzy i koleżanki.

Możemy im to przekazać, każdy na swój sposób. Nie dowiedzą się tego od zmarłych, to wiem na pewno.

Czy naprawdę mam wystawić tę tablicę?

O wypadku w Bezwoli Starej Wsi piszemy też na str. R3

Opr. MM

Śmiertelność wzrasta. Publikujemy dane z USC

	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień	SUMA	ROK
2015	27	36	32	31	35	31	33	24	31	38	42	43	403	2015
2016	35	29	36	23	31	28	24	23	33	18	22	41	343	2016
2017	62	31	53	32	37	29	24	35	27	41	38	31	440	2017
2018	60	38	33	38	39	31	41	33	28	41	35	43	460	2018
2019	41	34	39	40	34	30	28	38	37	44	24	31	420	2019
2020	36	44	47	25	33	40	36	24	37	47	54			2020
* listopad 2020 - dane od 01.11 do 19.11														

RADZYŃ PODLASKI:
W listopadzie ub. roku zmarły 24 osoby. W tym roku tylko od 1 do 19 listopada odnotowano 54 zgony.

Na naszą prośbę, kierownik USC Paweł Tarkowski przygotował tabelę danych dotyczących śmiertelności w tym roku, szczególnie w ostatnich tygodniach, w odniesieniu do analogicznych

miesięcy z lat poprzednich.

Jak wynika z tabeli, w listopadzie tego roku odnotowano znaczący wzrost śmiertelności na terenie miasta i gminy Radzyń. Od 1 do 19 listopada mamy odnotowano 54 zgony. To o wiele więcej niż w listopadzie ubiegłego roku (24).

Z tabeli wynika, że w ciągu kilku lat najwięcej zgonów było w styczniu 2017 roku - 62 oraz w styczniu 2018 roku - 60.

W tym roku radzyński USC zanotował już 423 zgony.

Piotr Tarkowski zaznacza: - Jest to tabela ze statystyką zgonów z lat 2015-2020, zarejestrowanych w USC Radzyń Podlaski. To akty sporządzone w trybie zwykłym - bez transkrypcji aktów zagranicznych, odtworzeń itp. Są to zgony, które miały miejsce na terenie miasta lub gminy wiejskiej Radzyń Podlaski - brano pod

uwagę właściwość miejsca zgonu, a nie zamieszkania osoby zmarłej. Dane dotyczą zdarzeń zarejestrowanych w danym miesiącu, a nie zmarłych w danym miesiącu - np. osoba zmarła pod koniec stycznia mogła być zarejestrowana na początku lutego.

Miasto ogłosi przetarg na rewitalizację centrum

Rzecznik urzędu miasta Anna Wasak zapowiada, że w ostatnim tygodniu listopada ogłoszony zostanie przetarg na wykonanie prac związanych z poprawą stanu infrastruktury zespołu pałacowo-parkowego i obszaru miejskiego w Radzynie Podlaskim.

Inwestycja będzie realizowana w ramach RPO. Miasto pozyskało na nią dotację w wysokości 21,5 mln zł. Wartość kosztorysowa wynosi ok. 29 mln zł.

W ramach projektu ma być zrewitalizowany korpus główny i dziedziniec honorowy pałacu Potockich oraz ul. Rynek.



Przetarg obejmie wykonanie prac związanych z poprawą stanu infrastruktury zespołu pałacowo-parkowego i obszaru miejskiego

mm

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski

Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

mm

Pospolite ruszenie przy usuwaniu szkód po pożarze w Kodniu

GMINA KODEŃ: Przy usuwaniu szkód po pożarze w Domu Pielgrzyma w Kodniu pracowali terytorialsi i miejscowi strażacy. Pomoc zaoferowała gmina - m.in. zwolni zakonników z podatku. Ustalanie przyczyn tragedii i szacunki strat jeszcze trwają. Trwa też walka z czasem, bo przed zimą trzeba odbudować dach.

Trwa wielkie sprzątanie porażeliska po pożarze w Domu Pielgrzyma w Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej.

Przypomnijmy: pożar wybuchł w nocy, 12 listopada, około godz. 0:47. Zniszczeniu uległa część konferencyjno-mieszkalna kompleksu, oddana do użytku w 2012 roku.

Ogień strawił poddasze oraz najwyższe piętro, na którym znajdowały się pokoje gościnne. Zakonnicy stracili blisko 30 miejsc noclegowych. Uszkodzone zostały również poniższe dwie kondygnacje budynku. Nie wiadomo, jaka była przyczyna pożaru, to ustala jeszcze policja.

Żołnierze wspierają oblatów

16 listopada 2. Lubelska Brygada Obrony Terytorialnej skierowała do Kodnia grupę zadaniową żołnierzy z 23. Batalionu Lekkiej Piechoty z Białej Podlaskiej. Przez tydzień wojskowi wspierali zakonników w usuwaniu skutków pożaru.

– Naszym głównym zadaniem jest praca przy usuwaniu skutków pożaru i zabezpieczenie budynku przed warunkami atmosferycznymi i dalszym jego niszczeniem. W tym celu wykorzystujemy nasz sprzęt – piły spalinowe, młoty, łomy oraz pojazdy. Szybka i skuteczna pomoc może ograniczyć dalsze szkody, a także koszty remontu – mówił nam dowódca sekcji, kpr. Paweł Zborowski.

I dodał: – Nasza inicjatywa wynika nie tylko z poczucia żołnierskiego obowiązku, ale również jest związana z tym, że sami doświadczyliśmy gościnności zakonników podczas szkoleń rotacyjnych w rejonie Kodnia.

Zabezpieczyć dach

Zapytaliśmy o. Pawła Gomulaka, rzecznika kodeńskiego sanktuarium, o obecną sytuację po pożarze.

– W tej chwili próbujemy zabez-



Terytorialsi pracują przy usuwaniu skutków pożaru i zabezpieczeniu budynku przed dalszym zniszczeniem

pieczyć dach, który został zniszczony przez ogień. Żeby obiekt po prostu nie niszczał, to jest w tym momencie priorytet – mówi ojciec.

Dodajmy, że od niedawna można wpłacać pieniądze na

specjalne konto, by wesprzeć finansowo odbudowę Domu Pielgrzyma. Rzecznik przyznaje, że mnóstwo osób podeszło z pomocą.

– Odzew był naprawdę ogromny. Widzę to po zainteresowaniu

osób prywatnych i po aktywności ludzi w mediach społecznościowych. Udostępnianie informacji dotyczącej Domu Pielgrzyma odbywa się w bardzo szybkim tempie – przyznaje o. Gomulak.

Zakonnicy czekają jeszcze na

analizy i decyzje ubezpieczyciela budynku. Sprawa wciąż jest w toku. Wstępnie szacuje się, że straty mogą sięgać nawet 1 mln zł.

Gmina pomoże

Władze gminy Kodeń podkreślają, że są świadome, czym jest Sanktuarium Maryjne dla miejscowości i jakie ma znaczenie dla dziedzictwa kulturowego, historycznego i religijnego. Dlatego gmina włączyła się w pomoc.

– W pierwszej kolejności były to działania związane z działaniami ratowniczo-gaśniczymi. Do akcji włączyły się jednostki OSP z gminy Kodeń. Wójt zdecydował o udzieleniu pomocy w postaci sprzątania porażeliska – mówi Mariusz Zańko, sekretarz gminy Kodeń.

Poza tym władze przygotowują projekt uchwały dotyczącej zwolnienia obiektu hotelarskiego i gastronomicznego oblatów z podatku od nieruchomości.

– To konieczne, gdyż wszystkim nam zależy na jak najszybszej odbudowie Domu Pielgrzyma – dodaje sekretarz.

Maciej Maciejuk

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y M I N I S T E R S T W A Z D R O W I A



Magda zorientowała się, że córce coś dolega, kiedy licealistka zaczęła słabnąć, miała trudności z obudzeniem się rano, a w ciągu dnia kładła się na krótką drzemkę, która często przeciągała się do późnego wieczora. Podejrzała, że może jej dziecko podobnie jak wielu nastolatków uzależniło się od komputera, bo kiedy córka nie spała, całą jej uwagę pochłaniały towarzyszące jej ekrany – komputera lub smartfona. Mało jadła, a mimo tego zaczęła tyć. Zaniepokojona matka zabrała ją do lekarza. Wykonane badania nie pozostawiały wątpliwości – to początek cukrzycy. Lekarka nakazała sprawdzić, czym dokładnie żywi się nastolatka. Okazało się, że jej podstawowa dieta to słodycze, chipsy i napoje gazowane z dużą zawartością cukru. Magda z przerażeniem odkryła puste stoiki po kremie czekoladowym ukryte za łóżkiem swojego dziecka. To był ostatni dzwonek, by zaważyć o zdrowie dla całej rodziny. Zbiorowy indeks BMI Magdy, jej męża i córki wskazywał na to, że wszyscy troje mają do zrzucenia łącznie aż 50 kilogramów!

Zdrowa dieta pomaga uniknąć raka

Zazwyczaj trudno się zorientować, że coś jest nie tak z naszą dietą. Większość ludzi je, żeby zaspokoić głód, nie zważając, że je niezdrowo i za dużo. Alarm włącza się dopiero po otrzymaniu diagnozy lekarskiej albo stwierdzeniu, że mamy szafę pełną za małych ubrań.

Jest wiele sposobów właściwego podejścia do żywienia. Przede wszystkim niezbędna jest wiedza,

jakie produkty i w jakich ilościach należy spożywać, by zachować zdrowie. Na tej liście nie ma przysmaków, na które pozwalamy sobie w chwili słabości, stresu, albo po prostu dla przyjemności, takich jak czekoladki czy słone orzeszki. A one są przecież na półkach sklepowych i kuszą pięknymi etykietami. Bezwiednie lądują w koszyku, potem w żołądku. Niezdrowe konserwanty, sól, tłuszcze, cukier odkładają się w komórkach na długo, nie rzadko przyczyniając się do rozwoju chorób nowotworowych.

Co jeść, żeby nie chorować

Według America Cancer Society, niezdrowy styl życia i odżywiania się odpowiada aż za 40% zachorowań na raka. Na początku trzeba zbilansować dietę z zapotrzebowaniem kalorycznym. Ilość kalorii potrzebnych każdemu do utrzymania funkcji życiowych jest zindywidualizowana. Mniej kalorii potrzebuje osoba pracująca w cieple niż robotnik zimą na budowie, mniej osoba starsza, więcej sportowiec. Przeciętnie zdrowa kobieta ważąca 60 kg potrzebuje 1800 do 2800 kilokalorii dziennie. Mężczyzna ważący 77 kg – od 2200 do 3200 kcal. By poznać własne zapotrzebowanie kaloryczne warto skorzystać z dostępnych w sieci kalkulatorów. Codziennie spożywane potrawy powinny zawierać dużo warzyw, roślin strączkowych, produktów pełnoziarnistych. Ryby morskie, zwłaszcza te pochodzące z naturalnych odłowów, a nie z hodowli można jeść nawet dwa razy w tygodniu. Zawierają kwasy omega-3, podobnie jak olej lniany czy oliwa z oliwek tłoczona na zimno, orzechy i awokado. Kwasy te chronią komórki przed zmianami nowotworowymi i działają przeciwnowotworowo. Dietę można uzupełnić o jagody, także egzotyczne, np. goji, acai, siemę lniane, nasiona chia, jednak z zastrzeżeniem, że nie jest to podstawowy posiłek, ale jedynie uzupełnienie pewnych składników na zasadzie suplementacji. O utrzymanie flory bakteryjnej odpowiadającej za prawidłowe funkcjonowanie jelit zadbać choćby popularne w polskiej kuchni kiszonki z warzyw oraz naturalny jogurt i kefir.

Unikać należy natomiast czerwonego mięsa, produktów wysokoprzetworzonych, np. wędlin, tłuszczu zwierzęcych oraz wszystkiego, co zawiera

ra cukru. Zaleca się też umiar w picu herbaty i kawy oraz w spożywaniu napojów alkoholowych.

I co szczególnie ważne, pić dużo wody! Minimum 1,5 litra dziennie. Czysta woda okazuje się zbawienna dla naszych komórek.

Wiemy, ale nie stosujemy

Do najczęściej popełnianych błędów żywieniowych należy nadmierne spożycie mięsa, soli i cukru. Cukier już uznano za truciznę naszych czasów. Jest on obecny w większości przetworzonych produktów. Dodaje się go w dużej ilości do produkowanych przemysłowo soków, napojów, jedzenia dla dzieci. Czerwonego mięsa (wołowina, wieprzowina, jagnięcina) nie powinno się jeść częściej niż raz w tygodniu, ale warto też rozważyć całkowitą rezygnację z potraw mięsnych, z powodów zdrowotnych. Pijemy też za mało wody. Człowiek składa się z wody w 60-70 procentach. Żeby komórki mogły dobrze funkcjonować, muszą być dobrze nawodnione. Najlepiej czystą, niegazowaną wodą. Wśród zalecanych przez Unię Europejską w ramach profilaktyki chorób nowotworowych 12 zasad zdrowego stylu życia, znanych pod nazwą Europejski Kodeks Walki z Rakiem, znalazło się zdrowe odżywianie. Od nas zależy taki dobór produktów spożywczych i diet, by utrzymać prawidłową wagę ciała i uniknąć wielu nowotworów.

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie Pracodawca Zdrowia. **WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE: planujedlugiezycie.pl** **ZAKŁADKA Pracodawca Zdrowia**

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ, SZUKASZ INFORMACJI NA TEMAT BEZPŁATNYCH BADAŃ, WEJDŹ NA www.planujedlugiezycie.pl

PLANUJĘ DŁUGIE ŻYCIE

Ministerstwo Zdrowia

Kampania społeczna „Planuj długie życie” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020-2030, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

Najpierw były imprezki...

DPS wziął z Unii pieniądze na zwalczanie covid, a potem zachorowało 107 osób

Największe ognisko epidemiczne w pow. bialskim jest w Domu Pomocy Społecznej w Kozuli. Koronawirusem zaraziło się 107 osób, jedna zmarła.

W październiku na stronie internetowej DPS pojawiły się fotografie dokumentujące kilka imprez, m.in. pieczenie ziemniaka i zbiorcze imieniny. Zdjęcia pokazują stłoczonych obok siebie pensjonariuszy bez masek. Personel co prawda chronił usta i nosy, lecz pomiędzy mieszkańcami DPS wirusy mogły krążyć swobodnie. Po obejrzeniu portalu z fotografiami wicestarosta Janusz Skólimowski nie ukrywał, że zdumiewa go niefrasobliwość personelu w czasie pandemii. Ubolewał, że w Kozuli zmarła jedna osoba z Covidem-19 i współistniejącymi chorobami. Powiedział nam, iż polecił, aby w innych domach pomocy zachowano dystans i nie gromadzono mieszkańców obok siebie. Katarzyna Wnuk, rzeczniczka prasowa Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, poinformowała nas, że dotychczas w ognisku epidemicznym w Kozuli potwierdzono zakażenie koronawirusowe w sumie u 107 osób.

Chcieli dać odrobinę rozrywki

Jeszcze w ubiegły czwartek 106 osób przebywało w izolacji domo-



W październiku na stronie internetowej DPS pojawiły się fotografie dokumentujące kilka imprez, m.in. pieczenie ziemniaka i zbiorcze imieniny

wej, a 25 na kwarantannie. Sanepid nadal traktował to ognisko jako rozwojowe.

Anna Skerczyńska, dyrektor DPS w Kozuli, powiedziała nam, że wspomniane zdjęcia pochodzą sprzed kolejnej fali pandemii.

– Chcieliśmy dać naszym mieszkańcom odrobinę rozrywki. Od marca nie byli na żadnej wycieczce. Staraliśmy się, aby urozmaicić im pobyt, żeby nie nudzili się i nie czuli zagrożenia. Nic złego wtedy się nie działo – przekonuje dyrektor. Przyznaje, że nie wie, kto mógł zawlec koronawirusa

do DPS.

W sanepidzie spotykamy się z opinią, że właśnie po kilku tygodniach od poluzowania dyscypliny, może wybuchnąć ognisko epidemiologiczne. Nadzorująca m.in. trzy domy pomocy społecznej Małgorzata Malczuk, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Białej Podlaskiej, dystansuje się jednak od łączenia jesiennych imprez w Kozuli z późniejszymi zakażeniami. Odnosi się do pieczenia ziemniaka, które „odbywało się na świeżym powietrzu”.

– Było to spotkanie w zawężonych gremiach z zachowaniem reżimu. Od początku pandemii każdy dom przestrzega zaleceń sanepidu oraz wewnętrznych procedur opartych na rekomendacjach ministerialnych i Głównego Inspektora Sanitarnego. Chcąc zrekompensować mieszkańcom, chociaż w minimalnym stopniu, skutki ograniczeń związanych z pandemią, zostało zorganizowane małe spotkanie. Wydarzenie odbyło się jeszcze przed wprowadzeniem czerwonej strefy w naszym powiecie, a w domu nie

W sanepidzie spotykamy się z opinią, że właśnie po kilku tygodniach od poluzowania dyscypliny, może wybuchnąć ognisko epidemiologiczne.

było żadnych zakażeń – wyjaśnia dyr. Małgorzata Malczuk.

Wystarczyły tylko teleporady...

Anna Skerczyńska z DPS w Kozuli przyznaje, że przed trzema tygodniami sytuacja była gorąca.

– Wszyscy mieszkańcy mieli wykonane testy. Trafili na izolację domową. Nie przychodzili do nas żadni lekarze, mieszkańców diagnozowano za pomocą teleporad. Przez najtrudniejsze dwa tygodnie zatrudnieni u nas rehabilitanci, kadra, księgowa - cała załoga - jak jeden mąż ciężko pracowali. Pięciu żołnierzy WOT pomagało nam przez tydzień – wspomina dyrektor DPS.

Także dyr. Małgorzata Malczuk jest pełna uznania dla pracowników DPS w Kozuli.

– W dużej części podopieczni przechodzili zakażenie bezobjawowo. Dzięki ogromnej pracy całej załogi domu bardzo długo utrzymywaliśmy dobrostan. Już przed

kilkoma dniami nasi pracownicy wrócili do pracy. Sytuacja jest tam ustabilizowana. Mamy nadzieję, że najtrudniejszy okres jest za nami – dodaje.

Dyrektor DPS w Kozuli informuje nas, że średnio zamieszkuje tam 220 osób. Dom zatrudnia 150 pracowników. Zakażenia poprzedziła dotacja UECo ciekawe, w sierpniu DPS w Kozuli otrzymał 777,8 tys zł dofinansowania z UE na projekt „Wsparcie działań związanych z przeciwdziałaniem skutkom rozprzestrzeniania się pandemii COVID – 19 w domach pomocy społecznej”.

Wtedy powiat bialski w ramach grantu uzyskał aż 1,89 mln zł na trzy DPS-y, aby m.in. zakupić sprzęt i wyposażenie stanowisk pracy. Można było też wykorzystać dotacje na wynagrodzenia pracowników oraz przygotować tymczasowe miejsca kwarantanny dla mieszkańców i personelu.

Dyrektor PCPR wyjaśniła nam, że unijny projekt został już w dużej mierze zrealizowany.

– Otrzymaliśmy ogromną pomoc, w czasie pandemii trudno byłoby bez tego wsparcia funkcjonować naszym domom. Przygotowaliśmy w Kozuli pomieszczenia na potrzeby kwarantanny, dodatkowe łóżka i pościel – wszystko, co potrzebne do funkcjonowania w czasie zagrożenia koronawirusem – podkreśla dyr. Małgorzata Malczuk.

Marek Pietrzela

Umierają nawet trzydziestolatekowie

Dziesiątki zachorowań w Białej Podlaskiej i w pow. bialskim. W szpitalu w Parczewie brakuje pielęgniarek. W Radzynie - duży spadek zakażeń.

W poniedziałek sanepid poinformował o kolejnych 9 osobach zmarłych w powiatach bialskich.

Nie tylko ludzie starsi

Ofiarami Covid-19 zostali nie tylko ludzie powyżej, 60 czy 70 roku życia, ale także młodszy - w pow. bialskim zmarli m.in. 31-letni mężczyzna (bez chorób współistnie-

jących) oraz 42-letnia kobieta (miała choroby współistniejące). Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody, poinformowała o zakażeniu aż u 31 osób z Białej Podlaskiej i 44 z pow. bialskiego.

Jeden z inspektorów sanepidu powiedział nam, że ta rosnąca liczba zakażeń i zgonów związana jest z m.in. słabą dostępnością pacjentów do służby zdrowia oraz z pogorszeniem się pogody i chłódami jesiennymi. Widać też, że część młodych ludzi lekceważy noszenie maseczek.

W sobotę sanepid zarejestrował dwa nowe ogniska COVID-19 w Białej Podlaskiej: w przedszkolu oraz na oddziale onkologii bialskiego szpitala. W pierwszym koronawirusa stwierdzono wstępnie u 6 osób, a w drugim u 13.

W samym szpitalu zmniejsza się liczba hospitalizowanych na oddziale covidowym,

przybywa zaś pacjentów wymagających respiratora.

– Hospitalizowane są 174 osoby. Trzydzieści wymaga wspomagania oddechowego respiratorem – mówi Magdałena US, rzeczniczka szpitala.

Parczew. I zakażeni, i ozdrowieńcy

Artur Jaszczyk, wicestarosta parczewski, powiedział nam, że w piątek w powiecie sanepid wykazywał 220 aktywnie zakażonych oraz aż 230 ozdowieńców. Do tego czasu zmarło 18 osób z infekcją Covid-19. Około 200 osób przebywało na kwarantannie, a ponad 191 w izolacji domowej.

Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody, poinformowała nas, że w sobotę przybyły tam 23 osoby zakażone, w niedzielę 44 oraz w poniedziałek 21.

Nowe ognisko pojawiło się w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym w Tulnikach. Janusz Kowalczyk, prezes i zarazem dyrektor ZOL, powiedział nam w poniedziałek, że choruje w sumie 14 osób.

– Na szczęście przechodzą to bezobjawowo. Sam jestem w izolacji, podobnie oddziałowa. Pełne objawy ma tylko kucharka, zatem musimy korzystać z kateringów – mówi prezes.

Słabnie fala koronawirusa w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym Psychiatrycznym w Milanowie. Zmarły tam dwie kobiety w wieku 90 i 92 lata, ale - jak powiedział nam lek med. Marek Kamiński, dyrektor zakładu - sytuacja się stabilizuje. Sanepid podawał, że koronawirusa w sumie potwierdzono tam u 23 osób.

Z kolei Janusz Hordejuk, dyrektor Szpitala Powiatowego w Parczewie, powiedział nam

w poniedziałek, że ma problem z obsadą kuchni, gdzie zachorowały trzy osoby. – Potrzebujemy też co najmniej 15 pielęgniarek – mówi dyrektor. Dodaje, że na oddziale covidowym zajęte są wszystkie łóżka.

Radzyń: spadek zakażeń

W poniedziałek 23 listopada służby wojewody poinformowały o 7 nowych przypadkach zakażenia w powiecie radzyńskim. To najmniej w województwie (na drugim biegunie był pow. lubelski - 68 zakażeń).

A jeszcze w niedzielę odnotowano 45 nowych zakażeń i jeden zgon - 78-latki.

Od początku pandemii w powiecie radzyńskim zano- towano 1008 przypadków Covid-19. zmarło 51 osób.

Marek Pietrzela, MM

Za kratki prosto z imprezy

ŁUKÓW. Ukrywającego się przed policją 20-latką kryminalni odnaleźli w hotelu. Mężczyzna, za kilka przestępstw, miał prawie dwa lata „do odsiadki”.

W pokoju poszukiwanego mundurowi zastali innych młodzieńców. Jeden z nich chciał uciec. Nie udało się. W szafce miał woreczek z kryształkami mefedronu. W pokoju policjanci znaleźli też tabletki ecstasy, haszysz, marihuanę i amfetaminę.

Wszystko wskazuje na to, że młodzieńcy urządzili sobie w hotelu narkotykową imprezę. Policja ustala, do którego z nich należały nielegalne substancje.

20-latek trafił już za kratki. Młodszymi kolegami zaopiekowali się rodzice, zajmie się nimi sąd.

Łukasz Prusak

836 osób z COVID-19 zmarło od początku pandemii w woj. lubelskim

Mamy coraz więcej zgonów

222 - tylu mieszkańców województwa lubelskiego przez ostatni tydzień przegrało walkę z chorobą COVID-19. To znaczny wzrost liczby ofiar śmiertelnych względem poprzednich tygodni.

Wygasili część ognisk

Największy wzrost liczby zakażonych tradycyjnie odnotowano w Lublinie - 1472 nowych przypadków. To nieco mniejszy, o niespełna 200, przyrost niż w ubiegłym tygodniu. Oprócz stolicy województwa największe przyrosty nowych zakażeń pojawiły się w powiatach lubelskim (639), bialskim (459) i puławskim (449).

Na terenie województwa lubelskiego występują 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe) - to dane z niedzieli 22 listopada. Oznacza to, że na przestrzeni tygodnia ogólna liczba ognisk zmniejszyła się w woj. lubelskim o 25. Mamy m.in.: 65 w powiecie lubelskim, dziewięć w bialskim,

sześć w lubartowskim, pięć w łęczyńskim, cztery w łukowskim, pięć w opolskim, sześć w parczewskim, trzy w puławskim, dziewięć w radzyńskim.

Najwięcej zgonów w bialskim

Siedem dni temu pacjentów, którzy przegrali walkę z COVID-19, było 614, obecnie (stan na poniedziałek) suma zgonów wynosi 836 - na przestrzeni tygodnia zmarło 222 osób (przyrost zgonów przed tygodniem wynosił 175, wcześniej 173). Tym razem największy przyrost zgonów osób chorych na COVID-19 na naszych terenach odnotowano w powiecie bialskim. Zmarło tam więcej pacjentów niż w Lublinie. Dwucyfrowe liczby ofiar zakażeń odnotowano także w powiatach puławskim i lubartowskim.

Mniej kwarantann, przybywa ozdrowieńców

Zmniejszyła się liczba mieszkańców województwa siedzących w domach w ramach kwarantanny. Obecnie to niespełna 27,5 tys. osób, pod nadzorem epi-

demiologicznym jest 216 osób. Oznacza to, że przez siedem dni łączna liczba aktualnie objętych kwarantanną spadła o prawie 4,5 tys. osób. To nowy trend - w ostatnich tygodniach liczba nakładanych kwarantann w woj. lubelskim wzrastała. Przed tygodniem o niespełna 800 osób, a poprzednio o 3 tys. lub wcześniej nawet 10 tys. ludzi.

Na przestrzeni siedmiu dni w woj. lubelskim przybyło prawie 7 tys. ozdrowieńców (w poprzednim tygodniu niecałe nieco ponad 7 tys.). Do poniedziałku było ich łącznie od początku pandemii 27414.

Zbudują magazyn tlenu

W listopadzie szpitale w woj. lubelskim zmagają się z brakami tlenu medycznego, który jest niezbędny przy hospitalizacji chorych na COVID-19. Firmy dostarczające ten produkt nie były w stanie sprostać ilości zamówień. Problemy pojawiły się m.in. w Kraśniku - trzeba było przenosić pacjentów do innych placówek.

16 szpitali z woj. lubelskiego złożyło wnioski o dofinansowanie zakupu zapasu tlenu medycznego lub modernizację zbiorników na tlen albo instalacji dostarczania tlenu do budynku. Wartość wniosków wynosi 5 mln zł.

Są obecnie zatwierdzane - mówił w ubiegłym tygodniu Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Nowym pomysłem jest natomiast stworzenie banku tlenu w Lublinie. Będzie to magazyn z butlami tlenowymi, do których będą miały dostęp szpitale w razie awaryjnej sytuacji. Butle będą składowane w jednostkach straży pożarnej.

Początkowo magazynowane będą butle 50 litrowe i 10 litrowe transportowe, szybko uzupełnione zostaną o najpopularniejsze 40 litrowe butle. Będzie to rezerwa do natychmiastowego wykorzystania - opisuje Andrzej Osipowski, koordynator z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. - Jeśli wyczerpywać się będzie zapas tlenu w szpitalu, a dostawca nie będzie w stanie uzupełnić braków, wtedy szpital będzie dawał sygnał do Urzędu Wojewódzkiego. Butle puste zabezpiecza Agencja Rezerw Materiałowych, a ich napełnianiem

Miasto/powiat	Nowe zakażenia	Zgony (ostatnie 7 dni)
Lublin	1472	20
Pow. lubelski	639	2
Pow. puławski	449	17
Pow. łęczyński	204	6
Pow. łukowski	215	6
Pow. bialski	459	27
Biała Podlaska	338	7
Pow. lubartowski	330	10
Pow. radzyński	143	5
Pow. opolski	116	7
Pow. parczewski	149	5

zajmuje się polska firma Polfa Terachomin - uzupełnia wojewoda Problemu z tlenem nie powinno być w szpitalu tymczasowym, tworzonym aktualnie w budynku Targów Lublin. Będą tam dwa zbiorniki o łącznej pojemności 25 ton tlenu. Zdaniem zarządzających szpitalem, to wystarczy do zapewnienia funkcjonowania placówki.

Dominik Smagała

dsm

Nowe ogniska

W minionym tygodniu odnotowano niespełna dziesięć nowych ognisk na naszych terenach.

Do niedzieli na terenie województwa lubelskiego zarejestrowano 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe).

17 listopada (wtorek): Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie

18 listopada (środa): ZOL w miejscowości Tułniki (powiat parczewski)

19 listopada (czwartek): Oddział Rehabilitacji PCZ Sp. z o.o. - Szpital w Poniatowej (powiat opolski), Zakład Pracy Nr 2 w Karczmiskach (powiat opolski), Dział żywienia SPZOZ w Parczewie, Oddział Rehabilitacji SPZOZ Radzyń Podlaski

20 listopada (piątek): Przedszkole w Białej Podlaskiej, Przedszkole w Białej Podlaskiej

21 listopada (sobota): brak

22 listopada (niedziela): Oddział Neurologii SPZOZ w Lubartowie

Lekko poluzowali



- Te zasady, o których mówię: odpowiedzialność, solidarność, dyscyplina od 28 listopada do 18 stycznia. Potem być może wrócimy do zasad

strefy czerwonej, żółtej zielonej. Ta poprawa sytuacji to wciąż kwestia, która zależy od naszej dyscypliny - powiedział Mateusz Morawiecki

21 listopada premier Mateusz Morawiecki zapowiedział wprowadzenie zmian w obostrzeniach związanych z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce:

- od 28 listopada, czyli najbliższej soboty, otwarte zostaną sklepy i usługi w galeriach i parkach handlowych w ścisłym reżimie sanitarnym. Kina, kluby fitness czy restauracje nadal będą zamknięte;
- w najbliższym miesiącu będą dwie niedziele handlowe: 13 i 20 grudnia;
- szkoły nadal będą prowadzić naukę zdalną, przynajmniej do przerwy świątecznej;

dsm

Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przyjęcie w szpitalu

Rozładowali korki pod szpitalami, ale pacjenci nadal czekają

Według wojewody lubelskiego nie ma już poważniejszych problemów z tym, by załogi karetek pogotowia sprawnie przekazywały pacjentów do szpitali. Nadal jednak zdarza się, że pacjenci czekają na pomoc medyków z ambulansu długimi godzinami.

Rozładowane kolejki

Jeszcze kilkanaście dni temu pisaliśmy o problemach z dostępem karetek pogotowia ratunkowego dla pacjentów. Co prawda procedury działania były opracowane, a w systemie informacji były dane o wolnych łóżkach dla pacjentów zakażonych koronawirusem lub z podejrzeniem zakażenia, to jednak pojawiały się kolejki karetek na podjazdach szpitali. Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przy-



Lech Sprawka

wojewoda lubelski

- Sytuacja jest już lepsza niż kilkanaście dni temu

jęcie w szpitalu.

- Takie sytuacje nie mają usprawiedliwienia. Przy tym poziomie zakażeń nie powinno dochodzić do takich sytuacji, że karetka stoi dłużej niż jedną godzinę pod szpitalem - przyznawał wówczas Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jak przekonywał w ubiegłym tygodniu sam wojewoda, sytuacja uległa już poprawie. Kolejki karetek przed szpitalami już nie było, co miały potwierdzić kontrole przeprowadzone przez Wydział Zarządzania Kryzysowego przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

- Sytuacja jest lepsza niż kilkanaście dni temu - komentował Lech Sprawka.

Powodem poprawy jest przyspieszenie procesu wykonywania testów na koronawirusa u pacjentów oraz lepsza koordynacja współpracy szpitali ze

stacjami pogotowia ratunkowego.

Godziny oczekiwań na ambulans

Wciąż może się jednak zdarzyć, że jest kłopot z dostępem do ambulansów. Bywa, że z powodu zaangażowania karetek w np. transport chorych na COVID-19 między szpitalami, brakuje zespołów, które mogłyby dojechać do innych pacjentów.

- Nie zawsze zespół pogotowia ratunkowego jest dysponowany natychmiast do zdarzenia. To też zależy od dyspozycji pacjenta. Był przypadek pacjentki z Urzędowa (pow. kraśnicki), o którym na swojej konferencji prasowej informowała posłanka Monika Pawłowska (z Puław, startowała z list partii Wiosna - przyp. red.). Jej bliscy zadzwonili po pogotowie

KARETKI POGOTOWIA W WOJ. LUBELSKIM

Karetki covidowe transportowe - 12

Karetki covidowe wymazowe - 13 cywilnych plus 4 wojsk obrony terytorialnej

Systemowe karetki - 93 (27 z lekarzem, 66 bez lekarza)

o godz. 15.30, a karetka była na miejscu o godz. 20.20. Był kłopot z transportem, ale nie było w tym przypadku bezpośredniego zagrożenia życia. Dyspozytor instruował, jak postępować z pacjentką, bo był w stałym kontakcie z rodziną. Zespół przyjechał, potem trzeba było ustalić, gdzie pacjentkę zawiązać, bo w Kraśniku był problem z tlenem medycznym, a pacjentka była po udarze. Po uzgodnieniach trafiła do Sandomierza. Idealnie, gdyby karetka przyjechała wcześniej, ale nie zawsze się to udaje - stwierdził Lech Sprawka.

Dominik Smagała

Największe ognisko wygaszone. Sanepid poinformował o śmierci 6 osób

Poopr awia się sytuacja epidemiczna w powiecie łukowskim.

W poniedziałek Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna poinformowała o trzech aktywnych ogniskach koronawirusa w powiecie łukowskim. Są to: MOPS w Łukowie, DPS Łuków i Komenda Powiatowa Policji. Wszystkie ogniska określono jako stabilne.

Najważniejsza i pozytywna informacja jest taka, że udało się wygasić największe ognisko w DPS w Ryżkach. Było tam 85 potwierdzonych przypadków zakażenia na 104 przebadanych. Jedna osoba była hospitalizowana. Jest 83 ozdrowieńców. Niestety COVID 19 zabił dwie osoby (stan na 22 listopada).

Sanepid poinformował w sumie o zgonach sześciu osób z powiatu łukowskiego z powodu koronawirusa w ostatnim tygodniu.

Przybywa ozdowieńców

Ognisko w MOPS w Łukowie także jest w fazie wygaszania. Przebadano tu w sumie 19 osób. U dziewięciu potwierdzono zakażenie koronawirusem. Poddanych kwarantannie jest sześciu pracowników. Nikt nie był hospitalizowany. Jest siedmiu ozdowieńców.

Ognisko w łukowskim DPS przy ul. Broniewskiego jest stabilne. Przebadano tu 55 osób, z tego u 44 potwierdzono zakażenie. Nikt nie był leczony w szpitalu. Jest 35 ozdowieńców, a 19 osób przebywa na kwarantannie.

- Jak dowiedziałem się od siostry, dyrektor w DPS sytuacja jest już opanowana i wszystko wraca do normy - mówi Robert Konstanciuk, zastępca dyrektora PCPR w Łukowie.

Zgłasza się mniej zakażonych

Dyrektor Mariusz Furlepa informuje, że w szpitalu św. Tadeusza (18 listopada) przebywa

60 pacjentów zakażonych koronawirusem. Pięć osób jest pod respiratorami.

Jak mówi Furlepa od kilku dni obserwuje mniejszą liczbę pacjentów zakażonych zgłaszających się na Szpitalny Oddział Ratunkowy.

Na oddziale wewnętrznym jest część covidowa. Jest tam 16 łóżek. Wszystkie są z dostępem do tlenu i są zajęte.

Kolejny oddział, który stał się oddziałem covidowym jest reumatologia. Trzeba go było wyposażać w koncentratory tlenu i fumigatory.

W ograniczonym zakresie działa kilka oddziałów. To neurologia, która wznowiła działalność od poniedziałku i rehabilitacja, chirurgia oraz położnictwo.

Wsparcie od samorządów

W piątek 20 listopada burmistrz Łukowa Piotr Płudowski podjął decyzję o przekazaniu

Osoby z powiatu łukowskiego zmarłe w wyniku COVID 19

(17- 23 listopada)

20 listopada

K - 88 l., choroby współistniejące
M - 74 l., choroby współistniejące

21 listopada

K - 86 l., choroby współistniejące
K - 84 l., choroby współistniejące
K - 94 l., choroby współistniejące

22 listopada

K - 71 l., choroby współistniejące

łukowskiemu szpitalowi 90 tys. zł. Pieniądze te pochodzą z rezerwy kryzysowej budżetu miasta.

Jak powiedział Wspólnocie dyrektor Mariusz Furlepa 50 tys. zł. przekazał też wójt gminy Łuków - Mariusz Osiak.

*Łukasz Prusak,
Magdalena Okmiska*

Mniej zakażeń w powiecie puławskim, zmarło 18 osób

W ciągu ostatniego tygodnia w powiecie puławskim odnotowano zauważalnie mniej zakażeń. Pozostają tylko trzy aktywne ogniska zakażeń. Wirus dalej zbiera jednak żniwo - na terenie powiatu zmarło w ostatnich dniach 18 osób.

Analizując statystyki z ostatniego tygodnia (17-23.11) widać, że zakażeń w powiecie jest mniej. Jeszcze 17 listopada było ich 134, jednak już w kolejnych dniach tylko 18 i 20. W dalszej części tygodnia liczby wzrosły (20.11 - 49, 21.11 - 86, 22.11 - 93). Nowy tydzień rozpoczął się spadkiem liczby zakażeń - 23 listopada odnotowano w powiecie 49 zakażeń.

kw

Lekceważyli obostrzenia, pili alkohol. Posypały się mandaty

POWIAT ŁUKOWSKI

Mandaty i zatrzymane dowody rejestracyjne - to efekty pracy łukowskich policjantów, sprawdzających pojazdy i osoby przebywające w nocy na parkingu przy ulicy Dworcowej w Łukowie.

Działania te to efekt zgłoszeń od mieszkańców o nagannym zachowaniu młodzieży, ostatnio tej „zbierającej się” na parkingu. Ludzi skarżyli się głośne „imprezowanie”, hałas samochodów, a w szczególności na śmieci pozostawione na parkingu i w okolicy.

W piątek policjanci sprawdzili kilkadziesiąt znajdujących się tam pojazdów i prawie 150 osób. Działania łukowskich mundu-

rowych wspomagali policjanci i funkcjonariusze Straży Granicznej zajmujący się na co dzień zwalczaniem przestępczości narkotykowej.

- Policjanci sprawdzali stan trzeźwości kierujących oraz stan techniczny ich pojazdów. Wśród kilkudziesięciu sprawdzonych samochodów, stan techniczny dwóch aut nie spełniał wymogów, mundurowi zatrzymali dowody rejestracyjne - wyjaśnia asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

Blisko 20 osób znajdujących się na parkingu policjanci ukarali mandatami. Ukaranie osoby mimo obowiązku nie zakrywały nosa i ust, część z nich spożywała alkohol w miejscu do tego nieprzeznaczonym.

Łukasz Prusak

Skuteczna interwencja Wspólnoty

Brat zmarł na COVID-19. W szpitalu zaginął dowód osobisty i telefon

Zbigniew Ostrowski odbił się od ściany, kiedy zgłosił się do św. Tadeusza po rzeczy osobiste swojego brata.

Antoni Ostrowski z Biard w gminie Łuków trafił do łukowskiej lecznicy 6 listopada z podejrzeniem zakażenia COVID-19. Gdy zespół ratownictwa medycznego zabierał chorego z domu, pan Zbigniew dał bratu telefon. - Lekarz wziął też dowód osobisty - mówi z pełnym przekonaniem Ostrowski.

Pan Antoni - jak informuje rodzina - trafił na oddział wewnętrzny. Od kilku tygodni to drugi - obok zakażonego - oddział dedykowany pacjentom zakażonym koronawirusem z łukowskiego szpitala. Z racji pandemii odwiedziny są wykluczone. Pozostawał jedynie kontakt telefoniczny. - Ostatni raz rozmawiałem z bratem 9 listopada - wspomina pan Zbigniew. W niedzielę - 15 listopada do rodziny dotarła wiadomość, że Antoni Ostrowski zmarł. Miał 65 lat.

Według relacji pana Zbigniewa jego żona pojawiła się na „wewnętrznym” dzień później. Odebrała ubrania pana Antoniego, ale dowodu i telefonu nie było. We-



Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Skutecznie

dług relacji Czytelnika - pracownik szpitala nie widział, gdzie są rzeczy brata.

Późniejsze próby kontaktu telefonicznego z oddziałem okazały się bezskuteczne. Telefon albo milczał, albo był zajęty.

Wtedy Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Obiecał interwencję w tej sprawie.

Dowód osobisty i telefon Antoniego Ostrowskiego odnalazł się na

oddziale wewnętrznym. Rodzina odebrała w piątek.

Pogrzeb Antoniego Ostrowskiego odbył się 18 listopada.

Łukasz Prusak

Żołnierze z Dębina rozprawiali narkotyki?

Żandarmeria Wojskowa zatrzymała 11 cywili i czterech żołnierzy dęblińskiego garnizonu, podejrzewanych o posiadanie i rozprowadzanie narkotyków.

Oddziały żandarmerii z Dębina, Lublina i Warszawy przeprowadziły akcję we wtorek 17 listopada. Zatrzymani to 4 żołnierze z jednostek garnizonu Dęblin oraz 11 osób cywilnych

z rejonu Puław i Dębina. Znalezione 152,55 gramy środków narkotycznych (marihuana, amfetamina).

Nikt z zatrzymanych nie został aresztowany. W stosunku do 6 osób Prokurator Działu ds. Wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie zastosował dozór przełożonego wojskowego, a wobec osób cywilnych dozór policji.

kw

Przed budynkiem staną zbiorniki tlenu o pojemności 25 ton. Ma to wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy w Lublinie dla łżej chorych

Targi Lublin są przekształcane w miejsce leczenia dla chorych na COVID-19. Do szpitala tymczasowego będą kierowani pacjenci, którzy nie wymagają najbardziej zaawansowanej terapii. Jednostka będzie działać, nawet jeśli liczba zakażeń spadnie.

W budynku Targów Lublin przy ul. Dworcowej (obiekt graniczący z Parkiem Ludowym) powstaje szpital tymczasowy dla chorych na COVID-19. Prace trwają i mają zakończyć się na przełomie listopada i grudnia. W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek.

Najcięższe przypadki zostaną w normalnych szpitalach

W jakim stanie będą pacjenci, którzy będą kierowani do szpitala w Targach Lublin?

- Na covidowy oddział wewnętrzny trafią pacjenci potrzebujący hospitalizacji i procesu terapeutycznego w celu uniknięcia przejścia choroby w fazę ostrą i zaawansowanej terapii. A także tacy, którzy będą wymagali hospitalizacji i doleczenia po zaawansowanej terapii w szpitalu, po zakończeniu ostrej fazy choroby - wyjaśnia Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Na covidowym oddziale respiratorowym będą pacjenci



W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek

wymagający respiratoroterapii, ale w łagodniejszych przypadkach, bez bardzo zaawansowanych terapii respiratorowych. A także ci wymagający doleczenia po skutecznej zaawansowanej terapii, ale nadal wymagający wsparcia w postaci respiratora - dodaje.

Jeśli będzie mniej zakażeń, to i tak Targi będą szpitalem

Szpital tymczasowy w Lublinie ma funkcjonować nawet, jeśli liczba pacjentów z woj. lubelskiego chorych na COVID-19 i wymagających hospitalizacji będzie spadać.

- To bufor na wypadek gwałtownego wzrostu liczby zakażeń. Gdyby jednak liczba zakażeń spadała chcemy, by szpitale pierwszego poziomu, które wcześniej nie miały oddziałów zakaźnych, a obecnie

mają łóżka covidowe, przekazywały takich pacjentów do szpitala tymczasowego. Będzie to odblokowanie oddziałów w szpitalach dla pacjentów niezakażonych i postcovidowych wymagających hospitalizacji, ale już niezakażających - zapowiada wojewoda.

Dwadzieścia pięć ton tlenu

Prace w obiekcie przy ul. Dworcowej idą zgodnie z planem. Obecnie trwa montaż instalacji gazów medycznych (tlen, stężone powietrze, próżnia). W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu.

- Sprzęty zakupione przez Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie zostaną dostarczone



W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu

do końca tego miesiąca. Przed budynkiem został wylany fundament pod zbiorniki z tlenem - opisuje Magdalena Czarkowska, pełnomocnik wojewody ds. szpitala tymczasowego.

Zbiorniki będą miały pojemność 25 ton tlenu, co ma wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego w Targach Lublin.

Dla chętnych i przekierowanych

Z końcem października rozpoczęła się rekrutacja kadry do szpitala tymczasowego, dotychczas zgłosiło się ponad 300 chętnych: 30 lekarzy, 80 pielęgniarek, 50 ratowników medycznych i ponad 100 przedstawicieli innych zawodów medycznych, np. farmaceutów czy fizjoterapeutów. Łącznie potrzeba 700 osób.

- Spośród chętnych zbierzemy 25-30 proc. potrzebnej

kadry. Resztę będzie stanowić personel zaangażowany z innych szpitali. Będziemy apelować do innych szpitali o wsparcie rekrutacji, w ramach posiadanych zasobów - mówi Beata Gawelska, dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, pod który podlega szpital tymczasowy.

Medycy do szpitala utworzonego w Targach Lublin mają być przekierowywani z całego województwa. Miejsca noclegowe będą mieli zapewnione w hotelach Arche i Victoria w Lublinie.

**WIĘCEJ ZDJĘĆ
Z BUDOWY SZPITALA
TYMCZASOWEGO NA**
Lublin24.pl

Dominik Smagała

dj

Fałszywy ratownik w karetce pogotowia

40-letni mieszkaniec Lublina posługujący się podrobionym dyplomem ratownika zatrudnił się w placówce służby zdrowia. Mało tego: jeździł karetką pogotowia, mając zakazy prowadzenia pojazdów.

Wpadł w środę, 18 listopada, w Chełmie. Zatrzymali go policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą, gdy kierował samochodem marki Opel Vectra, mając trzy aktualne zakazy prowadzenia pojazdów.

- Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna w marcu bieżącego roku zatrudnił się w jednej z placówek służby zdrowia w Chełmie jako ratownik medyczny. Posługiwał się przy tym podrobionym dyplomem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe, a także podawał nieprawdziwe informacje o doświadczeniach związanych z tym zawodem - informuje komisarz Ewa Czyż z policji w Chełmie. - Odpowie za oszustwa, posługiwania się podrobionym dokumentem oraz niestosowania się do zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Fałszywy ratownik, któremu sąd zakazał prowadzenia pojazdów, wielokrotnie kierował karetką pogotowia.

Azoty pomogą ozdrowieńcom w oddaniu osocza

Spółka będzie firmowym samochodem wozić do Lublina osoby, które chcą oddać osocze dla chorych na COVID-19.

To kolejna forma współpracy, jaką producent nawozów z Puław nawiązał z tutejszym szpitalem, który od początku pandemii jest na pierwszej linii walki z epidemią. W marcu zakupiła dla lecznicy nową karetkę, w kwietniu udostępniła swoje samochody służbowe na potrzeby służb medycznych (przewozu próbek, personelu

i pacjentów). To jednak nie wszystko. Potentat nawozowy przekazał na ten cel najpierw 750 tys. zł, a potem kolejne 200 tys. zł. „Od najbliższego piątku raz w tygodniu (poniedziałek, środa lub piątek) udostępniony przez naszą spółkę bus będzie przewoził ozdrowieńców (zgłaszających się do puławskiego szpitala) do placówki w Lublinie na pobranie osocza. Osoby chcące pomóc, mogą rejestrować się na wyjazd od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 16:00 pod numerem telefonu: 667 837 399” - poinformowały w minioną środę puławskie Azoty na swoim profilu na Facebooku.

- Widzimy, jak chorym na COVID-19 pomaga osocze. W naszym szpitalu także mamy osoby oczekujące na nie, dlatego postanowiliśmy w ten sposób wesprzeć Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie - mówi Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Z ozdrowieńcami, którzy w ten sposób zechcą wesprzeć leczenie pacjentów ciężko przechodzących koronawirusa, gdy zadzwonią pod wskazany numer, wywiad przeprowadzi pracownik szpitala. Chodzi o potwierdzenie tego, czy dana osoba spełnia kryteria dawcy osocza. Kto może nim zostać? Każdy w wie-

ku od 18 do 65 lat, kto COVID-19 ma już za sobą i został uznany za wyleczonego, a od ustąpienia objawów minęło 28 dni, a w przypadku osób, które chorobę przechodziły bezobjawowo minęło 18 dni od zakończenia izolacji. To nie jedyna inicjatywa ze strony firmy w ostatnim czasie. W połowie listopada wspólnie ze spółką Remzap przekazała puławskiemu szpitalowi dwa ocieplone kontenery biurowe, które posłużą zarówno personelowi, jak i pacjentom.

- Pierwszy kontener zostanie wykorzystany jako dodatkowa izolatka, spodziewamy się bowiem, że liczba pacjentów zakażonych nadal będzie

rosła i chcemy być na tę sytuację przygotowani. W izolacie będą mogli przebywać pojedynczy pacjenci lub kilku pacjentów z potwierdzonym COVID-19, ale niewymagający wzajemnego odseparowania. Z kolei drugi kontener będzie służył jako pomieszczenie, w którym załogi karetek pogotowia będą mogły się przebrać i przejść procedurę odkażania - wyjaśnia Tomasz Myszała, koordynator Zespołów Ratownictwa Medycznego i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w SP ZOZ Puławy.

- Na bieżąco przysłuchujemy się innym potrzebom, zgłaszanym przez służby pozostające na pierwszej linii

Jesteś ozdrowieńcem? Chcesz oddać osocze dla chorych na COVID-19?

Zadzwoń pod nr 667 837 399 (pn. - pt., godz. 8.00-16.00) i umów się na bezpłatny transport do RCKiK w Lublinie

walki z pandemią. Cieszę się, że i tym razem mogliśmy ich wesprzeć - podkreśla Tomasz Hryniewicz, prezes zarządu Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroni

Po pożarze zostali bez dachu nad głową. To już ostatnie dni zbiórki. Pomagamy! Potrzeba 150 tys. zł na zakup domków holenderskich

Pogorzelnicy ze Spiczyna: Patrzyliśmy bezradnie, jak płonie nasz dom



W budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę

- Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali - wspomina Dorota Kowalik-Wójcik. Wraz z innymi rodzinami pogorzelników potrzebuje wsparcia po pożarze domu w Spiczynie.

Centrum Spiczyna, w powiecie łęczyńskim. Tu, w budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę.

Sąsiedzi zaczęli krzyżeć: „Pali się!”

Dorota Kowalik-Wójcik (35 lat), matka Natalii (13 lat) i Norberta (12 lat) w pożarze straciła swój dach nad głową.

Jednopiętrowy drewniany dom pokryty blachą zaczął tlić się od dachu.

- Zrobiłam śniadanie i wyszłam na dwór. Mąż z sąsiadem kończyli już odkładać sprzęt do garażu. Naprawiali dach na ganku, bo od jakiegoś czasu przeciekał podczas deszczu. Wychodząc z domu poczułam dym, nie widziałam niczego, ale słyszałam, jakby coś zaczęło huczeć z góry. Po chwili stojąc przed domem wszyscy zobaczyliśmy, jak z dachu wydobywa się dym... - wspomina pani Dorota.

Pożar w tej samej chwili zauważyli sąsiedzi pracujący na polu. Z miejsca rzucili się na pomoc.

- Przybiegli z wężami, wiadrami z wodą, próbowali gasić, ale nie można było dostać się do środka. Zaczęłam dzwonić po straż - pamięta poszkodowana.

Ogień rozwijał się w zawrotnym tempie i zajmował coraz większą powierzchnię domu.

- Byłam w takim szoku, że stałam i nie wiedziałam, co mam robić. Naprawdę. Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali. Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała.

Pani Dorota wyniosła telewizor, reszta majątku albo spłonęła, albo została zalana podczas gaszenia i nie nadawała się już do użytku.

- Całe życie człowiek tu mieszkał, wychowywał się, teraz swoje dzieci wychowywał, a tu taka tragedia. To mój rodzinny dom. Nie nadaje się już do zamieszkania, odbudowa jest liczona w milionach. Mam kawałek działki, mogłabym się pobudować, ale skąd wezmę pieniądze? - rozpaczka.

Tyle było dymu, że nie dało się wejść do mieszkania!

Grzegorz Wdowiak mieszkał w mieszkaniu po zmarłej przed dwoma laty matce. 47-letni mężczyzna ma orzeczoną I grupę inwalidzką. Z powodu ciężkiej niewydolności serca utrzymuje się ze świadczeń społecznych i oczekuje na przeszczep serca. Pożar dostrzegł razem z innymi mieszkańcami domu.

- Pobiegłem do sąsiada, pana Kazimierza i powiedziałem, że dymi się z dachu, najprawdopodobniej pali się poddasze, potem do sąsiadki, pani Danusi, żeby

w razie czego wynieść butle z gazem. Pan Kazimierz miał gaśnicę proszkową, zaniósł ją chłopakom, ale to nic nie dało. Potem przyjechała straż i zaczęła się akcja gaśnicza - wspomina.

Po pożarze pan Grzegorz zamieszkał u siostry, ale marzy, by mieć swój własny kąt, jak do tej pory.

- Co się dało wynosiliśmy błyskawicznie, od siebie z mieszkania wyniosłem kuchenkę mikrofalową i nieduży telewizor, reszty nie udało się uratować, bo już tyle było dymu. Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem. Z komputera i odkurzacza wylałem wodę i wyniosłem na śmietnik. - Siostra mnie przygarbowała, ale ile mogą być dla niej ciężarem? - pyta bezradnie.

Tylko kilka ubrań i parę filizanek

Pani Danusia przeprowadziła się z Lublina 12 lat temu. Liczyła, że na emeryturze tu w Spiczynie wśród przyrody dożyje starości. Zaczęła inwestować w mieszkanie myśląc, że powoli wyremontuje wszystko, co trzeba.

- Ceniłam sobie szczególnie kontakt z naturą. Pod nasz dom przychodziły zwierzęta, sarny, pełno ptaków, bociany po podwórku chodziły. Mieszkaliśmy spokojnie, warunki nie były złe, tylko trzeba było jeszcze zrobić ogrzewanie i powymieniać okna - mówi 67-letnia Danuta Dybała.

Emerytka choruje m.in. na reumatoidalne zapalenie stawów, ma początki astmy. Gdy wybuchł pożar właśnie grzała wodę i miała zabierać się za mycie naczyń. Zaalarmowana przez sąsiada wybie-

gła tak jak stała, częściowo jeszcze w pidżamie.

- Szybko, chałupa się pali - krzyczał sąsiad ze schodów. - Niewiele myśląc złapałam torbę, w której miałam dokumenty, kota pod pachę, bo jeszcze spał i wybiegłam. Przed domem już nie było nic widać, tumany dymu. Zaczęłam się dusić, wypuściłam kota i wyciągnęłam telefon, żeby zadzwonić po straż. Ale sąsiedzi już dzwonili.

W zasadzie to do mnie nie docierało...

Pani Danusia, z innymi mieszkańcami patrzyli jak płonie ich dobytek.

- Przeżyłam szok, niedowierzanie, że to dzieje się naprawdę. Wydawało mi się, że jestem w kinie i jakiś film oglądam. Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić. Tylko patrzeć, jak to się wszystko pali. W zasadzie nic mi nie zostało, kilka ubrań i filizanek, nie dało się ocalić mebli, sprzętu - zauważa. Do tej pory, gdy wspomina o pożarze, głos więźnie jej w gardle, a do oczu płyną łzy.

- Nie mam już żadnych pamiątek rodzinnych wszystko się spaliło, książki, listy, albumy ze zdjęciami. Część rzeczy jeszcze trzymałam nierozpakowane po przeprowadzce na strychu.

Pupil pani Danusi kot Leon znalazł dom u jej przyjaciółki w Lublinie. Emerytka wciąż chodzi do starego domu dokarmiać bezpieczne koty, które przychodzą jak zwykle szukając u niej pożywienia.

- Zawsze w komórkę koty miały jedzenie i teraz też tam idę i im



Danuta Dybała

- Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić



Dorota Kowalik-Wójcik

- Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała



Grzegorz Wdowiak

- Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem



Kazimierz Kasprzak

- Przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie

Zrzutka na domki holenderskie dla pogorzelników (kwota 150 tys. zł) została przedłużona do 24 grudnia.

Pomóc można na stronie zrzutka.pl

<https://zrzutka.pl/jsxgrh>

lub wpłacając darowiznę na indywidualny numer konta zrzutki:

03 1750 1312 6885 2108 9791 6875

daje, bo akurat ta komórka ocalała - przyznaje.

Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie..

- Wpadłem do mieszkania, zabrałem dokumenty, leki, które były pod ręką, kilka ciuchów, a potem już nie dało się wejść, był taki dym. Ogień roznosił się bardzo szybko, musiałem odejść w bezpieczne miejsce, usiadłem. Nie mogłem mówić, ruszać się, byłem sparaliżowany. Jakby nie było płonęło 40 lat mojego życia - podkreśla ze smutkiem 74-letni Kazimierz Kasprzak, emerytowany policjant. - Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie. Przez jakiś czas nie chciałem w ogóle wchodzić do mieszkania, powiedziałem, że nie będę nic wynosić. Nie jestem w stanie.

Pan Kazimierz nie może dojść do siebie po pożarze. Ocalałe przedmioty przechowuje w blaszanym garażu.

- Wyrzuciłem kilka worków z książkami, trochę złość, trochę

bezsilność bierze człowieka. Straciłem bardzo dużo, niewiele tego zostało. I kwiatów jest mi żal, byłem zakrecony na ich punkcie... - dodaje.

Trwa zbiórka pieniędzy na pomoc pogorzelnikom ze Spiczyna.

Wielorodzinny dom nie nadaje się już do zamieszkania. Najpilniejsze potrzeby rodzin udało się zabezpieczyć dzięki pomocy rodziny i sąsiadów. Jednak to rozwiązanie tymczasowe, na dłuższą metę nie stać ich na wynajem mieszkań. Z niepokojem patrzą w przyszłość.

Mieszkańcy Spiczyna, KGW, OSP i GCK zorganizowali na facebook'u internetową licytację (fb „Licytacje dla osób poszkodowanych w pożarze w Spiczynie”), oraz zbiórkę pieniędzy (zrzutka.pl: „Pomoc pogorzelnikom z Gminy Spiczyn”).

- To tylko niewielki wysiłek finansowy, a dla nich szansa na dach nad głową! - apelują i proszą o pomoc z całego serca spiczynianie.

Magdalena Sych

Duchowny pochowany został w rodzinnej parafii Chodel

Ostatnia droga ks. Tomasza Raczkowskiego



Trumna z ciałem ks. Raczkowskiego przed wprowadzeniem do świątyni



ks. Tomasz Raczkowski (1951-2020)
Kanonik honorowy Kapituły Zamojskiej
Kanonik honorowy Kapituły Lubelskiej

Nietuzinkowa osobowość, wielki patriota i miłośnik historii. Tak zmarłego duchownego z Chodla wspominają ci, którym dane było go spotkać na swojej życiowej drodze.

Ksiądz Tomasz Raczkowski zmarł 14 listopada w wieku 69 lat. Jego kapłański los związany był z diecezją sandomierską i archidiecezją lubelską. Jego rodzinne korzenie wywodzą się z chodelskiej parafii. To właśnie w Chodlu w 1951 roku się urodził, tu chodził do podstawówki i liceum. I tu spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym. Pochowany został w czwartek. W ostatniej drodze ks. Tomaszowi towarzyszyła rodzina, kapłani, poczty sztandarowe straży i organizacji patriotycznych. Mszę świętą koncelebroowaną odprawił arcybiskup lubelski.

44 lata w kapłaństwie

Ksiądz Tomasz Raczkowski święcenia kapłańskie przyjął w 1976 roku. Przez pierwsze osiemnaście lat pracował jako wikariusz w parafiach: Kijany, Rachanie, Frampol, Biłgoraj, Krasnystaw, Zaklików i Potok Wielki. W 1984 roku biskup



Msza św. pogrzebowa odprawiona została w czwartek w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej i Narodzenia NMP w Chodlu

powołał ks. Tomasza Raczkowskiego po raz pierwszy na urząd proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Potoku Stanach, w diecezji sandomierskiej. Tam spędził trzy lata. Później przyszedł czas na parafie: Tomaszów Lubelski, Tyszowce, Kraśniczyn, Zagłoba i Wilkołaz. Ostatnie lata, przed emeryturą, ks. Tomasz posługiwał na ziemi lubartowskiej, w Ostrówku, gdzie przez siedem lat był proboszczem miejscowej parafii. W 2017 roku przeszedł na emeryturę.

Historyk z powołania

Zmarły dał się poznać jako wyjątkowy historyk i osoba bardzo mocno zaangażowana patriotycznie. Był kapelanem byłych żołnierzy Armii Krajowej i organizacji zbrojnych Obszaru Wschodniej Polski. Spotkać

można go było niemal na każdej uroczystości patriotycznej.

W swoich kazaniach często nawiązywał do wątków historycznych. Ksiądz Tomasz Raczkowski podczas mszy odprawionej 1 września 2012 r., upamiętniającej ofiary niemieckiej pacyfikacji Kolonii Dębica w 1943 r. pokazał unikatowy dokument - księgę zmarłych parafii Ostrówek z lat 1935-1944. Podczas okupacji nie można było zapisać, że mieszkańcy Kolonii Dębica zostali zabici przez Niemców. Zapisywano więc, że zmarli. W ponad dwudziestu przypadkach powtarza się data zgonu - 22 czerwca 1943 r., dzień niemieckiej pacyfikacji.

Ten dokument nie był jedynym na jaki natrafił przeglądając archiwa kościelne. To dzięki księdzu Tomaszowi większość z nas dowiedziała się, że prababka Jana Pawła II urodziła



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Ksiądz Tomasz Raczkowski był osobą niezwykle życzliwą i ciepłą, ogromnym patriotą, który z niezwykłą dbałością przedstawiał nam naszą lokalną historię. Udało mi się jeszcze porozmawiać z księdzem telefonicznie 11 listopada. Rozmawialiśmy o bieżących sprawach, zmianach w naszej parafii. Dzisiaj traktuję tę rozmowę jako ostatnie pożegnanie. Będzie nam bardzo brakowało jego patriotycznych, żywych lekcji historii

się niedaleko Chodla. Jak ustalił duchowny, rodowód Ojca Świętego wywodzi się z Godowa. Potwierdzić to miały kserokopie archiwalnych dokumentów, które posiadał - aktu małżeństwa zawartego w 1815 r. przez Jana Malinowskiego, który ożenił się w Godowie z córką Tomasza Migory.

Agnieszka Ciekot



Bogusław Bernacki,
dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Zagłobie

- Ksiądz Tomasz w czasie posługi duszpasterskiej w latach 1995-2001 w parafii Zagłoba dał się poznać jako wspaniały krzewiciel wiary, dobry gospodarz i wielki patriota. W tym czasie prowadził także lekcje kateche-

zy w Szkole Podstawowej w Zagłobie. Zawsze służył radą i pomocą zarówno dzieciom jak i dorosłym. Widział potrzeby innych. Każdego miesiąca przekazywał swoje wynagrodzenie na dożywianie dla dzieci będących w trudnej sytuacji materialnej. O jego patriotyzmie i wrażliwości może świadczyć fakt, iż podczas apeli rocznicowych uważny obserwator mógł dostrzec w jego oczach łzy wzruszenia. Nigdy nie pozostawał obojętny na krzywdę i niesprawiedliwość. W parafii wyróżnił się jako dobry organizator i gospodarz, dbający o estetykę w kościele, na plebanii i cmentarzu. W każdej rozmowie podkreślał, że jest dumny z tej parafii, ponieważ we wszystkich domach można znaleźć świadectwa wiary: krzyż, obraz święty, Pismo Święte. „Życie jest tylko wtedy coś warte, kiedy jest służbą” - śp. ksiądz Tomasz żył i pracował zawsze zgodnie z tą sentencją



Jacek Garbacz,
dyrektor Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Monte Cassino w Ostrówku

- Dla mnie ks. Tomasz był człowiekiem i kapłanem, który bardzo wiele

wymagał od siebie, ale i od innych. Jego kazania często wzbudzały żarliwe dyskusje wśród parafian, ale też zmuszały do refleksji i zadumy. Był nietuzinkowym człowiekiem i księdzem. Lubił wokół siebie porządek, jak w życiu, tak i otoczeniu. Był bardzo szczerzy i prostolinijny. Tak go zapamiętałem. Współpracował z naszą szkołą na wielu płaszczyznach, a w szczególności w krzewieniu patriotyzmu. Emocjonalne zaangażowanie w krzewienie historii przez ks. Tomasza dawało uczniom niepowtarzalną sposobność kontaktu z bohaterami spod Monte Cassino, żołnierzami Armii Krajowej, członkami Związku Sybiraków, więźniami obozów koncentracyjnych. Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowo Niepodległościowej „Pogoń”

Wychwalany przez Michała Szpaka i Edytę Górniak, członek drużyny Tomsona i Barona z Afromental

Gwiazda THE VOICE OF POLAND na domówce w Skrobowie



Antoś, Asia, Kordian i Marysia na pamiątkowym zdjęciu z Adamem Kalinowskim i Łukaszem Szczęsnym, przyjacielem rodziny Czerwonków ze Skrobowa, gm. Lubartów

- Pewnie tata włączył w internecie - zawołali Antek i Marysia, słysząc w domu ulubione dźwięki. Myliły się - muzyka była na żywo. Dla swoich małych fanów grał z zespołem Adam Kalinowski, półfinalista VOICE OF POLAND, telewizyjnego show „Dwójki”. Rodzina wystąpiła w nagraniu ostatniego teledysku rockowej grupy.

Tomasz „Tomson” Lach:
Nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...!?!

Lider zespołu Black Jeans, którego początki sięgają 2019 roku, Adam Kalinowski, to gwiazda muzycznego show Dwójki VOICE OF POLAND, reprezentant drużyny Tomsona i Barona, członków grupy Afromental. W ostatnim, niedzielnym wydaniu finałowego odcinka na żywo 11. edycji programu emocjonalnym wykonaniem utworu The Family - Nothing Compares 2 U awansował do półfinałów i powalczy o tytuł najlepszego głosu w Polsce 2020 roku, a także kontrakt płytowy i 50 tys. złotych w gotówce!

- Każdy twój wykon jest w sumie bezbłędny, posługujesz się

fantastyczną techniką, ponieważ nie jesteś tylko rockowy, tylko potrafisz też być subtelny, romantyczny, dynamiczny - dostrzegali Michał Szpak, jeden z jurorów obecnej edycji programu.

- Gratulacje, to był fantastyczny występ. Masz piękne pasmo głosu - podziwiała Edyta Górniak!

Na castingach Adam Kalinowski zaśpiewał utwór Natural zespołu Imagine Dragons.

Jako pierwszy do drużyny zaprosił go Michał Szpak, ale uczestnik mógł wybierać swojego trenera. Trafił do grupy Tomsona i Barona.

- Jesteś nieprawdopodobnie zdolny, uniwersalny i tak możemy sobie słodzić! - ocenił Aleksander Milwiw - Baron jeden z trenerów Adama.

- Adam, uwielbiam Cię! - nie posiadał się z zachwytu Tomasz „Tomson” Lach wokalista Afromental, - Po męsku oczywiście - kokietował. - To, co robisz dźwiękiem, słowem, instrumentem, sobą na każdej próbie, od początku, a w jaki słodki sposób. Masz taką pokorę w sobie, nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...! - podkreślał w ostatnim odcinku „voice’ów”.

Nie tylko w sferze marzeń

Pochodzący z Łomży wokalista jest idolem Antka (5 lat)

ADAM KALINOWSKI

ma 25 lat. Pochodzi z Łomży, ale od dłuższego czasu mieszka w Gdańsku. Jest wokalistą zespołu Black Jeans, który działa od 2017 roku. Rok temu grupa wydała swoją debiutancką płytę – Pokolenie Y. Uczestnik The Voice of Poland 11 ma już doświadczenie w programach muzycznych. W 2017 roku Adam Kalinowski wziął udział w Idolu. Ostatecznie zajął 5. miejsce. Adama Kalinowskiego szukajcie na Instagramie @adam_kalinowski_official. Jego zespół możecie śledzić na profilu @black_jeans_music.

Adam będzie kolejnym najlepszym polskim głosem?

i Marysi (3,5 r.) ze Skrobowa. W jednym z epizodów w ostatnim klipie do piosenki „Wodospady” widzimy m.in., jak członkowie zespołu składają niezapowiedzianą wizytę swoim małym fanom. Goszczą w ich domach i grają specjalnie dla nich koncert!

Joanna Czerwonka, mama małych Skrobowian, opowiedziała nam o początkach swojej znajomości z Adamem Kalinowskim.

- Poznaliśmy Adasia na koncercie w Lublinie około rok temu, gdzie występował wspólnie z naszym przyjacielem Łukaszem, pochodzącym z Dysa gitarzystą Black Jeans i menedżerem zespołu, a także autorem tekstów piosenek. Łukasz zauważył Adasia, gdy występował w 2017 roku w Idolu i zaproponował mu muzyczną współpracę. I tak chłopaki zaczęli koncertować wspólnie, spełniając swo-

je muzyczne pasje i realizując marzenia, a uwiecznieniem ich było nagranie pierwszej płyty Pokolenie Y, którą wydali samodzielnie, bez pośrednictwa wytwórni fonograficznych, za swoje oszczędności - wspomina.

To było przeżycie popołudnie!

Do ostatniego teledysku członkowie Black Jeans wybrali - obok innych małych fanów - dzieci przyjaciół ze Skrobowa. Ich przyjazd był dla maluchów zaskoczeniem.

- Chłopaki zagrali dla nas dwa koncerty, w domu i na tarasie - mówi pani Joanna. Wybrali nasze dzieci do epizodu o swoich małych fanach i zrobili im niespodziankę, którą widzimy w teledysku. Bawiliśmy się z dziećmi na górze, a oni w tym czasie rozstawili sprzęt i zaczęli grać. „Co to, wujki grają, pewnie tata



Autor: Screen z Facebook/The Voice of Poland TVP

Adam Kalinowski w Voice of Poland 11 - pokazał rockowy pazur, ale odnalazł się też w innych - lirycznych i refleksyjnych utworach w nowych odsłonach. Muzyk zyskał uznanie i podziw zarówno znanych trenerów voice’ów, jak i setek tysięcy fanów w całej Polsce



Screen z teledysku do piosenki zespołu BLACK JEANS na kanale YouTube Jedną z rodzin przedstawionych w teledysku „Wodospady” zespołu Black Jeans jest właśnie rodzina Czerwonków. Rodzina, która od początku powstania należy do grona wiernych fanów zespołu. Adam Kalinowski (dla rodziny wujek „Adaś”), obecnie półfinalista 11. edycji THE VOICE OF POLAND z małymi fanami Marysią (3,5 r.) i Antkiem (5 lat) ze Skrobowa



Muzycy Black Jeans gościli 6 września w domu skrobowian na nagraniu teledysku do piosenki „Wodospady”. To trzeci videoklip z płyty zespołu „Pokolenie Y”, do obejrzenia w sieci od 5 listopada na kanale YouTube

włączył w internecie” - zauważyły dzieci. Proszę sobie wyobrazić, jakie było ich zaskoczenie, jak zesłaliśmy na dół, a „wujki” rzeczywiście grali, ale wcale nie w telewizji, tylko na żywo, u nas w domu! Spotkanie przebiegło w miłej, rodzinnej, pełnej śmiechu i pozytywnych emocji

atmosferze - wspomina.

Rozdział pokazujący spotkanie między innymi z fanami ze Skrobowa nosi tytuł: „Marzenia” i jest jednym z kilku części nagrania obok obrazów poświęconych Miłości i Muzyce w wideoklipie.

Magdalena Sych

Izabela z Flemingów Czartoryska (1746 - 1835). Poczet kochanków pani na Puławach (cz. VII)

I żyli długo i szczęśliwie, ale osobno

Małżonkowie Izabela i Adam Kazimierz Czartoryscy traktowali się bardzo uprzejmie, lojalnie i z szacunkiem. Księżę uznawał ojcostwo kolejnych dzieci Izabeli, a ona nie mówiła o nim inaczej, niż w samych superlatywach. Emocje zostawiali sobie na inne okazje.

Diuk de Lauzun i księżna Izabela Czartoryska doczekują się szybko owocu romansu, jest nim księżę Konstanty, późniejszy dzielny oficer. Ojciec asystuje przy porodzie ukryty w szafie na suknie. Żeby zejść nieco z oczu mężowi Izabeli, wyjeżdża do Niemiec. Tam dostaje list od Izabeli z zarzutami o niewierność i poleceniem, aby nigdy nie wracał.

Manewr „na zazdrość”

Kochanek chwilę desperuje, ale tu następuje kolejny zwrot akcji: otrzymuje list z Polski z uprzejmym zaproszeniem choć na 24 godziny od ... księcia Adama! Oczywiście natychmiast korzysta. Z księciem rozmawiają o sprawach publicznych w towarzystwie rosyjskiego ambasadora Stackelberga, inicjują robotę dyplomatyczną między Rosją a Francją. De Lauzun wykorzystuje oczywiście okazję, żeby znowu zbliżyć się do księżnej. Tłumaczy się gęsto, demonstracyjnie pali portret i listy

Hatzfeldtówny. Za radą jednej z pokojówek próbuje wzbudzić w Izabeli zazdrość, jawnie adoruje hrabinę Potocką, zawraca też głowę i w głowie kilku innym damom salonowym. Recepta służącej działa znakomicie: najpierw księżna rzeczywiście robi kosmiczną awanturę, ale chwilę potem już chwali się na balach towarzystwem faworyta.

Córka Branickiego Zofia była skończoną pięknoscią, wyszła za Zamoyskiego, prowadziła działalność społeczną

Cierpi na tym wiecznie i nie-szczęśliwie kochający Izabelę Franciszek Ksawery Branicki: biega po mieście i malowniczo opowiada, co też uczyni swojemu rywalowi. Panowie ustalają, że załatwią sprawę w ciągu pięciu minut na Woli, tradycyjnym miejscu pojedynków. Cała Warszawa już cieszy się na hecę, chętni na sekundantów i świadków walą drzwiami i oknami. Ku powszechnemu rozczarowaniu wtrąca się jednak król, przeprowadza z Bra-

Izabela w stroju Cyganki, obraz Wojnakowskiego z 1796 roku. Z czasem swoje emocje przełatała na dzieci oraz działalność patriotyczną

nickim rozmowę wychowawczą, po której ten przeprasza rywala.

Rozstanie kochanków

Niedługo później sprawy państwowe (uchodzi w tym czasie w Paryżu za głównego specjalistę od spraw rosyjskich) wzywają de Lauzuna do Francji. Może to i dobrze, zanim oboje zaczęli się nie znosić... Listy księżnej stawały się coraz krótsze i rzadsze. Notuje diuk: *Z Warszawy donoszono mi, że żyła już wyłącznie sprawami*

Syn Lauzuna Adam Konstanty był wybitnym masonem i żołnierzem napoleońskim oraz generałem w Królestwie Polskim

Córka Stanisława Augusta Maria wyszła za księcia pruskiego Ludwika Wirtemberskiego, który okazał się tłukącym ją chamelem i prostakiem. Po rozwodzie została pisarką

*t o w a r z y -
stwa powiatu
płockiego oraz
że pan Branicki
nieustannie u niej
przesiaduje. Napisa-
łem na ten temat list,
czyniąc ostre uwagi. Żle
to przyjęła. (...) Skłóciliśmy się
i przestaliśmy do siebie pisywać.*

Żołnierz na trzech kontynentach

A potem żyli długo i szczęśliwie, ale oddzielnie. Na następnych stronach „Pamiętnika” znajdujemy całą serię nazwisk dam, które jak plaster przyklejał sobie na bolące serce: *pewna ładniutka damulka pani de Monglas, porwana przez księcia de Nassau i trzymana w Zweibrucken, (...) młoda, ładna i rozchichotana panna Plumkett, która skutecznie w jeden wieczór wynegocjowała zwolnienie brata z aresztu, baronowa Dalberg, przez którą ...zostałem przyjęty w spó-
sób cudowny i tego samego jeszcze*

wieczora przyprawiłem baronowi rogi, w łóżu, które od tylu wieków służyło dziedzicom rodu Dalbergów..., panna Odune, osóbką młoda i ładna, a zalotna i kpiarska... Potem będzie dzielny żołnierzem. Kilka lat później stanie na czele słynnego Legionu Lauzuna. Francja, na złość Brytyjczykom, jako pierwsza uzna niepodległość Stanów i szybko zacznie szykować ekspedycję wojskową ze wsparciem. Na jej czele stanie doświadczony żołnierz Rochembeau, ale najaktywniejszy okaże się de Lauzun. Oddział jego będzie dość osobliwy: jedna trzecia Francuzów, reszta to Alzatzcy, Niemcy, Irlandczycy, Polacy (a jak!!!), Madziarzy, zbieranina z całej Europy, luźno umundurowana i - zgodnie z pułkową tradycją przeklinająca po węgiersku! Kilka setek piechoty, prawie dwustu huzarów, najpierw zdobyło przetarcie bojowe w Senegalu (1799 rok), potem zaś, od 1788 roku, dokazywali już przeciw Anglikom w Ameryce. Na jego cześć nazwą

nawet fregatę USS Duc de Lauzun. Księżę zginie w 1793 na gilotynie po tym, jak w najgłupszym możliwym momencie przypomni sobie, że jest żonaty i stanie w obronie interesów swojej arystokratycznej małżonki. Wierząc, że jest dobrym generałem wojsk rewolucyjnych, zaangażował się w spór, który jego samego doprowadził przed sąd, wydający monotonnie jeden wyrok dla „wrogów Rewolucji”... Legalnych dzieci po sobie nie zostawił.

Matka Narodu

W życiu Izabeli zaczął się za to inny okres. Utknęła w Pałacu Błękitnym i na Powązkach, gdzie w pretensjonalnej jak całe roko-ko niby wiejskiej rezydencji oddawała się lekturze i opiece nad liczną progeniturą. Ot, żeby nie wyjść z wprawy, w trakcie wprawy do Paryża powiła córeczkę Kazimierzowi Rzewuskiemu, na swoje chwile chwały doczeka się najwierniejszy z wiernych, uparty Branicki, choć nie będzie to jakaś pełna ognia historia. Ot, kilka miesięcy, najpewniej to jego zasługą była córeczka Zofia. Przy każdej okazji, z wiekiem co raz to bardziej, księżna będzie podkreślała szacunek i przywiązanie, jakim darzy męża. W 1780 roku przeżywa tragedię: ginie jej córka Teresa - zajmuje się ogniem od pałacowego kominka, po tym zdarzeniu księżna traci serce do Powązek, z czasem okaże się, że zyskają na tym Puławy. A Izabelę zaczynają zajmować zupełnie inne historie.

Zbigniew Smółko

Z prawosławia na katolicyzm i z powrotem - wszystkie świątynie Kodeńca (cz. VI)

Kto na Ukrainę, kto zostaje, kto powrócił

Hasła Ukraińskiej Powstańczej Armii nigdy nie spotkały się w Kodeńcu z szerszym odzewem. Mimo to po zakończeniu wojny Ukrainy z pogranicza Podlasia i Polesie również byli wysiedlani do Związku Sowieckiego.

W czasie II wojny światowej Niemcy przyjęli na styku Podlasia i Polesia sprytną taktikę, będącą zarówno ciosem w polskość tych terenów, jak i swoistą pułapką na miejscowych Ukraińców i - szerzej - wyznawców prawosławia.

Pozorni przyjaciele

Owoż dość chętnie pozwolił prawosławnym na odbudowę struktur cerkiewnych, wiele świątyń znowu zmieniło gospoda-



W początkach 1946 roku, po dwóch pierwszych turach wysiedleń, do bycia prawosławnymi w Kodeńcu przyznawało się około 300 osób. Chodziły do cerkwi w Horostycie, mimo że i tam władze nie pozwalały na reaktywowanie parafii

rza (prawosławni księża wrócili w okolicy też do Paszenek, Jabłonia), w Kodeńcu taka parafia znalazła siedzibę w kaplicy cmentarnej i prywatnym domu. Chętnie zezwalano na utworzenie ukraińskich szkół. W wielu gminach na wójtów naznaczano Ukraińców,

często nawet nie spośród miejscowych, a przywiezionych w teczce z Galicji. W polskich wioskach instalowano posterunki ukraińskiej policji. Co ciekawe, kolaborację z Niemcami najszybciej i najchętniej podjęli ci, którzy przed wojną działali w ruchu komunistycz-

nym, a po jej zakończeniu szybko pobiegli wstąpić w szeregi Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa. Tak też było w okolicach Kodeńca.

Czy było tu UPA?

Interesującą okolicznością jest też fakt, że miejscowa młodzież nie pchała się wcale w szeregi nacjonalistów ukraińskich, którzy tu nawet nie zdołali zbudować większych struktur. Istotną siłą była partyzantka o jednoznacznie lewicowej proveniencji, zasilana zbiegłymi z niewoli krasnoarmiejcami i szukającymi ratunku w Lasach Parczewskich Żydami. Nawet po 1944 bardzo nieliczne operacje na tym terenie (okolice Hanny i Holeszowa) przeprowadzały pododdziały OUN-SB i UPA przybyłe z południa województwa lubelskiego.

Co zrobić, żeby zostać?

Porozumienia PKWN z Sowietami i cała ideologia komunistyczna zakładały budowę państw jednolitych narodowościowo. Miał temu służyć mechanizm repatriacji. Jest to nazwa o tyle niedokładna, że poddani mu ludzie nie wracali do własnej ojczyzny, ona po prostu wskutek decyzji politycznych zaczęła znajdować się gdzie indziej. Operacja miała trzy etapy. Pierwszy, zainicjowany jeszcze jesienią 1944 roku, był - z grubsza rzecz biorąc - zupełnie dobrowolny. Ukraińcom obiecywano hojne nadziały dobrej ziemi i możliwość prowadzenia prywatnych gospodarstw. W rzeczywistości trafiali do kołchozów, w obszar nawet ich zaskakującej biedy, szybko przekonawali się, że informacje o Sowietach jako kraju powszechnej szczęśliwo-

ści nie mają nic wspólnego z prawdą. Wielu z nich próbowało więc nielegalnie wrócić, początkowo nawet z niezłym skutkiem, ale potem było już trudniej. W efekcie drugi etap wyjazdów miał już charakter bardziej przymusowy. Upierający się, żeby pozostać, obkładani byli obowiązkiem dodatkowych dostaw i innymi sankcjami, nie otrzymywali też nadziałów w ramach reformy rolnej. Ratunku szukano rozmaicie: masowo wstępowano do milicji, gdzie w efekcie była silna nadreprezentacja Ukraińców, kombinowano z mniej lub bardziej szczerą, zmianą wyznania na rzymskokatolickie (niektórzy miejscowi księża za wystawienie takich zaświadczeń liczyli sobie dość słono...), albo załatwienia sobie lewego zaświadczenia o tym, że się jest Polakiem. CDN: Akcja Wisła w powiecie parczewskim i okolicach

Zbigniew Smółko

Marek Jandowicz (1713-1799) - Ksiądz Marek z dramatu Słowackiego był zakonnikiem w Woli Gułowskiej

Dygną strachem lutrzy, Moskwa i poganie...

Pierwsi dwaj swojej krnąbrności przypłacą. A drudzy prawo wraz z państwem utracą. Kościół na skale stanie - prorokował karmelita, który do życia zakonnego wprawiał się w Woli Gułowskiej. Później stał się legendą konfederacji barskiej, a jego pisma zainspirowały Mickiewicza. Za życia miał opinię świętego, a ciało po śmierci nie uległo rozkładowi.

Sto lat temu o karmelicie księdzu Marku Jandołowiczu (czasem spotyka się niepoprawną formę nazwiska Jandowicz) i jego roli w konfederacji barskiej (1768 - 1772) Jadwiga Krasicka napisała: *Powoli konała stara, szlachecka Polska, ta co w kontuszach i przy karabelach, barwna, błyszcząca, a blaskiem i barwą usiłująca pokryć plamy i dziury w kontuszach. Ale zanim skonała, wyszła raz jeszcze na pole, zbrojna we wszystkie swe zalety i we wszystkie wady. Wodzem je j duchowym był — przez krótki okres czasu — mnich cudotwórca, mnich prorok, karmelita. Był wodzem duchowym i stał się wcieleniem idei tego pierwszego polskiego powstania, i jako taki przeszedł do literatury. Wyszedł z klasztoru berdyczowskiego,*



Umieszczona w sanktuarium w Woli Gułowskiej tablica poświęcona jest jednemu z najważniejszych przywódców duchowych konfederacji barskiej, opisywanemu m.in. przez Słowackiego. Ksiądz Marek w tutejszym klasztorze pobierał nauki teologiczne

stojącego w aureoli cudów i zjawień wśród obszarów Ukrainy i Podola. Poszedł do konfederacji z krzyżem i różańcem i z kościelnymi chorągwiakami, poprzedzony sławą wielkiego kaznodziei — i tłum, szukający cudów, uznał w nim wodza-proroka.

Karmelici z Woli Gułowskiej

Zanim jednak stał się chodzącą legendą, terminował nie gdzie indziej, a w leżącym w Ziemi Łukow-

skiej klasztorze w Woli Gułowskiej. Ludwik Krasieński w roku 1633 sprowadził do Woli Gułowskiej ojców karmelitów, którzy mieli pełnić posługę duszpasterską, co miało być zabezpieczeniem przed wpływami protestantyzmu i centrum misji wobec prawosławnych (zwanych dyzunitami, czyli odrzucającymi zasady unii brzeskiej). W 1667 roku ustanowiono w klasztorze gułowskim nowicjat, co świadczy o dużym znaczeniu konwentu. Klasztorów karmelitańskich było wówczas w Pol-



Jandołowicza legenda otaczała również po śmierci. Do jego nierozkładającego się ciała pobożni pielgrzymowali przez kilkadziesiąt lat

sce niemal sto, podzielonych na dwie prowincje, małopolską i ruską.

Z monstrancją na Moskali

Momentem, kiedy Jandołowicz zbudował swoją legendę, było obalenie Baru przez Rosjan wspomaganym przez arcyłotra Franciszka Ksawerego Branickiego, który sam prowadził kacapskich żołdatów do boju. Ksiądz Marek wyszedł na nich odważnie z monstrancją, acz na wiele się to nie zdało: twierdza padła, a Rosjanie wymordowali część jeńców. Samego Jandołowicza zamknięto na lat sześć. Po wyjściu musiał się zresztą gestotłumaczyć nie przed zaborcami, a przed swoimi. Na dworze króla Stasia go nienawidzono (ten

miał żal, że go młodzi konfederaci porwali; patrioci zapewne mieli żal, że szkodnika wypuszczono bez żadnej krzywdy...), jak zwykle niechętni buntownikom byli też dostojnicy kościoła. W dość dziwnej rozmowie z nuncjuszem apostolskim Garampim, bijąc się w piersi (*tacto pectore*) wyparł się wszelkich związków z konfederacją barską, przysięgał, że nikogo nie błogosławił, że żywność od karmelitów barzanie brali przemocą, że niczego nie doradzał. Garampi udawał, że wierzył, Jandołowicz po pobycie w kijowskiej turmie wracał do zdrowia, egzaltowane baby i panienki na salonach zabiegały zaś o skrawki habitu i chwilę rozmowy z mężem opatrznosciowym ojczyzny i Bożym prorokiem.

Nauczyciel Mickiewicza

Pozostawił po sobie kilka tekstów modlitw, błogosławieństw i nauk, w których łączy sprawę polską z chrześcijaństwem. Bez wątplenia kładzie w ten sposób podwaliny pod robiącą później ogromną karierę ideologię mesjanizmu. Przepowiada wielkie zwycięstwo katolicyzmu i polskości. Każde słowo Jandołowicza było

powtarzane albo i przepowiadane z ust do ust. Zauroczony i zainspirowany księdzem Markiem Mickiewicz napisał potem: *...Marek podnosi tę myśl na wysokość nieznaną Skardze, symbolizuje ją podług wiary chrześcijańskiej: Polska staje przed nim jako jestestwo żywe, ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki, i zmartwychwstać. Panuje tu już idea religijna przemienienia. W tych kilku wierszach zamyka się nasienie całej nowej literatury polskiej. Co ciekawe, najczęściej łączony z konfederacją barską tekst, czyli „Pieśń konfederatów barskich” nie jest oryginalny, w całości stanowi koncept Juliusza Słowackiego.*

Święty za życia i po śmierci

Jego zwłoki pochowano w krypcie klasztoru w Horodyszczy, gdzie długo przeorował. Ponieważ miejsce to zaczęło odwiedzać licznie pobożni. Jeszcze w połowie XIX wieku jego ciało było wystawiane w otwartej trumnie, nie uległo bowiem rozkładowi. Wobec tego Moskale zamienili wnet kościół w cerkiew prawosławną i zamurowali wejście do katakumb. Ale legenda już żyła.

Zbigniew Smółko

Pamięć o przedwojennym Ostrowie przechowywana w Izraelu (cz. IV)

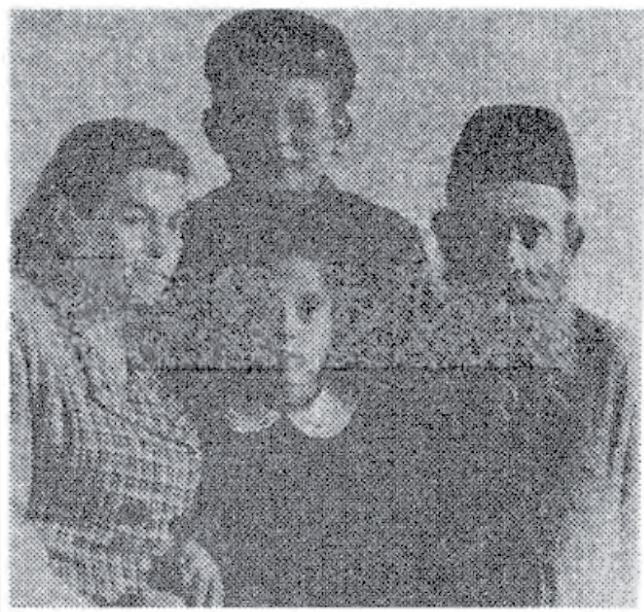
Jak to z ostrowskimi komunistami było

Wydane w Izraelu w 1988 roku wspomnienia Żydów o przedwojennym i wojennym Ostrowie Lubelskim są pasjonującą lekturą. Mnóstwo szczegółów, obserwacji, skojarzeń, nietypowych historii ukazanych z innej niż ta, do której przywykliśmy perspektywy...

Mechl (Misza) Eckhaus po wojnie wylądował w Melbourne w Australii. We wspomnieniach opowiada m.in. o tym, jak i dlaczego chłopiec z pobożnej rodziny żydowskiej mógł zostać komunistą.

Szukając drogi

...Rok albo dwa po moje bar mitzwie (obrzęd przenoszący 13-letniego chłopca do grupy mężczyzn - przyp. ZS) postanowiłem się uniezależnić. Mimo że myślałem o sobie jako o „chłopcu z dobrego domu”, gdzie problemy życia codziennego były mniej dokuczliwe, dostrzegałem różnicę między bogatymi a biednymi i otaczającą mnie niesprawiedliwość, dlatego nie chciałem być dłużej zależny od mojej rodziny.



Ostrowska Yizkor Book - Księga pamięci zawiera wiele zdjęć. Oczywiście na wykonanie fotografii stać było tylko zamożniejszych, a wizyta u fotografa była doniosłym wydarzeniem. Do takich zamożniejszych rodzin należała rodzina Mechla Eckhausa

Za przynależność do partii komunistycznej młodzieńca z Ostrowa skazano na cztery lata więzienia

Nająłem się do cieśli Jankiela, myśląc, że praca nauczy mnie życia. Chciałem należeć do grupy, być członkiem jakiejś społeczności. Zapisalem się do Bejtaru, młodzieżowej organizacji

syjonistyczno-rewolucyjnej, której przewodzili Wartzman i Lejb Szafran. Moje członkostwo nie trwało zbyt długo, pod wpływem Mosze Liebhabera i Esterki Abarbanel wstąpiłem

Praca w warsztacie trwała od świtu do zmierzchu a były też inne obowiązki

do nielegalnej organizacji komunistycznej.

Zmienić świat na lepsze

To była wtedy prosta decyzja, chciałem walczyć o poprawę warunków pracy, zwłaszcza dla żydowskiej młodzieży. A były one bardzo trudne: musieliśmy pracować od świtu do zmierzchu, potem zaś uczestniczyć w pracach domowych: sprzątaniu, zmywaniu, opiece nad dziećmi, często zajmowało to więcej czasu niż nauka fachu. Te czynniki powodowały konflikty i strajki przeciw pracodawcom. Członkowie mojej „komórki” starali się dotrzeć do związków zawodowych, cechów, bibliotek i organizacji kulturalnych, aby natchnąć je „komunistycznym duchem”. Byli w mieście też ludzie, zwani „siłaczami”, którzy byli po stronie naszych przeciwników politycznych i nienawidzili lewicy. Często się z nimi bili, co skutkowało kontu-

zjami po obu stronach i koniecznością pomocy doktora Lasta.

Uroki kryminału

Kiedy miałem osiemnaście lat, w czwartkowe popołudnie zostałem aresztowany. Siedziałem w domu i czytałem nielegalną „bibulę”: odezwy, pamflety i książki nadsyłane przez komitet okręgowy z Parczewa, kiedy policja stanęła u moich drzwi. Przeszukali moje mieszkanie i zabrali mnie na posterunek. To było w grudniu 1932 roku. Byłem brutalnie torturowany w czasie przesłuchania: wlewali mi wodę do nosa i zatykali usta tak, że się dławiłem. Po tygodniu sadystycznych przesłuchań zostałem wysłany do Lublina na kolejne śledztwo. Sześć miesięcy później, w maju 1933 roku zostałem skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na cztery lata więzienia. Ten wyrok został utrzymany przez Sąd Apelacyjny, ale w grudniu 1935 roku polski rząd ogłosił amnestię i spędziłem w więzieniu tylko trzy lata. Spotkałem tam różnych Polaków i Żydów z różnych miast: z Ostrowa był Jankiel Duman. Zaprzyjaźniłem się z Fajwelem Fruchtengartenem z Opoli, ta przyjaźń przetrwała, nawet kiedy wyjechał do Argentyny.

W więziennej celi spotkałem też późniejszego generała Witolda Franciszka Jóźwiaka (generałem był w komunistycznej bezpiece - przyp. ZS), Janka Jungmana i Lejba Zylbersztajna, wszyscy zatwardziali komuniści, z którymi razem prowadziliśmy strajk głodowy.

Między Ostrowem a Warszawą

Moje aresztowanie było pierwszym wypadkiem skazania Żyda z Ostrowa Lubelskiego za komunizm i wywołało pewne zamieszki w mieście. Nawet po moim uwolnieniu czułem na sobie oko policji i myślałem, że miasto jest dla mnie za małe. Po tym, jak przez rok nie mogłem znaleźć pracy, postanowiłem jechać do Warszawy. Wracałem do mojego rodzinnego miasta. Przyjeżdżałem organizować i uczyć młodzież jak unikać policyjnych przesładowań. W 1937 roku musiałem opuścić Ostrów i wróciłem dopiero w 1939 roku po wybuchu II wojny światowej. Spędzałem więc czas w podróżach między Warszawą a Ostrowem, najpierw szukając pracy, a potem unikając policji.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Biało-niebiescy dali radę w mocno zmienionym składzie. Gol asystenta trenera

Mocna „czwórka” za występ Lewartu

Piłkarze z Lubartowa zakończyli rok remisem, chociaż na spotkanie udali się w bardzo przetrzebionym składzie.

1:0

Mecz zaczął się źle dla podopiecznych Tomasza Bednaruka. W 11 minucie po dośrodkowaniu z lewej strony boiska piłka przeszła wszystkich zawodników, a zamykający akcję Kamil Rębisz wyprzedził Stanisława Niewińskiego i pokonał Jakuba Długosza.

Ale akcja!

Lubartowianie po nieco ponad pół godzinie gry wyrównali. Po akcji składającej się z wielu podań futbolówka trafiła do Grzegorza Fularskiego, który obsłużył prostopadłym podaniem Krystiana Żelisko. Rosły napastnik Lewartu zgrał do Dawida Pożaka. Grający asystent trenera wbiegł między obrońców i wykorzystał sytuację sam na sam.

Nikt nie kucnął

- Za dzisiejszy występ postawił-



Gola na wagę punktu w Dębicy zdobył wychowanek Lewartu Dawid Pożak. 28-latek zdobył swoją drugą bramkę w sezonie (fot. Piotr Wołowik)

bym drużynie mocną „czwórkę” w skali szkolnej. Zmierzyliśmy z mocnym rywalem na niewygodnym terenie. Trzeba zauważyć, że wystąpiliśmy w eksperymentalnym zestawieniu. Po raz pierwszy wyszliśmy na boisko w takim ustawieniu i daliśmy radę. Zawodnicy wystąpili nie na swoich nominalnych pozycjach, ale daliśmy radę. Nikt się nie przestraszył, nikt nie kucnął - mówi Tomasz Bednaruk.

Długa lista nieobecnych

Szkoleniowiec nie mógł skorzy-

stać z wielu zawodników. Z różnych powodów zabrakło: Konrada Nowaka, Michała Budzyńskiego, Marcina Świecha, Jakuba Niewęglowskiego, Aleksa Aftyki, Bartosza Zbiciaka, Jakuba Buczka. - Na ławce rezerwowych miałem pięciu zawodników: Adriana Wójcickiego, Bartosza Fiedenia, Maksymilian Sowę, Mateusza Bednarczyka i Bartosza Dudę. Musieliśmy sobie radzić w takim zestawieniu i się udało. Nigdy nie tłumaczę się brakami w składzie. Szansę dostali inni i ją wykorzystali - dodaje.

WIŚŁOKA DĘBICA - LEWART LUBARTÓW 1:1 (1:1)

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.

Wiślaka: Mrózek - Król, Makowski, Cabała, Zygmunt (27' Kogut), Mazur (46' Palonek), Fedan, Rębisz, Pawlak (46' Wrzosek), Siedlik, Kamiński.

Lewart: Długosz - Niewiński, Maksymiuk, Ponurek, Góralski, Michałów, Fularski, Majewski, Pożak, Najda (90' Fieder), Żelisko.

Żółte kartki: Zygmunt, Mazur - Fularski, Niewiński, Żelisko, Góralski.

Pierwszy raz od początku

W wyjściowym składzie zagrało dwóch zawodników.

Jako lewy obrońca zagrał Maciej Góralski. To wychowanek Motoru Lublin, który przed sezonem przyszedł do Lewartu z Hutnika Kraków. Jego nominalną pozycją jest prawa defensywa. W drużynie zadebiutował tydzień wcześniej, wchodząc na ostatnie 10 minut w meczu z Chełmianką Chełm.

Jako defensywny pomocnik zagrał Wojciech Majewski. Wychowanek zespołu wcześniej uzbierał zaledwie 18 minut

w trzech spotkaniach. Teraz musiał rozbić ataki gospodarzy. - Obaj spisali się bardzo dobrze. Wiedzieli, że muszą pomóc drużynie i wypełnili zadania. Jestem z nich bardzo zadowolony - mówi szkoleniowiec.

To się nazywa poświęcenie

Mimo że Konrad Nowak nie mógł zagrać ze względu na drobną kontuzję, a Marcin Świech musiał pauzować za kartki, obaj udali się z drużyną do Dębicy.

- Z boku boiska dali dużo spokoju, podpowiadali kolegom. Nie każdy poświęciłby swój wolny czas, by pojechać na wyjazd. Oni to zrobili. Wielkie podziękowania dla „Nowego” i „Mariana” - mówi opiekun lubartowian.

Okres roztrenowania

W tym tygodniu piłkarze będą jeszcze trenować.

Przed nimi krótki okres przygotowawczy. Później zawodnicy udadzą się na urlopy. Szkoleniowiec ma już przygotowany plan sparingów. Więcej już za tydzień.

mp

PIŁKA NOŻNA Wisła przegrała drugi mecz w sezonie, ale prezimuje na szczycie

„Paluszek” pokarał lidera

Porażką w Ostrowcu Świętokrzyskim zakończyli rundę piłkarze Wisły. Puławianie ulegli 0:1 KSZO po trafieniu Michała Palucha, który w przeszłości grał w barwach Dumy Powiśla.

Bez przystosowania się do warunków

- Był to trudny i wyrównany mecz. Podejrzewałem, że wygra ten zespół, który popełni mniej błędów. Niestety, nam się zdarzył i zostaliśmy pokonani przez KSZO. Mielśmy problemy z przystosowaniem się do warunków. Boisko nie było naszym sprzymierzeńcem. Moi szybkościowcy mieli problemy z normalnym bieganiem - mówi Mariusz Pawlak.

Aż osiem punktów

Szkoleniowiec Wisły podkreśla, że jego zespół przegrał dopiero drugi mecz w rundzie. - Nie ma co płakać. Szkoda, że nie zakończyliśmy roku z punktami, ale i tak jest dobrze. Mamy 15 zwycięstw i trzy remisy. Drużyna traci do nas osiem



W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzycki. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna

punktów i ma jeden mecz zaległy. Jeśli nawet wygrają, nasza przewaga i tak będzie niezła przed okresem przygotowawczym. W tym momencie mamy aż osiem punktów przewagi. Patrzę na swój zespół, a nie rywali - dodaje Pawlak.

Dobry wynik

Szkoleniowiec lidera III ligi podkreśla, że wynik osiągnięty jesienią jest jak najbardziej pozytywny. - Gdyby przed startem

rozgrywek ktoś zaproponował taką ilość punktów, myślę, że każdy przyjąłby taką propozycję - twierdzi.

Chwila treningów i urlopy

Piłkarze Wisły mają przed sobą ostatnie dni treningów. Ostatni odbędą we czwartek, a następnie udadzą się na urlopy. Część młodzieżowców będzie ćwiczyła z rezerwami. - Ci, którzy grali najczęściej, będą odpoczywać. Spotkamy się naj-

prawdopodobniej 10 stycznia - kończy.

Karny?

Na grząskiej, trudnej murawie pierwsze 45 minut było dość wyrównane. Najlepszą sytuację dla gospodarzy zmarnował Szymon Stanisławski, który nie trafił w piłkę po dograniu z prawej strony pola karnego. Wcześniej popularny „Stasio” uderzył ponad bramką. Dla wiślaków najlepszą okazję miał Adrian Paluchowski, który będąc sam na sam z bramkarzem, zbyt lekko uderzył w długi róg. Wcześniej próbował także uderzenia przewrótką, ale bramkarz miejscowych odbił piłkę. W 34 minucie faulowany w polu karnym był Emil Drozdowicz, ale arbiter nie podyktował „jedenastki”.

Lepsi, ale...

Druga połowa to więcej z gry wiślaków. To puławianie prowadzili grę i oddali kilka strzałów na bramkę Lipca. Zablockowany był Łukasz Kacprzycki, następnie bramkarz złapał strzał Tomasza Zajęca. W 58 minucie Krystian Puton nieznacznie przeniósł piłkę nad poprzeczką. W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony

i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzycki. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna. Goście nie odpuszczali i szukali kolejnych szans, ale gospodarze dobrze się bronili. W 8. minucie próba dośrodkowania miejscowych, rykoszet i piłka spadła na głowę Michała Palucha, który bardzo szczęśliwie przełobował Kacpra Kołotyłę. Był to jedyny celny strzał na naszą bramkę w tym meczu. Niestety, trzy punkty zostały w Ostrowcu.

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - WISŁA PUŁAWY 1:0 (0:0)

Bramka: Paluch 87'.

KSZO: Lipiec - Majewski, Mężyk, Chrzanowski, (80' Ziółkowski), Trochim (69' Paluch), Persona, Zaklika, Kraśniewski, Szydłowski, Dworzyński, Stanisławski.

Wisła: Kołotyło - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Piotrowski, Kiczuk (46' Zajęc), Drozdowicz (69' Zajęc), Kacprzycki (69' Pigiel), K. Puton, Paluchowski.

Żółte kartki: Cyfert, Cheba, Pawlak (trener) - Stanisławski, Jojko (trener bramkarzy), Borek (kierownik zespołu).

Sędziował: Detka (Skrzelczyce).

mp

III LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Podlasie - Sokół 1:2

Bramki: Kocoł 2' - Purcha 48' (k), Mazurek 90'.

Avia - Orleń 1:1

Bramki: Oziemczuk 57' - Syryjczyk 61'.

KSZO - Wisła P. 1:0

Bramka: Paluch 87'.

Wiślaka - Lewart 1:0

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.

Jutrzenka - Stal K. 1:3

Bramki: Michalec 35' - Cybula 6', 33', Cygan 64'.

Korona II - Wiązownica 3:4

Bramki: Piróg 2', Słabosz 7', Górski 90' - Wydra 19', 51', Kasia 22', Rop 58'.

Hetman - Wisła S. 1:3

Bramki: R. Turczyk 29' (k) - Zawiślak 40' (k), Kołoczek 72', Piątkowski 74'.

Chełm. - Siarka 4:2

Bramki: Kotowicz 21', 68', Skoczylas 45', Prytulak 51' - Bałduga 10', Kargulewicz 69'.

Stal St. - Podhale 2:1

Bramki: Wiktoruk 8', Mistrzyk 66' - Potoniec 12'.

Łagów - Wólczanka 0:3

Bramki: Wrona 20', Bała 51', Pietluch 54'.

Cracovia II - pauza

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	20	48	54:20
2	Sokół Sieniawa	19	40	36:15
3	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
4	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
5	Avia Świdnik	20	36	46:20
6	Stal Stalowa Wola	19	35	36:22
7	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
8	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
9	KSZO Ostrowiec Św.	19	29	33:23
10	ŁKS Łagów	19	28	28:29
11	Wiślaka Dębica	20	28	26:21
12	Lewart Lubartów	20	26	26:23
13	Chełmianka Chełm	18	25	23:24
14	KS Wiązownica	19	21	23:41
15	Korona II Kielce	19	20	33:42
16	Stal Kraśnik	18	19	21:30
17	Orleń Radzyń P.	20	19	21:41
18	Cracovia II Kraków	19	18	21:27
19	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
20	Podlasie Biała P.	18	15	24:49
21	Hetman Zamość	19	7	16:53

MECZE ZALEGŁE

Wisła S. - Podlasie 2:2

Bramki: Piątkowski 33', Suda 42' - Zabielski 64', 69'.

Sokół - Orleń 4:3

Bramki: Graszka 42', Purcha 68' (k), Rycaj 79' (s), Kitliński 88' - Filipowicz 31', Kobiółka 65', Syryjczyk 90+5'.

Stal K. - Wólczanka 1:1

Bramki: Cygan 42' - Wrona 90+6'.

MECZE ZALEGŁE (25.11.):

Hetman - Chełmianka, Cracovia II - Sokół, KSZO - Stal K.,

(28.11): Chełmianka - Korona II, (29.11., godz. 12:30): Stal K. - Podlasie, ŁKS Łagów -

Stal (05.12., godz. 12:00):

Podlasie - KS Wiązownica.

mp

PIŁKA NOŻNA Podlasie zaczęło idealnie, a skończyło fatalnie. 13 gol w sezonie Kamila Kocoła

Tak się nie da kryć!

Bialczanie zakończyli tydzień porażką z Sokołem Sieniawa. W środku tygodnia podopieczni Rafała Borysiuka przywieźli cenny punkt z Sandomierza. W sobotę było gorzej.

13 gol w sezonie

Spotkanie zaczęło się znakomicie. Po lewej stronie pola karnego znalazł się Kamil Kocół, który w sytuacji sam na sam pokonał Mateusza Zajęca. Dla 26-latką był to 13 gol w 16 występie w tym sezonie. Przy większym szczęściu bialczanie powinni schodzić na przerwę przy dwubramkowym prowadzeniu. Oko w oko z bramkarzem gości stanął Mariusz Chmielewski. Mógł zrobić wszystko, a trafił wprost w Zająca.

Świetny 17-latek

W barwach Podlasia bardzo dobrze spisywał się Wiktor Krasowski. 17-letni bramkarz kilkakrotnie uchronił swój zespół przed stratą bramki. Niestety, tuż po zmianie stron musiał wyjmować piłkę z siatki po rzucie karnym. Przemysław Skrodziuk w bezsensowny sposób złapał w pół Daquana Kinga i sędzia wskazał na wapno. „Wi-



Po niespełna 120 sekundach bialczanie wygrwali. 13 gola w sezonie zdobył Kamil Kocół (fot. Cezary Hince)

cia” wyczuł intencje strzelającego Bartłomieja Purchy, lecz piłka po rękach wpadła do siatki.

Strata w osłabieniu

Długimi minutami utrzymywał się wynik remisowy. Większe szanse na wygraną nasi mogli mieć po stracie zawodnika przez gości. Sebastian Kowalczyk obejrzał dwie żółte kartki. W 89. minucie po dobrej akcji Paweł Zabielski dograł w pole karne do Chmielewskiego, jednak „Mario” zwlekał z oddaniem strzału. Przyjezdni przeprowadzili akcję, po której mieli rzut z autu. Daleka piłka wpadła w pole karne, a tam Łukasz Mazurek zachował się najprytniej, dając Sokółowi jedyną wygraną w sezonie.

Frajerska strata

- Przegraliśmy mecz przez brak odpowiedzialności w kluczowych momentach. Straciliśmy frajersko punkty. Na żadnym poziomie nie można tracić tak punktów. Rzut karny? Przemek Skrodziuk niepotrzebnie zatrzymał rywala, gdzie do piłki zmierzał nasz bramkarz. Gol na 1:2 to już kuriozum. W naszym polu karnym było moich siedmiu zawodników przy czterech przeciwnikach. Odpowiedzialność w kryciu niektórych zawodników jest trudna do wytłumaczenia - mówi Rafała Borysiuk.

Mocno się kotłowało

Szkoleniowiec podkreśla, że nie można w taki sposób tracić punk-

tów. - Mielśmy przewagę jednego zawodnika. Nawet Sokół pogodził się z remisem, a my daliśmy im prezent. Żal mi chłopaków, że po tak trudnym boju nie udało się ugrać choćby punktu z dobrym przeciwnikiem. Na pewno drużynie należy się szacunek, bo pokazała walkę i charakter. Z tego smutku i rozgoryczenia trzeba wyciągnąć wnioski. Przede wszystkim powinna to być nauka odpowiedzialności, bo przy każdym stałym fragmencie gry w naszych szeregach mocno się kotłowało - dodaje.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - SOKÓŁ SIENIAWA 1:2 (1:0)

Bramki: Kocół 2' - Purcha 48'

mp

Punkt Podlasia u „Ojca Mateusza”

Remisem zakończył się zaległy mecz Podlasia z Wisłą Sandomierz.

Gospodarze do przerwy prowadzili 2:0, jednak po przerwie to nasi zdobywali bramki. Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Paweł Zabielski. Dla 27-latką były to pierwsze trafienia w sezonie.

W 64. minucie „Zabiel” po podaniu Kamila Kocoła zbiegł z piłką do środka boiska i płaskim strzałem z kilkunastu metrów pokonał próbującego ratować sytuację Adama Polita. Po pięciu minutach bramkarz Wisły drugi raz wyciągał futbolówkę z bramki. Ponownie akcję golem zakończył Zabielski, który z bliska skończył centrę z rzutu rożnego „Kocołka”.

- Wróciliśmy do gry, wyciągając wynik na 2:2 przeciwko bardzo dobrej drużynie na trudnym terenie. Mierzylśmy się na ciężkiej murawie, ale o tej porze roku nie można się po niej niczego wielkiego spodziewać, dlatego też było mało grania w piłkę, a więcej walki. Przywozimy cenny punkt, a wiemy, jak mocno ich potrzebujemy. To spotkanie składało się z dwóch diametralnie różnych połów, z których pierwsza była słaba w naszym wykonaniu, choć jej końcówka napawała optymizmem - mówi Borysiuk.

WISŁA SANDOMIERZ - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (2:0)

Bramki: Piątkowski 33', Sudy 42' - Zabielski 64', 69'.

Wiśła: Polit - Kmiołek, Kołaczek, Sudy, Kuśmierczyk, Piątkowski, Tyl, Siedlecki, Spring (79' Matuszewski), Bełczkowski (66' Klockowski), Zawisław.

Podlasie: Krasowski - Dmitruk, Nieścieruk, Kosieradzki, Skrodziuk, Zabielski, Mierzwiński (83' Calka), Andrzejuk, Kocół, Martynek (53' Golba), Chmielewski (78' Ramotowski).

Żółte kartki: Tyl - Mierzwiński.
Sędziował: Wiśniowski (Tar-nów).

mp

III liga: Sokół Sieniawa - Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski 4:3 (1:1), Avia Świdnik - Orłęta 1:1 (0:0). Gra niezła, punktów mało

Orłęta prezimują w strefie spadkowej, ale jest nadzieja

Trzy gole strzelone na wyjeździe wiceliderowi w Sieniawie nie starczyły, żeby zdobyć chociaż punkt. Remis w Świdniku jest wynikiem sprawiedliwym, acz przy odrobinie szczęścia można się było pokusić i o pełną pulę.

Orłęta najpierw w środę odrabiały zaległości w przełożonym meczu w Sieniawie, w sobotę zaś kończyły rundę jesienną w wyjazdowym meczu z Avią.

Seria niefortunnnych zdarzeń

Na specyficznym, niewielkim boisku w Sieniawie nigdy Orłętom nie grało się łatwo. W środę podopieczni Jacka Fiedenia byli dla gospodarzy zupełnie równorzędnym rywalem. Maciej Filipo-

wicz, Michał Kobiółka i Albertin narzucili rywalom swoje warunki w środku pola. W 31. minucie rozegrali dobrą akcję, po której Filipowicz zdobył prowadzenie, gospodarze jednak szybko odpowiedzieli. W II połowie znowu prowadziły Orłęta (gol Kobiółki) jednak potem wszystko sprysnęło się przeciw biało-zielonym: najpierw sędzia Piotr Burak z Zamościa podyktował absurdalny rzut karny (piłka owszem, dotknęła ręki Radosława Kursy, ale wcześniej był faulowany, a rykoszet był zupełnie przypadkowy), a potem piłka podana przez Karola Rycaja do bramkarza w bezpiecznej pozornie sytuacji przemknęła pod butem Bartosza Klebaniuka. Orłęta otrząsnęły się dopiero przy wyniku 2:4, ale po kontaktowym golem Jakuba Syryjczyka sędzia nawet nie wznosił gry.

Jak równy z równym

W końcówce rundy Orłętom cały czas przychodziło grać przeciw drużynom wyżej notowanym. Przed meczem w Świdniku bukmacherzy też nie dawali gościom specjalnych szans. Trener Fiedień odważnie, wobec kartkowej absencji Rycaja, na prawej pomocy dał szansę Bartoszowi Idzikowskiemu, na prawej obronie zagrał Kacper Wiatrak. Do bramki wszedł Robert Nowacki, a w ataku, zamiast kontuzjowanego Macieja Wojczuka zagrał Syryjczyk, uzupełniany przez Filipowicza.

Pierwsze 57. minucie nie było emocjonujące i pachniało bezbramkowym remisem. W 57. minucie po rzucie wolnym zaspęła jednak defensywa Orłąt i Kamil Oziemczuk głową zdobył prowadzenie dla Avii. Goście zareagowali natychmiast: Albertin przedarł się prawym skrzydłem, dośrodkował płasko, piłkę



Jacek Fiedień
(Orłęta)

Szanuję punkt

- Skoro nie udało się wygrać, trzeba się cieszyć z takiego remisu z wyżej notowanym rywalem. Kilku zawodników wykorzystało swoje szanse: Nowacki pokazał, że mamy dobrego bramkarza, swoją szansę wykorzystał Kacper Wiatrak, w drugim kolejnym meczu Jakub Syryjczyk udowodnił, że może być wystawiany jako klasyczna „dziewiątka”: i w Sieniawie i w Świdniku zdobył gole

po świetnych zachowaniach w polu karnym. Bartosz Idzikowski zagrał w pomocy, bo potrzebowaliśmy młodzieżowca i im dłużej w mecz, tym lepiej sobie radził. Mam pretensje o stratę gola, zawodnicy wiedzieli, jak mają się bronić w takich sytuacjach, byli dobrze ustawieni, ale jakoś dziwnie zastygli w miejscach. Z drugiej strony okazuje się, że nie jest prawdą, że Orłętom starcza sił tylko na 70 minut: kolejny mecz z rzędu w końcówce to my mamy przewagę, nawet w Sieniawie, kiedy kończyliśmy w dziesiątce

musnął Syryjczyk i znowu był remis. Potem obydwie drużyny stworzyły sobie po kilka sytuacji. Świetnym dośrodkowaniem w pełnym biegu popisał się Idzikowski, ale Syryjczyk trafił w słupkę. W ostatnich sekundach pod bramką Nowackiego

doszło do sporego zamieszania, po którym Oziemczuk strzelając z metra do pustej bramki trafił w słupkę, ale i tak w górze była chorągiewka liniowego. Remis można ocenić jako wynik sprawiedliwy.

Zbigniew Smółko

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoni bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Aż żal, że już koniec. Orlęta się nie zatrzymują!

Piłkarze z Łukowa wygrali trzeci mecz z rzędu. Podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi triumfowali na boisku trzeciej drużyny w tabeli!

Jedynego gola w 15. minucie zdobył Radosław Szustek. 21-latek dostał podanie wzdłuż pola karnego z lewej strony od szarżującego Szymona Łukasiewicza, przyjął piłkę do środka boiska i huknął lewą nogą nie do obrony. „Futbolówka” odbiła się od poprzeczki i zatrzepotała w bramce. Dla Szustki był to premierowy gol w tym sezonie.

Żółto-czerwoni wyraźnie odżyli po zmianie na ławce trenerskiej. Roberta Różańskiego zmienili: Solnica i Syga. Zespół zaczął regularnie gromadzić punkty. W dziewięciu spotkaniach Orlęta wygrały pięciokrotnie, dwa razy remisowały i poniosły dwie porażki. W sumie ekipa wywalczyła 17 punktów, zaś we wcześniejszych dziesięciu bojach zaledwie pięć „oczek”.

- Cieszymy się z kompletu punktów. W drugiej połowie POM



Gol Radosława Szustki dał третią wygraną z rzędu drużynie z Łukowa. Aż żal, że to koniec jesieni

Iskra miała optyczną przewagę, jednak nasz plan był prosty, by grać szczególnie i blisko siebie. Udało się. Nie straciliśmy bramki. Dużo

w tym zasługa linii defensywnej i świetnie dysponowanego między słupkami Dominika Dąbrowskiego. Sami mogliśmy

pokusić się o kolejne gole po kontrach. Blisko szczęścia był Szymon Łukasiewicz czy Krzysztof Kierych, zaś po uderzeniu głową Oskara Siwka piłka zatrzymała się na poprzeczce - mówi Maciej Syga.

Szkoleniowiec Orląt podkreśla, że dobre wyniki budują morale. - Chcemy grać konsekwentnie, zdecydowanie. Tworzymy przede wszystkim kolektyw, który jest głodny grania i wygrywania. Poukładaliśmy zespół, prezentujemy dobry futbol, czego odzwierciedleniem są dobre wyniki. Powiem szczerze, że zrobiliśmy plan ponad to, co sobie zakładaliśmy. Przed nami odpoczynek i okres przygotowawczy. Będziemy mieli czas, by skoczyć z jakością jeszcze wyżej - dodaje.

POM ISKRA PIOTROWICE - ORLĘTA ŁUKÓW 0:1 (0:1)

Bramka: Szustek 15'.
Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Goławski, Rybka, Miszta, Szustek, Lipiński, Kierych (88' Mądry), Łukasiewicz, Siemieniuk (65' Soćko), Siwek (90' Chromiński).

ZAWODNIK MA GŁOS

Radosław Szustek Orlęta

Pokazaliśmy jedność, ambicję

To był bardzo trudny mecz i odbywał się na ciężkim boisku, jednak od pierwszych minut było widać dużo zaangażowania z naszej strony. Pomogła nam dość szybko zdobyta bramka i dała nam więcej pewności siebie. Mecz był wyrównany i momentami mieliśmy sporo szczęścia. Muszę pochwalić naszego bramkarza Dominika, ponieważ parę razy popisał się świetnymi interwencjami. Wynik cały czas był bardzo niebezpieczny, więc tym bardziej jestem zadowolony z całej drużyny. Pokazaliśmy jedność, ambicję i każdy zostawił dużo zdrowia na boisku. Oby nasza dobra passa trwała jak najdłużej!

Żółte kartki: Lipiński, Kierych.
Sędziował: Iwanowicz (Lublin).

MECZE ZALEGŁE
TYPUJE Maciej Syga, trener Orląt
Huragan - Górnik II 0:1
Lutnia - Górnik II 1:2

mp

IV LIGA gr. I

WYNIKI 19. KOLEJKI

Lublin. - Opolanin 3:0

Bizon - Start 0:0

POM Iskra - Orlęta 0:1

Włodaw. - Powiślak 2:2

Lutnia - Sparta 1:1

Huragan - Górnik II - przet.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Między P.	18	41	44:15
2.	Powisłak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Sparta Rejowiec F.	19	27	17:31
8.	Lutnia Piszczac	18	24	23:27
9.	Górniki Łęczna	17	23	21:20
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnostaw	19	11	15:33

MECZE ZALEGŁE (25.11., godz.

13:00): Huragan - Górnik II, (28.11., godz. 13:00): Lutnia - Górnik II.

IV LIGA gr. II

WYNIKI 19. KOLEJKI

Kłos - Gryf 1:1

Kryształ - Victoria 3:2

Huczwa - Granit 2:1

Grom - Świdnicz. 1:2

Łada - Tomasovia 0:2

Unia B. - Unia H. 1:4

MECZE ZALEGŁE

Świdnicz. - Kłos 1:0

Tomas. - Granit 5:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	17	49	63:5
2.	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
3.	Świdniczanka Świdnik	17	33	40:18
4.	Victoria Żmudź	17	31	22:13
5.	Grom Różaniec	19	30	32:19
6.	Huczwa Tyszowce	17	29	34:24
7.	Granit Bychawa	17	25	26:22
8.	Gryf Gmina Zamość	17	21	16:31
9.	Unia Hrubieszów	17	20	18:28
10	Kłos Chełm	19	18	16:29
11	Łada Biłgoraj	16	6	7:58
12	Unia Białopole	18	3	19:56

MECZE ZALEGŁE (25.11.):

Unia B. - Gryf, Huczwa - Unia H., Świdniczanka - Tomasovia, Granit - Łada, (28.11.): Gryf - Tomasovia, Granit - Świdniczanka, Unia H. - Łada, (02.12.): Victoria - Huczwa.

mp

Przełamanie Bizona Przerwa pomoże Huraganowi?

Po siedmiu porażkach z rzędu beniaminek z Jeleńca wywalczył remis. W meczu ostatniej z przedostatnią ekipą w tabeli nie padła ani jedna bramka.

- Cieszymy się, że przełamaliśmy niechlubną passę, ale z drugiej strony jesteśmy niezadowoleni, bo chcieliśmy wygranę. Mieliśmy więcej okazji od przeciwników, lecz nie udało się tego przełożyć na gole - mówi Łukasz Hass, szkoleniowiec Bizona.

Najlepszą sytuację do zdobycia bramki miał Karol Borkowski po rzucie rżnym. Niestety, „Pesiek” uderzył z metra kolanem i piłka przeleciała nad poprzeczką. - Gdyby trafił głową, byłby gol. Niezłą okazję miał również Jakub Dołęga, lecz jego próba z dystansu została wyłapana przez bramkarza. Szkoda, ale musimy się pogodzić z remisem, który nas nie satysfakcjonuje - dodaje.

mp

- To był mecz bez historii. Nudny i bez polotu. Sytuacje podbramkowe można było policzyć na palcach jednej dłoni. Było widać zmęczenie wydłużoną rundą. Niestety, ale nasza gra odzwierciedlała to, jakie miejsce zajmujemy w tabeli - przyznaje Michał Botwina, kapitan Bizona.

BIZON JELENIEC - START KRASNOSTAW 0:0

Bizon: Lisiewicz - Bogucki, Borkowski, Madejski, Daniel Osiak, Olek, Gliniak (80' Botwina), A. Osiak (70' Gajda), Dołęga, Rosłoń (85' Piotrowski), Samociuk (60' Bulak).

Sędziował: Kędzior (Biała Podlaska).

MECZE ZALEGŁE

TYPUJE Michał Botwina,**zawodnik Bizona**

Huragan - Górnik II 3:0

Lutnia - Górnik II 1:3

W najbliższą środę o godz. 13 piłkarze lidera IV ligi rozpoczną ostatni mecz w tym roku.

Spotkanie z Górnikiem II Łęczna miało odbyć się w sobotę, jednak ze względu na zakażenie koronawirusem u jednego z graczy rywali, cała drużyna była na przymusowej kwarantannie. - Jesteśmy dobrze przygotowani do grania. Za nami dziwny weekend, bo bez meczu. Sam czułem się dziwnie. Sprawdzaliśmy wyniki innych spotkań, siedząc w domu. Po raz ostatni wolną sobotę i niedzielę mieliśmy chyba w sierpniu - mówi

Damian Panek.

Opiekun Huraganu przyznaje, że trzeba się cieszyć, iż nie było wolnych weekendów. - Było zagrożenie, że nie będziemy grali z powodu koronawirusa, ale na szczęście dobiegliśmy do końca jesieni. Zmierzymy się z młodymi chłopcami z Górnika II. Powiem szczerze, że jeszcze nigdy nie prowadziłem zespołu w meczu ligowym w samej końcówce listopada. To nowe doświadczenie. Zawsze kończyliśmy pierwszą część rozgrywek w połowie miesiąca - dodaje.

Lider IV ligi powinien zagrać

98 gol „Artyma” dla Lutni, a miał nie zagrać

Zespół z Piszczaca niemal przez cały mecz gonił wynik w starciu ze Spartą Rejowiec Fabryczny. Udało się w doliczonym czasie gry.

Podopieczni Przemysława Grajka przegrywali od 6 minut po gołu Przemysława Jasińskiego, który skończył płaskie dośrodkowanie z prawej strony i niepewną interwencję Mateusza Cydejko. - To był mecz walki. Mamy koniec jesieni. Jest wiele urazów, przebiegów. Musimy radzić sobie w okrojonym składzie, jednak to żadna wymówka. Przez niemal całe spotkanie goniliśmy wynik i się udało - mówi Damian Artymiuk.

Gracz Lutni w tym spotkaniu miał nie zagrać. - Czułem ból mięśniowy. Byłem wpisany do protoko-

łu, ale tylko po to, by ładnie wyglądać - śmieje się „Artym”. Jeden z najdłuższych grających zawodników w klubie z Piszczaca poprosił o możliwość wejścia trenera. To była dobra decyzja.

W doliczonym czasie gry w polu karnym sfaulowany został szarżujący Adam Wiraszka. Sędzia wskazał na „wapno”, a odpowiedzialność na siebie wzięli właśnie 29-latek. Uderzył precyzyjnie, tuż przy prawym słupku bramkarza, który nie miał szans na skuteczną interwencję.

- Cieszę się, bo mamy punkt, a ja 98. gola w barwach Lutni. Wierzę, że jeszcze z Górnikiem II Łęczna uda się trafić przynajmniej dwa razy, by w tym roku pękła „setka”. Z drugiej strony najważniejsza będzie wygrana,

byśmy w dobrych humorach zakończyli granie w 2020 roku - dodaje „Artym”, który bramkę dedykował mamie Elżbiecie oraz narzeczonej Karolinie, której powie sakramentalne „tak” już 2 stycznia.

LUTNIA PISZCZAC - SPARTA REJOWIEC FABRYCZNY 1:1 (0:1)

Bramki: Artymiuk 90+3' (k) - Jasiński 6'.

Lutnia: Nowachowicz - Cydejko, Konaszewski, Kacik, Szabat, Korol, Karpiszuk (80' Tabalov), Magier, Bołtowicz, Wiraszka, Hołownia (80' Artymiuk).

Sparta: Kamiński - Figura,

Pokrywka, Borówka, Kuśmierz, Paździor, Huk, Starok, Jasiński (79' Oleksiejuk), Martyn (70' Kacperek), Barabasz (84' Kić).

Żółte kartki: Konaszewski, Grajek (trener), Magier, Hołownia - Starok.

Czerwone kartki: Konaszewski 71', za dwie żółte kartki, Grajek 25' (trener), za dwie żółte kartki - Starok 90+3', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Rowiński (Lublin).

MECZE ZALEGŁE

TYPUJE Damian Artymiuk,**Lutnia**

Huragan - Górnik II 3:1

Lutnia - Górnik II 4:2

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwon bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

lysy162@poczta.onet.pl,

polynka@24wspolnota.pl

507 074 748, 516 019 184

Puchar Świata i Ligi Mistrzów w rękach międzyrzeczanina

Przecież nikt z Międzyrzecza Podlaskiego i okolic nie zdobył, ani nie zdobył takiej nagrody. Czy w ogóle ktoś go widział na żywo, a może ktoś trzymał w rękach największe skarby piłki nożnej? Odpowiedź jest twierdząca.

W 2006 roku, z racji uczestnictwa Polski w Mistrzostwach Świata, na kilka dni do naszego kraju przybył Puchar Świata. Był wystawiony do widoku publicznego. Gdy wizyta pięknej rzeźby zbliżała się ku końcowi, w Centrum Handlowym Arkadia zorganizowano konkurs wiedzy o piłce nożnej oraz sporcie. Wśród śmiałków znalazł się Mirosław Golec.

W pierwszej rundzie nie miał problemów z pokonaniem rywali, gdyż odpowiadał perfekcyjnie na pytania. W potyczce finałowej, zadaniem uczestników było skomentowanie wybranych przez siebie zawodów. W towarzystwie znanego komentatora telewizyjnego, Włodzimierza Szaranowicza międzyrzeczanin chwycił za mikrofon, by z odnaniem relacjonować walkę Andrzeja Gołoty z Mike'em Tysonem. Jury było tak zaskoczone, że jednogłośnie wygranym okazał się Mirosław Golec.

- Najpierw dostałem nagrody rzeczowe. Nawet nie zaglądałem do środka, bo chwilę później miałem okazję wziąć w ręce Puchar Świata i zrobić kilka pamiątkowych zdjęć. Dla zagorzałego fanatyka piłki nożnej to wielki zaszczyt i spełnienie marzeń. Nigdy nie przeszła mi nawet myśl przez głowę, że dotknę tego pucharu. Sądję, że w kraju, a na pewno w Międzyrzeczu Podlaskim jest mało osób, które miały okazję dotknięcia



59-letni międzyrzeczanin z nagrodą za wygraną Ligi Mistrzów. Kilkanaście tygodni temu ten puchar trzymał w rękach Robert Lewandowski oraz jego koledzy z Bayernu Monachium

najdrogocenniejszej nagrody na świecie. Obecnie to chyba niemożliwe, gdyż puchar znajduje się w specjalnej gablocie - mówił Mirosław Golec.

Kilka dni temu 59-latek pojechał do Warszawy. - Wsiadłem na Podzamczu i kierowałem się na Stare Miasto. Ujrzałem kilkunastu uzbrojonych po zęby ochroniarzy. Na środku stał puchar Ligi Mistrzów. Trafiłem tam przypadkowo. Podszedł do mnie dziennikarz Polsatu Sport. Zapytał, czy wiem co to za nagroda. Odparłem twierdząco. Przecież kilkanaście tygodni temu ten puchar za wygraną Champions League podnosił Robert Lewandowski i jego koledzy z Bayernu Monachium. Udzieliłem wywiadu, który był wyemitowany w sporcie po „Wydarzeniach”. Dałem telefon dziennikarzowi, który zrobił mi zdjęcie. Nie mogłem się oprzeć i uniosłem go oraz ucałowałem, co jest zabronione - opowiada z uśmiechem międzyrzeczanin.

59-latkowi do kompletu zostało zobaczenie i dotknięcie pucharu za wygraną Mistrzostw Europy. - Wierzę, że kiedyś to się

stanie. Mam już dublet, ale fajnie byłoby ustrzelić hat-tricka. Jak Bóg da, tak się stanie. Syn nie wiedział, że miałem w rękach puchar Ligi Mistrzów. Gdy wróciłem do Międzyrzecza Podlaskiego mocno mi zazdrościł - kończy Golec.

Ciekawostki o Pucharze Świata

Po tym jak reprezentacja Brazylii trzykrotnie wygrała Mistrzostwa Świata, FIFA postanowiła zastąpić dawną nagrodę o nazwie „Złota Nike”, rzeźbą przedstawiającą dwóch piłkarzy unoszących globus. Rzeźbę Pucharu Świata wykonał włoski artysta Silvio Gazzaniga. Oryginalny puchar wykonany został z 18-karatowego złota, mierzy 36 cm wysokości i waży 6,175 kg.

Puchar jest własnością FIFA i w odróżnieniu od Złotej Nike nie zostanie nigdy przekazany na własność żadnej drużyny. Jego poślaczana replika jest wręczana zaraz po meczu finałowym kapitanowi zwycięskiej reprezentacji.



Mirosław Golec wraz z synem Gabrielem trzymającym Puchar Świata. Działo się to w 2006 roku

Jako pierwsi wpisali się piłkarze RFN, pokonując Holandię w finale Mistrzostw Świata w 1974 r. Ostatnie miejsce zajęli zwycięzcy mistrzostw w 2038 r.

Ciekawostki o pucharze Ligi Mistrzów

Trofeum sportowym turnieju jest puchar wykonany ze srebra próby 925, o masie 11 kg i wysokości 74 cm. Zwycięzca zawodów puchar otrzymuje na 10 miesięcy na wypożyczenie od UEFA. Zwycięzca turnieju otrzymuje pomniejszoną (mającą maksymalnie 80 proc. wielkości) kopię trofeum. Jeśli klub piłki nożnej zwyciężył trzy razy z rzędu w zawodach UEFA Champions League otrzymuje równowymiarową kopię COUPE DES CLUBS CHAMPIONS

mp

KLASA OKRĘGOWA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10.	Granica Terespol	13	16	19:31
11.	Bór Dąbie	13	13	21:42
12.	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13.	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14.	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

KLASA A GR. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	10	26	48:11
2.	Az-Bud Komarówka P.	10	24	28:9
3.	Krzna Rzeczycza	10	22	43:9
4.	Dąb Dębowa Kłoda	10	18	24:12
5.	Victoria Parczew	10	17	20:20
6.	Niwa Łomazy	10	13	14:19
7.	Red Sielczyk	10	12	26:29
8.	Twierdza Kobylany	10	7	25:42
9.	Perła Ślawatycze	10	7	22:49
10.	GLKS Rokitno	10	7	15:49
11.	Agrosport Leśna P.	10	5	12:28

KLASA A GR. II

Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1. Orleń Gólaszyn	10	25	34:19
2. Młodzieżówka Radz.	10	22	39:16
3. Polesie Serokomla	10	20	37:16
4. Olimpia Okrzeja	10	19	34:23
5. ULKS Dębowa	10	18	39:18
6. Start Gózd	10	15	16:21
7. Absolwent Dom.	10	14	19:18
8. Dwernicki Stoczek Łuk.	10	10	15:26
9. Orkan Wojcieszków	10	9	16:21
10. Wenus Oszczepalin	10	8	24:33
11. Wóldom Wólka Dom.	10	0	6:68

KLASA B GR. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan II Między P.	8	18	29:13
2.	Olimpia Jabłoń	8	17	20:15
3.	Lutnia II Piszczac	8	13	21:13
4.	Orzeł II Czemierniki	8	10	18:22
5.	Unia II Żabików	8	0	7:32

KLASA B GR. II

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Armata Stoczek Łuk.	10	25	38:9
2.	Orleń II Łuków	10	23	29:11
3.	Bizon II Jeleniec	10	18	30:17
4.	Tur Turze Rogi	10	16	26:15
5.	Perła Dwornia	10	4	11:43
6.	Orzeł Zalesie	10	1	5:44

mp

Agrotex na podium

Runda jesienna w Klasie Okręgowej dobiegła końca. W dwóch ostatnich meczach Agrotex ograł 3:1 Tytan Wisznice, zaś Sokół Adamów wywioził komplet punktów z Łazów.

Milanowianie zanotowali ósmą wygraną w sezonie i mają cztery punkty przewagi nad czwartym w tabeli Orłem Czemierniki. Dwa gole dla triumfatorów zdobył Krystian Pawlina, a jednego dołożył Grzegorz Romaniuk.

W Łazach bardzo szybko padły dwie pierwsze bramki. Samobójca zaliczył Robert Momot, a odpowiedział



Milanowianie wygraną z Tytanem umocnili się na najniższym stopniu podium w Klasie Okręgowej

grający trener ŁKS-u Piotr Wałachowski. Wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów. W 80. minucie na boisku pojawił się Jakub Skórka. 16-latek potrzebował chwili, by trafić

do siatki dla Sokoła i dał trzy punkty ekipie Wiesława Gnuli. Dla tego zawodnika był to premierowy gol w meczach ligowych seniorów.

AGROTEX MILANÓW - TYTAN WISZNICE 3:1 (0:0)

Bramki: Pawlina 56', 67', G. Romaniuk 80' - Kopiś 84'.

Agrotex: Kozieł - Mitura (24' Pieńkus), Pawlak (49' Trochunowicz), Magier, Syta, G. Romaniuk, Jaszczuk, Dąbrowski, Podgajny, Pawlina (86' Antoniuk), Puła (66' K. Niewiadomski).

Tytan: Makaruk - K. Oniszcuk, Kyrzczuk, Kisiel, Jakubiuk, Syryjczyk, Iwaszko, Gromysz, Wieliczuk, Kopiś, Zieniuk (65' Szyszłow).

Czerwona kartka: Iwaszko 80', za krytykę orzeczeń sędziego.

ŁKS ŁAZY - SOKÓŁ ADAMÓW 1:2 (1:1)

Bramki: Wałachowski 12' - Momot 4' (s), Skórka 89'.

ŁKS Łazy: Klimczyk - Wysocki (53' Przybysz), Wereszczyński, Momot, Ścioch (85' Zarzycki), Ł. Ebert, M. Ebert, Gałach, Janaszek (75' Tokarski), Młynarczyk, Wałachowski (65' Karpiński).

Sokół: M. Dzido - Wrzosek, Wierzbicki (80' Skórka), Słazki, Strzyżewski, Sokołowski, Piotrowski (88' Proch), Osiał (85' Wysokiński), J. Nowicki, Bosek, K. Nowicki.

Czy koronawirus załatwi radzyński sport? Jest nadzieja, że nie

Młodzi dalej garną się do sportu, choć obawy są

Dzieci tęsknią za treningami, w razie czego gotowe są spotykać się nawet same prywatnie i ćwiczyć. Problemem są nie tylko obawy o zdrowie, ale również pozamykane sale gimnastyczne i treningowe. Każdy robi co może, żeby utrzymać ciągłość szkolenia, ale też wszyscy w rozmowach powtarzają: niech się to do cholery skończy...

Wszyscy szkoleniowcy i opiekunowie młodzieży są zgodni: treningi mają nie tylko wpływ na jakość sportową, ale też na sposób w jaki dzieci psychicznie przechodzą ten nietypowy czas.

Dlatego nikt nie składa broń, starannie przestrzegane są procedury bezpieczeństwa, nikt nie pozwala sobie na zlekceważenie czegośkolwiek, bo wiedzą, że alternatywą jest ustanie zajęć.

W miarę płynnie do internetu przenieśli się szachiści, piłkarze gotowi są marznąć pod zamkniętą salą gimnastyczną, byle jednak się spotykać. Wo-

**Robert Rosiński**

Radzyński Klub Karate Kyokushin RAPTOR

Zostali najbardziej uparci

- Jesteśmy w o tyle trudnej sytuacji, że nie mamy własnych obiektów treningowych, więc jeśli szkoła czy dom kultury, z którymi współpracowaliśmy zamykają działalność, to musimy to uszanować. Na treningi jeździmy do Międzyrzecza Podlaskiego, biorą w nich udział ci, którzy są na wyższym poziomie zaawansowania, trenują sportowo, szykują się do ostatnich w tym roku zawodów w łabuńkach, tradycyjnego turnieju mikotajkowego

jownicy sportów walki robią co mogą, a MOSiR kumuluje pomysły i dobrą energię. Mimo wszystko: niech to się skończy...

Zbigniew Smółko

**Adam Pękała**

Radzyńskie Towarzystwo Szachowe

Przenieśliśmy się do internetu

- Treningów ani stacjonarnie ani internetowo nie prowadzimy, ale zachęcaliśmy młodzież do zarejestrowania się w platformach umożliwiających grę z zawodnikami o zbliżonym rankingu. Prowadzę za to kursy internetowe dla nauczycieli szachów. Ogólnie można stwierdzić, że szachy w sieci przeżywają swój boom. Bez problemów przenieśli się do netu też starsi zawodnicy, gra nie ustala

**Robert Nowacki**

Orleńskie Radzyńskie Podlaski, drużyna młodzieżowa

Trochę marzniemy

- Na razie zajęcia prowadzimy normalnie, na boiskach klubowych, frekwencja jest taka jak zawsze o tej porze. Nie ukrywam, że strasznie marzniemy, bo pogoda się zepsuła, a jeszcze nie ma możliwości trenowania na hali czy Orliku, mimo że mamy przygotowany plan zajęć na całą zimę. Po dzieciakach bardzo było widać tęsknotę za rówieśnikami i bardzo im brakuje codziennej aktywności. Więc kluczowy jest na tę chwilę ten wynajem obiektów, który zamrozi lub nie, sport na kilka dobrych miesięcy

**Marek Topyła**

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji

Marzymy o reaktywacji

- Co dwa-trzy dni spotykamy się wszyscy i układamy plany, dzielimy się pomysłami i myślimy, kiedy uda się je zrealizować, ale wygląda, że nieprędko. To bardzo stresujące. Na razie wygląda, że nie będzie ani ligi siatkarskiej ani halówki, które zawsze przecież były i cieszyły się popularnością. Więc dyskutujemy, że jak TO się skończy, to kupimy przyczepę do wozienia rowerów, to zrobimy to i to...

**Jacek Siudaj**

Radzyńska Sekcja Aikido

Przetrzebione szeregi

- Nie ukrywam, że COVID dał nam się we znaki. Najpierw zawiesiliśmy treningi zupełnie, dopiero niedawno je wznowiliśmy, bardzo dbając o higienę. Zwykle trenowało kilkunastu dorosłych i gromada dzieci, teraz przychodzi 3-4 osoby i kilkoro dzieci

**Łukasz Ciężki**

Radzyńskie Sportowe Centrum Taekwon-do

Wszystko jak zwykle

- Zajęcia prowadzimy normalnie, frekwencja nie odbiega od tej o tej porze roku, kiedy jest sezon przebiegniowy, różnica jest w granicach 10-15 proc. osób, które przestały systematycznie uczestniczyć w zajęciach. Zawody oczywiście się nie odbywają

**Waldemar Podsiadły**

sekcja judo Klub Technik Orion Radzyń Podlaski

Brakuje nam hali

- Bardzo cierpimy z powodu braku miejsca do trenowania. Wiem, że nawet pod moją nieobecność zawodnicy sami spotykali się i trenowali, bo są odpowiedzialni i pod koniec roku mają ważne zawody, w których są szanse medalowe. Teraz realizują przygotowane indywidualne plany treningowe. Wierzymy, że to szybko się zmieni, że nie będziemy tracić dystansu do konkurencji z innych ośrodków, gdzie ten problem nie zaistniał. Treningami dwóch, trzech osób spotykających się w domach z materacami i gumami treningowymi nie zastąpi się normalnej pracy, wielu z tych młodych ludzi włożyło mnóstwo wysiłku i szkoda, żeby ich praca poszła na marne

Morsy na razie na wyjazdach, ale w niedzielę już w Radzyniu

Żeby tylko była zima porządna

**Informacje w sprawie kąpieli morsów:****telefon: 796 809 546****Facebook:****- Morsy Radzyń Podlaski - LODOŁAMACZE****- Form Fitness Radzyń Podlaski**

Główną atrakcją niedzielnej kąpieli było imponujące ciasto urodzinowe. Bo jak świętować to tylko w wodzie o temperaturze 4 stopni Celsjusza

W niedzielę kawalkada samochodów wyruszyła popłazować się w Firlēju, ale od przyszłego weekendu najpewniej zostanie wznowiona tradycja wspólnych kąpieli przy tamie na Białce.

O zdrowotnych zaletach lodowatych kąpieli można opowiadać

godzinami, z pewnością każdy w miarę zdrowy i odważny człowiek może na nich tylko zyskać. Dla radzyńskich morsów z klubu Lodołamacze to też jednak i styl życia i okazja do budowania więzi międzyludzkich. Atrakcją niedzielnej kąpieli w Firlēju było pływające urodzinowe ciasto, potem ogrzano się przy ognisku i kalorie uzupełniono kiełbaskami. W kolejną niedzielę o 14 zapewne wielu

(a jest to w Radzyniu kilkadziesiąt osób) spotkają się przy tamie koło ścieżki rowerowej, żeby po raz pierwszy w tym roku pomóc się „u siebie”. Acz niektórzy rozważają dalszy morsowy wyjazd na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie, bo i stamtąd wpłynęło zaproszenie od zaprzyjaźnionej grupy. Tak czy siak: rozważcie, czy nie dołączyć...

Zbigniew Smółko

Trochę matematyki i odrobina optymizmu

Patrząc na tabele, wymiganie się od degradacji byłoby największym numerem od roku 2009, kiedy zbiec ze strefy spadkowej udało się w ostatniej kolejce. Matematyka jest przeciw Orleńskim. Ale patrząc na grę i skład coś nam mówi: to nie jest drużyna „do spadku”.

Najpierw garść podstawowych informacji

Orleńscy po tym weekendzie znajdują się na 17 pozycji, może to się pogorszyć, ponieważ m.in. Cracovia II ma mecz zaległy z Sokołem Sieniewa, dwa razy na boisko będzie wychodzić też jeszcze Podlasie. Z ligi spada co najmniej sześć zespołów plus tyle, ile spadnie do naszej grupy z II ligi. W tej chwili w strefie spadkowej są krakowski Hutnik i Garbarnia. To oznacza, że z III ligi gr. IV spadać może nawet osiem ekip, pierwsze bezpieczne miejsce to 13, zajmowane obecnie przez Chełmiankę, która ma sześć punktów więcej od Orleńskich i dwa mecze zaległe. Optymistyczniej więc brać pod uwagę siedmiopunktową stratę do dwunastego Lewarta.

Na czym więc opierać nadzieję

Trudno nie dostrzec, że jesienią Orleńscy trwonili punkty na prawo i lewo: wyjazdy do Giebułtowa, Zamościa, Sieniawy, u siebie Stal Kraśnik - we wszystkich biało-zieloni wykazywali się nadzwyczajną wręcz hojnością. Gdyby nie to, tabela wyglądałaby zupełnie inaczej.

Drużyna wygląda ostatnio zupełnie nieźle. Środek pomocy w składzie Kobiałka - Albertin - Filipowicz jest jednym z najsilniejszych w lidze, transfery całej trójki można uznać za „strzały w dziesiątkę”.

Kontrakty dwóch ostatnich zawarte są do końca roku 2021, Kobiałka do lata 2020. Owszem, można liczyć się z tym, że wcześniej ktoś z wyższych lig o nich zapyta, bo gracze to nieprzeciętni, ale musiałby pytać trzymać w garści spory worek pieniędzy. Naprawdę spory. Wiosną do gry wróci Chyła, zdrowy będzie też Wojczuk. Po odejściu Klebaniuka nikt nie desperuje, bo Nowacki i Ciołek spokojnie „trzymają parametry” trzeciej ligi. Zimą rozejrzeć się trzeba co najwyżej za jeszcze jednym napastnikiem i jednym graczem lewonożnym, może trzecim bramkarzem, może warto by zabezpieczyć się jeszcze jednym stoperem, bo tych

nigdy za dużo.

Kto na ławce?

Z trenerem Fiedieniem klub umówił się na dwa miesiące, a potem „się zobaczy”, czyli trzeba usiąść do rozmów i to jest właśnie przed zainteresowanymi. Co do tej pory wiemy na pewno: zagrał sześć meczy, jeden wygrał, jeden zremisował, grał przeważnie przeciw drużynom z czołówki. Na ile - naszym zdaniem bezdyskusyjna - poprawa jakości gry w ostatnich meczach jest efektem działań trenera, a na ile np. wzrostu formy Albertina i transferu Filipowicza tego rozstrzygnąć nie sposób, ale znam takich, co i takiego uśmiechu losu by nie wykorzystali. Warto też dodać, że sami piłkarze są ze współpracy zadowoleni, często powtarza się opinia o fajnych, urozmaiconych zajęciach.

Parę chwil wolnego

Na razie przed piłkarzami okres roztrenowania, pożegnana kolacja, plany samodzielnych działań na grudzień i w początkach stycznia powrót do treningów. Albertin poleciał już do Hiszpanii, może jakiegoś kolegę - napadziara przywiezie, byłoby miło...

Zbigniew Smółko

PODNOSENIE CIĘŻARÓW „Mazurek Dąbrowskiego” zabrzmiał w Spale. Łazuga mistrzem globu

Młody mocarz z Terespoła mistrzem świata

Na listopadowych Mistrzostwa Świata do lat 17 w podnoszeniu ciężarów złoto wywalczył Konrad Łazuga z Terespoła. W związku z epidemią zawody rozegrano w formie online - zawodnicy startowali w swoich krajach.

17-latek w kategorii do 67 kg nie miał sobie równych. Został mistrzem świata. W dwuboju uzyskał 266 kg. W najlepszym podejściu w rwaniu uniósł 124 kg, zaś w podrzucie 142 kg.

Co ważne, Łazuga poprawił przy tym trzy rekordy Polski. W jego grupie startowało 13 zawodników. Wicemistrzem został zawodnik z Azerbejdżanu. Murad Aliyev uzyskał 263 kg, zaś brąz wywalczył ciężarowiec z Ukrainy - Mark Livanov - 254 kg.

Wielkiego sukcesu gratulowali mu przedstawiciele Ministerstwa Sportu oraz prezes Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów Mariusz Jędra, którzy byli obecni podczas jego występu.

Dla Konrada to największy sukces w karierze. Dwa lata temu wywalczył wicemistrzostwo Europy w kat. do 62 kg, zaś od czterech lat co roku wygrywa Mistrzostwa Polski. Zaczynał od kat. 45 kg, przez 50 kg, 62 kg, a obecnie startuje w grupie do 67 kg.

mp



ROZMOWA Z Konradem Łazugą, mistrzem świata w podnoszeniu ciężarów

Rodzicom, dziadkom oraz trenerom

W Szkoda, że nie udało się polecić na mistrzostwa?

- Zawody miały odbyć się w Limie w Peru. Oprócz rywalizacji na pomoście była szansa zobaczyć odległy kraj, do którego latają nieliczni. Mamy specyficzny okres i rywalizowaliśmy w swoich krajach. 13 zawodników startowało w swoich miejscach treningowych.

W Ty w Spale...

- Oczywiście. Wszystko było dokumentowane na żywo, pod okiem trenerów reprezentacji oraz mojego szkoleniowca klubowego Artura Skolimowskiego. Czuję się jak na treningu, gdyż nie było rywalu w jednej sali. Z tyłu głowy siedziało, że w Azerbejdżanie czy na Ukrainie startują moi rywale.

W Mimo to wyszło świetnie...

- Dokładnie. Pobiliem trzy rekordy Polski, które są zarazem moimi „życiówkami”. Do tej pory wycisnąłem 121 kg i podrzuciłem 141 kg. W pierwszym boju poprawiłem się o 3 kg, zaś w drugim o kilogram.

W Kiedy dowiedziałeś się, że jesteś mistrzem świata?

- Tuż po starcie. Rozpoczęły się gratulacje i wtedy sobie uświadomiłem, że jestem najlepszym zawodnikiem w swojej kategorii wagowej i wiekowej na kuli ziemskiej.

W Jakie to uczucie usłyszeć „Mazurek Dąbrowskiego”?

- Szkoda, że zabrakło na podium rywali, z którymi wygrałem. Mimo wszystko czułem ogromną dumę.

W Spodziewałeś się złota?

- Nie. Chciałem walczyć o najwyższe cele, ale nie myślałem, że zostanę mistrzem.

W Co otrzymałeś w nagrodę?

- Najważniejszy jest tytuł. Z racji nietypowych mistrzostw czekam na złoty medal i inne podarunki.

W Komu dedykujesz złoto?

- Wszystkim, którzy mnie wspierają. Nie mogę zapomnieć o rodzicach: Dorocie i Arturze oraz dziadkach: Grażynie, Wiesławowi oraz Marysi, jak również trenerowi klubowemu oraz trenerowi z kadry.

W Od kiedy zajmujesz się ciężarami?

- Od dziecka. Trenowałem piłkę



Mistrz świata do lat 17 w podnoszeniu ciężarów - Konrad Łazuga

nożną, ale również odwiedzałem siłownię. Z czasem zacząłem bywać tam dużo częściej i postanowiłem się przebrzmować „Dorwali” mnie trenerzy: Mateusz Peplowski, Marek Zielonka i Artur Skolimowski.

W Spodziewałeś się, że będziesz w tym miejscu, w którym jesteś obecnie?

- Wiedzałem, że jestem dobry w tym, co robię. Ciężko pracowałem i pracuję, by odnosić sukcesy.

W Masz marzenia związane z ciężarami?

- Oczywiście. Chciałbym pojechać na Igrzyska Olimpijskie i tam stanąć na podium.

W Kiedy?

- Liczę, że uda się w Paryżu w 2024 roku.

W To realne?

- Przekonamy się o tym.

W Ale do tego czasu trzeba skończyć szkołę...

- Uczę się w technikum w Małaszewiczach. Napisałem do nauczycieli maila, że nie mogę uczestniczyć w zajęciach, bo przygotowuję się do zawodów. Odpisali, bym nadrobił zaległości po mistrzostwach.

W Przed Tobą mistrzostwa w Biłgoraju...

- Dokładnie. Chcę powalczyć w mistrzostwach seniorów.

Uczczą pamięć Stefana Polaczuka - człowieka, który wychował pół miasta

Już 5 grudnia w Terespolu odbędzie się Turniej im. Stefana Polaczuka w podnoszeniu ciężarów. Młodzież uczy pamięć wybitnej postaci w świecie „fajer”.

Stefan Polaczuk był wieloletnim trenerem podnoszenia ciężarów i lekkoatletyki w Terespolu. Wychował medalistów Mistrzostw Polski, Europy i Świata. Był również trenerem reprezentacji narodowej juniorów i seniorów. Wychował m.in. kulomiotę Michała Hoduna, który dwukrotnie wywalczył tytuł mistrza Europy juniorów. Stefan Polaczuk zmarł 13 czerwca 2009 roku. Miał 59 lat.

Pochodził z Cieleśnicy

Był jednym z czwórki dzieci Pawła i Teofili. Rodzeństwo: Krystyna, Danuta i Stanisław. Od małego dziecka kochał sporty siłowe.

- Gdy remontowali gorzelnię w naszej miejscowości, znosił pod nasz blok koła, rurki, ciężarki. Mielśmy mini siłownię. Podnosiliśmy ciężary. Zwoływał dzieci i pokazywał im, jak prawidłowo dźwigać. Wiedzę brał z książek,

starych gazet i telewizji. Miał dobre wyniki, startował w pierwszej lidze w RAKS-ie, AZS-ie - mówi Stanisław Polaczuk, brat Stefana.

Po zakończeniu przygody zawodniczej jeździł z kolegami do Jabłonia, gdzie otworzyli sekcję podnoszenia ciężarów. Pewnego dnia otrzymał propozycję utworzenia nowej, w Terespolu. Stefan na to przystał i wziął się do pracy.

- Pojechaliśmy po raz pierwszy. Było ciężko. Do dyspozycji miał baraczek, pomieszkowali tam panowie, którzy lubili alkohol. Ciężko było coś zrobić. Stefan był uparty i zawsze dążył do celu. Zdołał utworzyć sekcję - mówi pan Stanisław.

Jak wspomina, brat potrafił zachęcić do sportu dzieci. - Pamiętam jego pytanie do swoich podopiecznych: „Jadłeś coś dzisiaj?”. Jak chłopak przyznawał się, że nie... Stefan biegł do domu, robił kanapki z wędliną i przynosił do siłowni. Dopiero po posiłku przystępowali do treningu.

Selekcja bezalkoholowa

Uczył się w zawodowce w Janowie Podlaskim. Z Cieleśnicy do szkoły miał około 12 kilometrów. Jego koledzy brali plecak, a Stefan

biegł na lekcje. Kochał różne formy aktywności fizycznej.

- Gdy szliśmy na zabawę, Stefan dobierał sobie towarzystwo, które nie tykało alkoholu. Tępił procenty. Wszyscy musieli wracać razem, na trzeźwo - mówi Stanisław.

W Cieleśnicy była nie tylko siłownia. - Mielśmy ring, wykpany w ziemi. Stefan dobrze boksował. Trenował w Szczecinie, w Stoczniewcu. Nakładaliśmy rękawice wypchane sianem - dodaje.

- Pewnego razu mama dostała list od Stefana, który był w wojsku. Zaniepokoiłem się i zapytałem, co się stało. Brat napisał, że ktoś ukradł karabin i potrzebne są pieniądze. Później okazało się, że to nieprawda, a po prostu nie miał już gotówki - śmieje się Stasio.

Przekonywał mnie, że będę dobry

- Trener, wychowawca, dobry człowiek, surowszy ojciec - takimi słowami wspomina Stefana Polaczuka Marek Zielonka, trener z Terespoła.

- Mogę się o nim wypowiadać tylko pozytywnie. Trzymał pieczę nad grupą rozrabiaków.

Nakłaniał ich do sportu, w tym mnie. Miałem 14 lat, gdy pojawiłem się na siłowni. W jaki sposób? W tamtych czasach wszyscy tam chodzili. Byłem wyjątkowo chudy. Przy wzroście niespełna 150 cm ważyłem niecałe 40 kg. Wtedy chyba nie nadawałem się do tego sportu, ale Stefan przekonywał mnie, że będę dobry - dodaje.

Trening o trzeciej w nocy

Zielonka świetnie przypomina sobie sytuację, gdy nie pojawił się przez dwa dni na zajęciach. - Wracałem koło północy do domu. Stefan czekał na mnie. Musiałem się przebrać i iść na siłownię. Taki był. Nie popuszczał na centymetr - wspomina i dodaje, że potrafił rozmawiać z trenerem.

- Jako młodzi chłopcy chcieliśmy się zabawić, on to rozumiał, ale bez przesady. Koledzy wykonywali dodatkowe ćwiczenia nawet o trzeciej w nocy. Był bardzo wymagającym, surowym, ale czułym trenerem - śmieje się.

W „garażu”

Znakomicie zajęcia z Polaczukiem pamięta Artur Skuli-

mowski. Obecny trener klubu z Terespoła przypomina sobie siłownię, na którą mówiono „garaż”.

- Za komuny stawiano jeden wzór siłowni. To była pilawa. Mielśmy siedem pomostów, 10 metrów długości na 6 metrów szerokości. Przy wielkim sercu Polaczuka dało się zrobić dobre wyniki. Przede wszystkim była atmosfera. Taka rodzinna - mówi.

Twardy i czuły. Wychował pół miasta

Skulimowski również mówi o stanowczości Polaczuka. - Potrafił przytulić, wziąć na kolano, ale również zmusić do pracy. Gdy ktoś miał wątpliwości, czy kontynuować przygodę z ciężarami, a Stefan widział w nim potencjał, nie dawał za wygraną. Chodził za nim dotąd, aż powrócił na siłownię. Większość moich rówieśników, ludzi z Terespoła, myśli o nim bardzo ciepło. Wychował pół miasta - wspomina.

mp



Stefan Polaczuk zmarł w wieku 59 lat

Turniej w Terespolu

Prawo startu w mistrzostwach będą mieli zawodnicy i zawodniczki z rocznika 2007 i starsi z klubów województwa lubelskiego oraz zaproszonych ekip. Turniej zostanie przeprowadzony w trzech kategoriach wiekowych: 13-15 lat, 16-17 lat oraz 18 lat i starsi.

Za pierwsze sześć miejsc w każdej grupie wiekowej sędziowie przyznają nagrody. Podczas zawodów zostanie rozegrany pokaz na technikę zawodników oraz zawodniczek poniżej 13 lat.

Design Summer School w Sobolach

Założyciele Fundacji Sobole: Chcemy zarażać innych dobrym życiem

Gmina Ulan-Majorat: Gosia i Tomek Rygalikowie, założyciele Fundacji Sobole, to znani w Polsce i za granicą projektanci przedmiotów użytkowych. Ostatnio TVP Kultura w cyklu „Urodzeni artyści” wyemitowała reportaż o warsztatach „Design Summer School”, które odbyły się w Sobolach.



Uczestnicy Design Summer School w otoczeniu: (od l.) Tomasza Rygalika, Redbada Klynstry, Małgorzaty Rygalik i Emilii Komarnickiej- Klynstry



Tomasz Rygalik, projektant, wydawca, doktor sztuki. Ukończył prestiżowy Pratt Institute w Nowym Jorku oraz Royal College of Art w Londynie. Współpracuje z wiodącymi polskimi i światowymi markami. Wiele jego projektów już teraz ma status kulturowych



Małgorzata Rygalik Poza warszawską ASP, absolwentka Danmarks Designskole. Jej projekty z kręgu „food design” są rozpoznawalne i cenione w kraju i za granicą

Jak w „Okularnikach” Osieckiej

Poznali się na Wydziale Wzornictwa na warszawskiej ASP. - Tomasz był wizytującym profesorem, prowadził pracownię projektowania, ja byłam studentką - przypomina początki znajomości Małgorzata. - Tomek zaszczylił w nas „design doing” - to akcja, działanie, które dzieje się na takich warsztatach. Dzięki niemu mam przekonanie, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Zacęło się od przypadku

Kupienie starego dworu z 4-hektarowym parkiem było dziełem przypadku. Z terenami gminy Ulan nie wiązały ich korzenie rodzinne, przyjacielskie, a nawet (do niedawna) znajomość regionu. - Od dawna poszukiwaliśmy miejsca, które pozwoli nam zakotwiczyć nasze działania twórcze, kulturowe, niezależne, społeczne. Powiązanie

Jesteśmy zdania, że lepiej jest mieć mniej, ale lepszych rzeczy i na dłużej

tęgo, co robimy na co dzień, czyli projektowania, z naszym zaangażowaniem edukacyjnym, działaniami artystycznymi i kreatywnymi związanymi z kulturą - tłumaczy.

Zwiększenie dostępu do kultury i edukacji

Te wszystkie idee skupia ich fundacja pro-edukacyjna i pro-kulturalna. Chcą - jak mówili na naszych łamach - by Sobole stały się nowoczesnym centrum kultury i designu, nową jakością, która będzie przyciągała jak magnes tych, którzy będą tę jakość tworzyć.

Dom Rygalików jest pełen zaprojektowanych przez nich mebli, oryginalnych kuchennych elementów, kamiennych pater, talerzy...

Design Summer School

- Podczas warsztatów chodziło nam o naukę projektowania przez działanie, pracę zespołową, stworzenie w krótkim czasie czegoś od koncepcji do prototypu - wyjaśnia Małgorzata Rygalik.

Przy okazji dzielili się swoim stylem życia. - Jedliśmy wspólne posiłki na powietrzu, przy dużym wspólnym stole. Promujemy zdrową żywność, zaczynamy dzień od sportu - opisuje prezes zarządu Fundacji Sobole. - Chcemy zarażać innych dobrym życiem.

Od pomysłu do produktu, czyli pytania

Pytana o etapy tworzenia, odpowiada: - Najprościej jest to opisać pytaniami, które należy sobie zadać. Pierwsze to: dlaczego? W przypadku warsztatów była to rozbudowana dyskusja o stanie świata i jak wobec tego projektować. Następnym pytaniem jest, co będziemy projektować? Ostatnią, zajmującą sporo czasu kwestią pozostaje: jak?

- Najtrudniej jest odpowiedzieć: dlaczego? - dopowiada Tomasz. - Dlaczego w ogóle potrzebujemy nowego produktu? Jak brakuje sen-

su zaistnienia, reszta nie ma sensu - mówi po namyśle. To kluczowe, najważniejsze pytanie.

Każdego poranka uczestnicy, budzeni dzwonkiem rozlegającym się po całym murowańcu, biegali z Tomkiem wśród malowniczych pól Soból. Na tarasie domu robili gimnastykę. „Okrągła ławka” (stworzona technologią gięto-klejoną - sosnowe drewno układa się w koło) służyła spotkaniom. - To narzędzie społeczne, służące do bycia razem. Chodziło o skierowanie ludzi ku sobie - wyjaśnia Tomasz. - Integracja - podpowiada Małgorzata.

- Warsztaty budowały relacje, więzi społeczne.

Zawrzeć emocje w przedmiotach

- Łączymy sposób myślenia o projektowaniu i życiu. Odrzucamy to, co zbędne, dążymy do pewnej prostoty. To nie minimalizm - tłumaczy w dokumencie Gosia. - W przedmiotach codziennego użytku muszą być zawarte emocje. Gdybyśmy otaczali się tylko zimnymi, suchymi przedmiotami, nie byłoby to dobre dla naszej psychiki.

Klucz do sukcesu leży w procesie

- Idziemy krok po kroku - duże zadanie rozkładamy na małe kroki - wyjaśnia Małgorzata. - Wyjdzie dobrze, kiedy nie mieszmamy ze sobą etapów.

To także tłumaczyli uczestnikom. - Były momenty, gdy ktoś „przeskakiwał” za daleko, na etapie koncepcji nie należy myśleć, np. jakimi śrubami będzie to skręcone - zdradza kulisy Gosia.

Zapytani o najtrudniejszy moment procesu projektowania, uczestnicy odpowiadają: - Wybór ostatecznego kształtu, szukanie porozumienia, dyskusje. Było wiele różnych podejść do projektu. Mieliśmy główny zamysł, ale musieliśmy dobrać właściwe proporcje. Głosowaliśmy i dyskutowaliśmy - relacjonują.

Współ w zespół

- Praca zespołowa to coś bardzo cennego, co powinno być praktykowane. Nie jest zbyt ćwiczone w czasie studiów. Musisz pracować z ludźmi. Te warsztaty były po to, żeby tego uczyć. Wspaniale było usłyszeć, że coś zyskali i nauczyli

się od siebie nawzajem - stwierdza współprowadząca Design Summer School.

Lepsza rzecz od tej już istniejącej

- Jakość życia człowieka jest wprost zależna od tego, co wnosi w swoje bezpośrednie otoczenie. Nawet jeśli ten standard życia poprawiamy w niewielkim stopniu, to już wystarczający powód, żeby to robić. Nie jest łatwo, bo jest już wystarczająco dużo dobrych rzeczy. Stąd nieustanny dylemat, czy powoływać do życia kolejne. Czy jesteśmy w stanie dla kogoś, jakiejś grupy, poprawić, ulepszyć, by sprawdzało się lepiej - tłumaczy swoją „filozofię” Tomek.

Rygalikowie nie wyobrażają sobie ograniczenia życia od pracy. - Nie wyobrażam sobie, że w jakimś momencie to rozdzielamy - stwierdza Gosia.

Powstaje „gniazdo”

Nowym elementem w założeniu parkowo-dworskim jest okazały budynek nowej architektury. - Elewacja będzie siatką, co upodobi dom do gniazda - tłumaczy Tomek. - Wrośnie w otoczenie, mamy nadzieję, że roślinność będzie wici się po tej siatce w górę. Jest to budynek wielofunkcyjny. Na dole znajdować będzie się coś w rodzaju laboratorium, gdzie będzie można prototypować, wytwarzać dzięki najnowszym technologiom.

Plac zabaw dla projektantów

Założyciele Fundacji Sobole planują także stolarnię, montownię do prototypów, różnego rodzaju prasy. - To będzie trochę plac zabaw dla projektantów. Będzie się można twórczo wyszaleć, ale też stworzyć realne rozwiązania i realnie je testować - podsumowuje Małgorzata Rygalik.

Jakub Hapka

Zapisy na fotowoltaikę i solary

Jest jeszcze możliwość dołączenia do projektu pn. „Montaż instalacji OZE na terenie gm. Kąkolewnica – część 1”.

Do rozdysponowania pozostały:
- instalacje fotowoltaiczne (3 kW) – koszt 8 800,00 zł
- instalacje solarne (2 panele) – koszt 5 200,00 zł
- instalacje solarne (3 panele) – koszt 6 100,00 zł.
Wyżej wymienione kwoty to koszt całkowity, jaki poniesie

mieszkaniec w związku z realizacją projektu. Kwoty płatne są w dwóch ratach. Ilość dodatkowych zestawów jest ograniczona, dlatego podpisywanie umów będzie prowadzone do wyczerpania limitu. Mieszkańcy, którzy chcą uzyskać dodatkowe informacje, proszeni są o kontakt telefoniczny, mailowy lub korespondencyjny. Tel. 83 344 80 31, e-mail: dariusz.korulczyk@kakolewnica.lublin.pl.

Jakub Hapka

OSP Wignanka w krajowym systemie

Jednostka OSP w Wignance została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

13 listopada 2020 roku komendant główny Państwowej Straży Pożarnej pozytywnie rozpatrzył wnioski jednostek

ochrony przeciwpożarowej o włączenie do KSRG.

- Wkrótce do tych jednostek zostaną przesłane stosowne decyzje - informuje wójt gminy, Anna Mróz.

Jakub Hapka

Radni zdecydują o podatkach i gospodarce odpadami

Gmina Ulan-Majorat: 24 listopada 2020 r. o godz. 11 w sali Gminnego Ośrodka Kultury odbędzie się sesja Rady Gminy Ulan-Majorat.

Radni zajmą się obniżeniem średniej ceny skupu żyta przyjmowanej do obliczenia podatku rolnego na 2021 rok, a także określeniem wysokości stawek podatku od nieruchomości oraz rocznych stawek podatku od środków transportowych na przyszły rok.

Ustalony zostanie również szczegółowy sposób odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości, ich zagospodarowania oraz metody ustalania opłat i ustalenia stawek opłaty.

Inne sprawy:

- określenie wzorów deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi składanych przez właścicieli nieruchomości położonych na terenie gminy oraz warunków i trybu składania deklaracji za pomocą środków komunikacji elektronicznej;

- zwolnienie w części z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi właścicieli nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi, kompostujących bioodpady;

- ustalenie programu współpracy z organizacjami pozarządowymi;

- uchwalenie Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii na 2021 rok.

Radni zapoznają się także z raportem o stanie oświaty.

Jakub Hapka

Szturmuj Empik, wesprzyj szkołę w Sobolach

Szkoła Podstawowa w Sobolach (gm. Ulan) bierze udział w konkursie Empiku „1000 powodów, aby czytać” w kategorii poniżej 120 uczniów.

Do wygrania jest 1000 książek do szkolnej biblioteki. Wystarczy zainstalować w telefonie aplikację EMPIK, tylko raz się zarejestrować i głosować codziennie do 2 grudnia 2020 r.

Jakub Hapka

Kobiety mogą oddawać krew cztery razy w ciągu roku, a mężczyźni sześć razy

Krew oddało 32 dawców. Następna akcja 17 grudnia

40 zarejestrowanych, krew oddały 32 osoby. Zorganizowana po raz 12 akcja honorowego krwiodawstwa w Radzynie Podlaskim zakończyła się sukcesem.

Akcja odbyła się dzięki Regionalnemu Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecztwa w Lublinie oraz Klubowi Honorowych Dawców Krwi PCK im. E. Kaznowskiego w Radzynie Podlaskim.

Organizatorzy zachęcają do podzielenia się darem życia. Przypominają, że oddawanie krwi jest całkowicie bezpieczne. Do pobierania używany jest wyłącznie jałowy sprzęt jednorazowego użytku.

Przed każdym oddaniem krwi wykonywane są badania laboratoryjne i badania lekarskie, na podstawie których dawca jest kwalifikowany. Jeden dawca może oddać jednorazowo 450 mililitrów. Kobiety mogą oddawać krew cztery razy w ciągu roku, a mężczyźni sześć razy – jednak nie częściej niż co osiem tygodni.



Radzyński oddział PCK dziękuje: krwiodawcom za liczne przybycie, Zespołowi Krwiodawstwa za zostanie dłużej - do ostatniego dawcy, ks. dziekanowi parafii MBNP za udostępnienie miejsca oraz otworzenie salek dla zbiegniętych

– Na krew czekają chorzy oraz poszkodowani w nieszczęśliwych wypadkach. Jest wiele chorób, które leczy się, uzupełniając brakujące elementy krwi. Krwotoki, przeszczepy organów, choroby hematologiczne wymagają przetaczania składników

krwi. Podczas zabiegów chirurgicznych, kiedy ubytek krwi jest duży, często potrzebna jest transfuzja. Jedynym źródłem krwi jest wtedy zdrowy człowiek – podkreślają organizatorzy i apelują o udział w kolejnej takiej akcji – jest przewidziana na

Jeden dawca może oddać jednorazowo 450 mililitrów krwi

17 grudnia (czwartek) przy placu SM SPOMLEK.

mm

Radni zdecydują m.in. o podatkach

Najważniejszymi punktami dzisiejszej sesji Rady Gminy Radzyni (27 listopada, godz. 13) będą:

- stan realizacji zadań oświatowych za rok szkolny 2019/2020
- obniżenie średniej ceny skupu żyta przyjmowanej do obliczenia podatku rolnego na rok 2021;
- określenie wysokości stawek podatku od nieruchomości na 2021 rok;
- uchwalenie regulaminu utrzymania czystości i porządku;

- określenie sposobu i zakresu świadczenia usług w zakresie odbierania i zagospodarowania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości;
- określenie wzoru deklaracji o wysokości opłaty za odpady komunalne składanej przez właścicieli nieruchomości;
- uchwalenie rocznego programu współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Jakub Hapka

Mobilna zbiórka „gabarytów”

Gmina Radzyni Podlaski organizuje zbiórkę odpadów wielkogabarytowych.

Akcja dotyczy mieszkańców płacących za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Mogą oni przekazać tzw. gabaryty wytworzone na terenie gospodarstw domowych. Nie będą przyjmowane odpady powstałe

na terenie nieruchomości niezamieszkałych (firmy, instytucje itp.).

30 listopada zbiórka zostanie przeprowadzona w następujących miejscowościach: Bedlno, Biała, Branica Radzyńska, Branica Radzyńska-Kolonia, Marynin, Płudy, Stasinów, Zbulitów, Duży, Żabików.

Jakub Hapka

Nowe organy w parafii św. Anny

Organy w kościele św. Anny i Błogosławionych Męczenników Podlaskich poświęcono z rzymskokatolickiej świątyni pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Dussen w Holandii.

Organy przyjechały w lutym br. Ich pełne brzmienie słychać od 1 listopada.

– To 18-głosowy instrument w dobrym stanie – ocenił pracownik firmy organowej z Warszawy.

Kosztowały parafię 45 tys. zł. Proboszcz parafii ks. Henryk Och przewiduje, że cała inwestycja powinna się zamknąć w kwocie 100 tys. zł.

Jakub Hapka



System organów został zmieniony na elektro-pneumatyczny przy wykorzystaniu wielu piszczałek metalowych i drewnianych ze starego instrumentu



W SKRÓCIE Z GMINY CZEMIERNIKI

Są nowe przystanki w Niewęgłoszu i Skokach

Za pieniądze z funduszu sołeckiego oraz z kasy gminy kupiono dwa przystanki autobusowe, które zostały zamontowane 20 listopada w Niewęgłoszu i Skokach. W przypadku Niewęgłosza zakup został sfinansowany w całości przez gminę, Skoki dołożyły połowę ze swoich sołeckich pieniędzy. Całkowity koszt zakupu, transportu i montażu wyniósł 12 tys. zł.

Można mieć profil zaufany

W Urzędzie Gminy w Czemiernikach działa punkt potwierdzający profile zaufane elektronicznej Platformy Usług Administracji Publicznej

(ePUAP), który obsługuje klientów w godzinach pracy urzędu.

Zakończył się remont drogi Czemierniki - Stójka

Wyremontowano łącznie 2200 metrów drogi. Udział w kosztach w układzie 50/50 powiat radzyński – gmina Czemierniki wyniósł dla gminy 286 tys. zł.

Podatek rolny taki sam

Rada Gminy podczas XXIV sesji podjęła dwie uchwały - w sprawie podatku rolnego i od nieruchomości. Stawki pozostają na poziomie roku 2020. Radni zdecydowali również o przełożeniu wprowadzenia podatku od nieruchomości od budynków mieszkalnych.

mm



Trwa budowa nowoczesnego stadionu w Czemiernikach, na co gmina ma wydać 3 mln 600 tys. zł. Ujęte jest w tym dofinansowanie unijne w kwocie 1 mln 700 tys. zł. Zakończenie inwestycji zaplanowano na koniec czerwca 2021 r.



Na nowych przystankach pojawiają się wkrótce plastikowe naklejki z emblematami gminy Czemierniki



Z RADZYŃSKICH PARAFII

Sanktuarium MBNP

W związku ze zmniejszeniem się liczby księży posługujących, w parafii dokonano niewielkiej zmiany w porządku odprawiania mszy. Od minionej niedzieli, 22 listopada, zawieszono liturgię z godz. 15.30. Przyjęte intencje przeniesiono na godz. 12.15.

Parafia Św. Trójcy

Parafia jest gospodarzem cmentarza parafialnego przy ul. Sitkowskiego, do jej obowiązków należy wywóz śmieci. W ostatnim roku

to bardzo duży koszt.

– Do tej pory zapłaciliśmy 60 000 zł. Musimy obniżyć koszt utrzymania cmentarza. Prosimy o składowanie w wyznaczonym miejscu bioodpadów, czyli ziemi i naturalnych kwiatów. Prosimy też o dopilnowanie, aby składowane były tam odpady z cmentarza, a nie z domowych gospodarstw. Jeśli można pewne rzeczy zabrać do domu, to również bardzo o to prosimy – apeluje proboszcz, ks. Krzysztof Pawelec.

Jakub Hapka

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Radzyni Podlaski informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Radzyni Podlaski został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym.

Z wykazem można zapoznać się również na stronie internetowej Urzędu Gminy:

www.ugradzynpodlaski.bip.lubelskie.pl

- zakładka „Ogłoszenia”

Potrąciła kobietę na pasach. Straciła prawo jazdy



W Kąkolewnicy 19 listopada po godz. 19 audi potrąciło na pasach dla pieszych 66-letnią kobietę.

Radzyńscy policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku drogowego, do którego doszło 19 listopada w Kąkolewnicy. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierująca osobowym audi potrąciła pieszą przechodzącą przez jezdnię. W wyniku wypadku 66-letnia kobieta z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala.

Do potrącenia doszło ok. godz. 19:30 w na ulicy Lubelskiej. Asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy, relacjonuje:

- Ze wstępnych ustaleń policjantów drogówki wynika, że kierująca samochodem osobowym marki Audi A4, 39-letnia mieszkanka Mielca, jadąc w kierunku Białej Podlaskiej, potrąciła pieszą, która przechodziła przez jezdnię na przejściu dla pieszych. W wyniku wypadku drogowego 66-letnia mieszkanka gminy Kąkolewnica doznała obrażeń



Aspirant Piotr Mucha

Policjanci wyjaśniają wszystkie okoliczności wypadku oraz apelują o rozwagę i bezpieczeństwo na drodze. Pamiętajmy, że rowerzyści, motocykliści i piesi to grupa niechronionych uczestników ruchu drogowego. Podczas zderzenia z pojazdem jadącym nawet z niewielką prędkością mogą zostać poważnie ranni.

ciała i została przewieziona karetą pogotowia do szpitala. W chwili wypadku kierująca audi była trzeźwa.

Policjanci zatrzymali 39-latec prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego. Teraz o jej dalszym losie zdecyduje sąd.

mm

Hejt wśród dzieci i młodzieży

Radzyńska policja promuje spot MSWiA skierowany do rodziców.

- Hejt ukrywa się pod maską nienawiści, kompromitowania, obrażania, znęcania się i dręczenia. I teraz uważaj: Twoje dziecko może być ofiarą. Albo sprawcą – ostrzegają autorzy.

W spocie jest mowa o tym, jak ważna jest nasza uwaga na to, co dzieje się z dzieckiem. Niezmiernie istotna jest również rozmowa oraz zdrowa kontrola.

W nagraniu odnajdziemy również numery telefonów, pod którymi znajdziemy pomoc, jeśli nie wiemy, jak postępować lub nie radzimy sobie z sytuacją.

Telefony zaufania:

800 080 222 – całodobowa bezpłatna infolinia dla dzieci, młodzieży, rodziców i pedagogów

800 121 212 – dziecięcy telefon zaufania Rzecznika Praw Dziecka

116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży.

W

Wielki karambol w Paszkach Małych



Pojazdy zostały poważnie uszkodzone

Gm. Radzyń Podlaski: Trzy osoby z obrażeniami ciała trafiły do szpitala po karambolu, w którym udział brały dwa busy i ciężarówka.

Do dramatycznych wydarzeń doszło 10 listopada nad ranem w Paszkach Małych na drodze krajowej numer 19.

Do szpitala zostały przewiezione trzy osoby z obrażeniami ciała. Droga w miejscu wypadku była zablokowana, policja kierowała ruch na wyznaczone objazdy.

Asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy wyjaśnia: - Z naszych wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem marki Mercedes Sprinter, 27-letni mieszkaniec powiatu siedleckiego, z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia z samochodem ciężarowym marki Man, a następnie zderzył się czołowo z samochodem marki Renault Master typu bus.

Ciężarówką kierował 50-letni mieszkaniec województwa podkarpackiego, który nie odniósł obrażeń.



Strażacy zabezpieczali miejsce wypadku



Droga w miejscu wypadku była zablokowana, policja kierowała ruch na wyznaczone objazdy

Za kierownicą busa marki Renault Master siedział 29-latek z Warszawy, a wraz z nim podróżował 25-letni kolega.

W wyniku wypadku do szpitala trafiły trzy osoby. Wszyscy uczest-

nicy zdarzenia byli trzeźwi. Przyczyny i okoliczności wypadku wyjaśni prowadzone postępowanie.

mm

Seniorze! Możesz zadzwonić po pomoc. Zrobią Ci zakupy

Ruszyła akcja skierowana dla osób w wieku 70 lat i powyżej. Osoby starsze, samotne, które nie są w stanie samodzielnie zabezpieczyć się bytowo, mogą zadzwonić po pomoc.

Rządowy program jest realizowany przez samorządy i podległe im ośrodki pomocy społecznej.

Program zakłada pomoc w dostarczeniu niezbędnych produktów do domu seniora, by ograniczyć konieczność wychodzenia osób starszych na zewnątrz podczas pandemii, ze względu na ich bezpieczeństwo.

Z programu mogą skorzystać osoby po 70 roku życia. W szczególnie uzasadnionych przypadkach pomoc może zostać udzielona osobie przed 70 rokiem życia. Szczególne sytuacje oznaczają brak możliwości zapewnienia niezbędnych potrzeb wynikających ze stanu zdrowia oraz sytuacji rodzinnej i społecznej osoby.

Ocena stanu sytuacji i udzielenia wsparcia osobie potrzebującej należy do ośrodka pomocy społecznej.

Na jaką pomoc mogą liczyć osoby starsze?

W ramach programu osobom starszym mogą zostać dostarczone artykuły podstawowej potrzeby, w tym artykuły spożywcze, środki higieny osobistej, leki.

Realizacja zakupów nastąpi w sklepie położonym najbliżej miejsca zamieszkania seniora. Wsparcie zakupowe może być świadczone raz w tygodniu. Za zakupy płaci Senior - przekazuje pieniądze pracownikowi socjalnemu przed dokonaniem zakupów.

Program realizowany będzie do 31 grudnia 2020 r.

Jak ma być realizowany program „Wspieraj Seniora” w gminie?

Osoba w wieku 70 lat i więcej, która zdecyduje się pozostać w domu w związku z utrzymującym się stanem epidemii, dzwoni na ogólnopolską infolinię uruchomioną w ra-

Seniorze, masz więcej niż 70 lat i potrzebujesz wsparcia?

- Zadzwoń na infolinię pod numer 22 505 11 11 (infolinia działa od poniedziałku do niedzieli w godzinach 8.00 – 21.00, a pomoc realizowana jest od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-15.00).
- Osoba z infolinii przekaze Twój numer do ośrodka pomocy społecznej w Twojej gminie.
- Pracownik ośrodka pomocy społecznej skontaktuje się z Tobą i ustali wszystkie szczegóły.

mach programu Solidarnościowy Korpus Wsparcia Seniorów.

Osoba przyjmująca zgłoszenie przekazuje prośbę o pomoc do ośrodka pomocy społecznej w danej gminie przez system Centralnej Aplikacji Statystycznej.

Pracownik ośrodka pomocy społecznej kontaktuje się telefonicznie z Seniore, weryfikuje zgłoszenie i ustala usługę wsparcia.

mm

Droga w Woli Chomejowej jak nowa. Za 520 tys. zł

Powiat radzyński zakończył przebudowę drogi powiatowej Wola Chomejowa - Brondzin na długości 2240 metrów.



Przebudowana droga Wola Chomejowa - Brondzin

Wartość robót pierwszego etapu to 180 tys. zł (odcinek ok. 800 mb), etapu drugiego - 340 tys. zł (odcinek ok. 1440 mb).

Wykonawcą odcinków były kolejno: firma FEDRO z Osiecka oraz Regionalne Drogi Podlaskie z Siedlec.

mm